

1 MOJŻESZOWA - RODZAJU

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50							

ROZDZIAŁ 1

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.

² A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami.

³ I rzekł Bóg: Niech będzie światłość; i stała się światłość.

⁴ I widział Bóg światłość, że była dobra; i uczynił Bóg rozdział między światłością i między ciemnością.

⁵ I nazwał Bóg światłość dniem a ciemność nazwał nocą; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień pierwszy.

⁶ Potem rzekł Bóg: Niech będzie rozpostarcie, w pośrodku wód, a niech dzieli wody od wód.

⁷ I uczynił Bóg rozpostarcie; uczynił też rozdział między wodami, które są pod rozpostarciem; i między wodami, które są nad rozpostarciem; i stało się tak.

⁸ I nazwał Bóg rozpostarcie niebem. I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień wtóry.

⁹ I rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche; i stało się tak.

¹⁰ I nazwał Bóg suche miejsce ziemią, a zebranie wód nazwał morzem.

¹¹ I widział Bóg, że to było dobre. Potem rzekł Bóg: Niech zrodzi ziemia trawę, ziele, wydawające nasienie, i drzewo rodzajne, czyniące owoc, według rodzaju swego, którego by nasienie było w nim na ziemi; i stało się tak.

¹² I zrodziła ziemia trawę, ziele wydawające nasienie, według rodzaju swego, i drzewo czyniące owoc, w którym nasienie jego, według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre.

¹³ I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień trzeci.

¹⁴ I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarcu niebieskim, ku rozdzielaniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy, i dni, i lata.

¹⁵ I niech będą za światła na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią; i stało się tak.

¹⁶ I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, a światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy.

¹⁷ I postawił je Bóg na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią.

¹⁸ I żeby rządziły dzień i noc, i czyniły rozdział między światłością, i między ciemnością; i widział Bóg, że to było dobre.

- 19** I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień czwarty.
- 20** I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptactwo niech lata nad ziemią, pod rozpostarciem niebieskim.
- 21** I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą płazającą się, którą hojnie wywiodły wody, według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo skrzydlate, według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre.
- 22** Błogosławił im tedy Bóg, mówiąc: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, a napełniajcie wody morskie; i ptactwo niech się rozmnaża na ziemi.
- 23** I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień piąty.
- 24** Rzekł też Bóg: Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski, według rodzaju swego; i stało się tak.
- 25** Uczynił tedy Bóg zwierz ziemski według rodzaju swego; i bydło według rodzaju swego; i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre.
- 26** Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzętą, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi.
- 27** Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je.
- 28** I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rusza na ziemi.
- 29** I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele, wydawające z siebie nasienie, które jest na obliczu wszystkiej ziemi; i wszelkie drzewo, na którym jest owoc drzewa, wydawające z siebie nasienie, będzie wam ku pokarmowi.
- 30** I wszelkiemu zwierzowi ziemskiemu, i wszystkiemu ptactwu niebieskiemu, i wszelkiej rzeczy ruszającej się na ziemi, w której jest dusza żywiąca; wszelka jarzyna ziela będzie ku pokarmowi; i stało się tak.
- 31** I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień szósty.

ROZDZIAŁ 2

Dokończone tedy są niebiosy i ziemia, i wszystko wojsko ich.

- 2** I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła swego, które uczynił.
- 3** I błogosławił Bóg dniowi siódmemu, i poświęcił go; iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które był stworzył Bóg, aby uczynione było.
- 4** Teć są zrodzenia niebios, i ziemi, gdy były stworzone, dnia, którego uczynił Pan Bóg ziemię i niebo.
- 5** Wszelką różdżkę polną, przedtem niż była na ziemi; i wszelkie ziele polne, pierwiej niż weszło; albowiem nie spuścił jeszcze był dżdżu Pan Bóg na ziemię; i człowieka nie było, któryby sprawował ziemię.
- 6** Ale para wychodziła z ziemi, która odwilżała wszystkich wierzch ziemi.
- 7** Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.
- 8** Nasadził też był Pan Bóg sad w Eden, na wschód słońca, i postawił tam człowieka,

którego był stworzył.

⁹ I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo wdzięczne na wejrzeniu, i smaczne ku jedzeniu: i drzewo żywota w pośrodku sadu; i drzewo wiadomości dobrego i złego.

¹⁰ A rzeka wychodziła z Eden dla odwilżenia sadu; i stamtąd dzieliła się na cztery główne rzeki;

¹¹ Imię jednej Fyson; ta okrąża wszystką ziemię Hewila, gdzie się rodzi złoto.

¹² A złoto ziemi onej jest wyborne. Tamże jest Bdelion, i kamień Onychyn.

¹³ A imię rzeki drugiej Gihon; ta okrąża wszystkę ziemię Murzyńską.

¹⁴ Imię zaś rzeki trzeciej Chydekel, ta płynie na wschód słońca ku Asyryi. A rzeka czwarta jest Eufrates.

¹⁵ Wziął tedy Pan Bóg człowieka, i postawił go w sadzie Eden, aby go sprawował, i aby go strzegł.

¹⁶ Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz.

¹⁷ Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz.

¹⁸ Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, która by była przy nim.

¹⁹ A gdy stworzył Pan Bóg z ziemi wszelki zwier polny, i wszelkie ptactwo niebieskie, tedy je przywiódł do Adama, aby obaczył jakoby je nazwać miał; a jakoby nazwał Adam każdą duszę żywiącą, tak aby było imię jej.

²⁰ Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydłu, i ptactwu niebieskiemu, i wszelkiemu zwierzowi polnemu. Lecz Adamowi nie była znaleziona pomoc, która by przy nim była.

²¹ Tedy przypuścił Pan Bóg twardy sen na Adama, i zasnął; i wyjął jedno żebro jego, i nappełnił ciałem miasto niego.

²² I zbudował Pan Bóg z żebra onego, które wyjął z Adama, niewiastę, i przywiódł ją do Adama.

²³ I rzekł Adam: Toć teraz jest kość z kości moich, i ciało z ciała mego; dla tegoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest.

²⁴ Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem.

²⁵ A byli oboje nadzy, Adam i żona jego; a nie wstydzili się.

ROZDZIAŁ 3

A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne, które był uczynił Pan Bóg; ten rzekł do niewiasty: Także to, że wam Bóg rzekł: Nie będziecie jedli z każdego drzewa sadu tego?

² I rzekła niewiasta do węża: Z owocu drzewa sadu tego pożywamy;

³ Ale z owocu drzewa, które jest w pośród sadu, rzekł Bóg: Nie będziecie jedli z niego, ani się go dotykać będziecie, byście snąć nie pomarli.

⁴ I rzekł wąż do niewiasty: Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie;

⁵ Ale wie Bóg, że któregośkółwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako bogowie, znający dobre i złe.

⁶ Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądliwe drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego, i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on też jadł.

- ⁷ Zatem otworzyły się oczy obojga, i poznali, że byli nagimi; i spleli liście figowe, a poczynili sobie zasłony.
- ⁸ A wtem usłyszeli głos Pana Boga chodzącego po sadzie z wiatrem dniowym; i skrył się Adam, i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa sadu.
- ⁹ I zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: Gdzieżeś?
- ¹⁰ Który odpowiedział: Głos twój usłyszałem w sadzie, i zląkłem się dla tego, żem nagi, i skryłem się.
- ¹¹ I rzekł Bóg: Któż ci pokazał, żeś jest nagim? izaliś nie jadł z drzewa onego, z którego zakazał tobie, abyś nie jadł?
- ¹² Tedy rzekł Adam: Niewiasta, którąś mi dał, aby była ze mną, ona mi dała z tego drzewa, i jadłem.
- ¹³ I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Cóżeś to uczyniła? i rzekła niewiasta: Wąż mię zwiódł, i jadłam.
- ¹⁴ Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestyje polne; na brzuchu twoim czołgać się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twego.
- ¹⁵ Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie tobie głowę, a ty mu potrzebujesz piętę.
- ¹⁶ A do niewiasty rzekł: Obficie rozmnożę boleści twoje, i poczęcia twoje; w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie.
- ¹⁷ Zaś rzekł do Adama: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa tego, o którym ci przykazałem, mówiąc: Nie będziesz jadł z niego; przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego.
- ¹⁸ A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał ziela polnego.
- ¹⁹ W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch, i w proch się obrócisz.
- ²⁰ I nazwał Adam imię żony swej Ewa, iż ona była matką wszystkich żyjących.
- ²¹ I uczynił Pan Bóg Adamowi, i żonie jego odzienie skórzane, i obłókł je.
- ²² Tedy rzekł Pan Bóg: Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe; tedy wyżeńmy go, by snąć nie ściągnął ręki swej, i nie wziął z drzewa żywota, i nie jadł, i żyłby na wieki.
- ²³ I wypuścił go Pan Bóg z sadu Eden, ku sprawowaniu ziemi, z której był wzięty.
- ²⁴ A tak wygnał człowieka; i postawił na wschód słońca sadu Eden Cheruby, i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi do drzewa żywota.

ROZDZIAŁ 4

Potem Adam poznał Ewę, żonę swoją, która poczęła i porodziła Kaina, i rzekła: Otrzymałam męża od Pana.

- ² I porodził z siebie brata jego Abła; i był Abel pasterzem owiec, a Kain był rolnikiem.
- ³ I stało się po wielu dni, iż przyniósł Kain z owocu ziemi ofiarę Panu.
- ⁴ Także i Abel przyniósł z pierworodztw trzód swoich i z tłustości ich; i wejrzał Pan na Abła i na ofiarę jego.
- ⁵ Ale na Kaina i na ofiarę jego nie wejrzał; i rozgniewał się Kain bardzo, i spadła twarz jego.

- ⁶ Tedy rzekł Pan do Kaina: Przeczżeś się zapalił gniewem a czemu spadła twarz twoja?
- ⁷ Azaż, jeśli dobrze czynić będziesz, nie będziesz wywyższon? a jeśli nie będziesz dobrze czynił, we drzwiach grzech leży; a do ciebie chuć jego będzie, a ty nad nim panować będziesz.
- ⁸ I rozmawiał Kain z Ablem bratem swoim. I stało się, gdy byli na polu, że powstał Kain na Abła brata swego, i zabił go.
- ⁹ I rzekł Pan do Kaina: Gdzież jest Abel brat twój? który odpowiedział: Nie wiem; izalim ja stróżem brata mego?
- ¹⁰ I rzekł Bóg: Cóżże uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi.
- ¹¹ Teraz tedy przeklętym będziesz na ziemi, która otworzyła usta swe, aby przyjęła krew brata twego z ręki twojej.
- ¹² Gdy będziesz sprawował ziemię, nie wyda więcej mocy swej tobie; tułaczem, i biegunem będziesz na ziemi.
- ¹³ Tedy rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano.
- ¹⁴ Oto mię dziś wyganiaasz z oblicza tej ziemi, a przed twarzą twoją skryję się, i będę tułaczem, i biegunem na ziemi; i stanie się, że ktokolwiek mię znajdzie, zabije mię.
- ¹⁵ I rzekł mu Pan: Zaiste, ktobykolwiek zabił Kaina, siedmioraką odniesie pomstę. I włożył Pan na Kaina piętno, aby go nie zabijał, ktobykolwiek znalazł.
- ¹⁶ Tedy odszedł Kain od oblicza Pańskiego, i mieszkał w ziemi Nod, na wschód słońca od Eden.
- ¹⁷ I poznał Kain żonę swą, która poczęła, i porodziła Enocha; i zbudował miasto, i nazwał imię miasta tego imieniem syna swego, Enoch.
- ¹⁸ I urodził się Enochowi Irad, a Irad spłodził Mawiaela, a Mawiael spłodził Matusaela, a Matusael spłodził Lamecha.
- ¹⁹ I pojął sobie Lamech dwie żony; imię jednej, Ada, a imię drugiej, Sella.
- ²⁰ Tedy urodziła Ada Jabala, który był ojcem mieszkających w namiociech, i pasterzów.
- ²¹ A imię brata jego było Jubal, który był ojcem wszystkich grających na harfie, i na muzycznym naczyniu.
- ²² Sella też urodziła Tubalkaina, rzemieślnika wszelkiej roboty, od miedzi i od żelaza. A siostra Tubalkainowa była Noema.
- ²³ Tedy rzekł Lamech żonom swym, Adzie i Selli: Słuchajcie głosu mego, żony Lamechowe, posłuchajcie słów moich; zabiłbym ja męża za zranienie moje, i młodzieńca za siność moję.
- ²⁴ Jeźlić siedmiokroć mścić się będą za Kaina, tedyć za Lamecha siedemdziesiąt i siedem kroć.
- ²⁵ I poznał jeszcze Adam żonę swą, która urodziła syna, i nazwała imię jego Set, mówiąc: Dał mi Bóg inne potomstwo miasto Abła, którego zabił Kain.
- ²⁶ Setowi też urodził się syn, i nazwał imię jego Enos. Na ten czas poczęto wzywać imienia Pańskiego.

ROZDZIAŁ 5

Tec są księgi rodzajów Adamowych. W dzień, którego stworzył Bóg człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go.

- ² Mężczyznę i niewiastę stworzył je; i błogosławił im, i nazwał imię ich, człowiek, w dzień, którego są stworzeni.

- ³ I żył Adam sto i trzydzieści lat, i spłodził syna na podobieństwo swoje, i na wyobrażenie swoje, i nazwał imię jego Set.
- ⁴ I było dni Adamowych po spłodzeniu Seta osiem set lat, i spłodził syny i córki.
- ⁵ A tak było wszystkich dni Adamowych, których żył, dziewięć set lat i trzydzieści, lat i umarł.
- ⁶ A Set żył sto lat i pięć lat, i spłodził Enosa.
- ⁷ I żył Set po spłodzeniu Enosa, osiem set lat, i siedem lat, i spłodził syny i córki.
- ⁸ I było wszystkich dni Setowych dziewięć set lat, i dwanaście lat, i umarł.
- ⁹ A Enos żył dziewięćdziesiąt lat, i spłodził Kenana.
- ¹⁰ I żył Enos po spłodzeniu Kenana, osiem set lat, i piętnaście lat, i spłodził syny i córki.
- ¹¹ Było tedy wszystkich dni Enosowych dziewięć set lat, i pięć lat, i umarł.
- ¹² Kenan też żył siedemdziesiąt lat, i spłodził Mahalaleela.
- ¹³ I żył Kenan po spłodzeniu Mahalaleela osiem set lat, i czterdzieści lat, i spłodził syny i córki.
- ¹⁴ Było tedy wszystkich dni Kenanowych dziewięć set i dziesięć lat, i umarł.
- ¹⁵ A Mahalaleel żył sześćdziesiąt i pięć lat, i spłodził Jareda.
- ¹⁶ A po spłodzeniu Jareda, żył Mahalaleel osiem set lat i trzydzieści lat, i spłodził syny i córki.
- ¹⁷ I było wszystkich dni Mahalaleelowych osiem set dziewięćdziesiąt i pięć lat, i umarł.
- ¹⁸ Żył też Jared sto sześćdziesiąt i dwa lata, i spłodził Enocha.
- ¹⁹ I żył Jared po spłodzeniu Enocha osiem set lat, i spłodził syny i córki.
- ²⁰ I było wszystkich dni Jaredowych dziewięć set sześćdziesiąt i dwa lat, i umarł.
- ²¹ A Enoch żył sześćdziesiąt lat, i pięć, i spłodził Matuzalema.
- ²² I chodził Enoch z Bogiem po spłodzeniu Matuzalema trzy sta lat, i spłodził syny i córki.
- ²³ I było wszystkich dni Enochowych trzy sta sześćdziesiąt i pięć lat.
- ²⁴ I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął Bóg.
- ²⁵ I żył Matuzalem sto osiemdziesiąt i siedem lat, i spłodził Lamecha.
- ²⁶ I żył Matuzalem po spłodzeniu Lamecha siedem set osiemdziesiąt lat, i dwa lata, i spłodził syny i córki.
- ²⁷ I było wszystkich dni Matuzalemowych dziewięć set sześćdziesiąt i dziewięć lat, i umarł.
- ²⁸ A Lamech żył sto osiemdziesiąt i dwa lat, i spłodził syna.
- ²⁹ I nazwał imię jego Noe, mówiąc: Ten nas pocieszy z pracy naszej, i z roboty rąk naszych, z strony ziemi, którą Pan przeklął.
- ³⁰ Potem żył Lamech po spłodzeniu Noego, pięć set dziewięćdziesiąt lat i pięć, i spłodził syny i córki.
- ³¹ I było wszystkich dni Lamechowych siedem set siedemdziesiąt i siedem lat, i umarł.
- ³² A gdy było Noemu pięć set lat, spłodził Noe Sema, Chama, i Jafeta.

ROZDZIAŁ 6

- ¹ stało się, gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi, a córki się im zrodziły;
- ² Że, widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali.
- ³ I rzekł Pan: Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem; i

będą dni jego sto i dwadzieścia lat.

⁴ A byli olbrzymowie na ziemi w one dni; nawet i potem, gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, rodziły im syny. A cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni.

⁵ A widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni;

⁶ Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i bolał w sercu swem.

⁷ I rzekł Pan: Wygładzę człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, aż do gadziny, i aż do ptastwa niebieskiego; bo mi żal, że uczyniłem.

⁸ Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich.

⁹ Teć są rodzaje Noego: Noe mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego; z Bogiem chodził Noe.

¹⁰ I spłodził Noe trzech synów, Sema, Chama, i Jafeta.

¹¹ Ale ziemia popsowała się była przed Bogiem; i napełniła się nieprawością.

¹² Tedy wejrzał Bóg na ziemię, a oto popsowana była (albowiem zepsowało było wszelkie ciało drogę swoją na ziemi).

¹³ I rzekł Bóg do Noego: Koniec wszelkiego ciała przyszedł przed oblicze moje, bo napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich; przetoż je wytracę z ziemi.

¹⁴ Uczyni sobie korab z drzewa Gofer; przegrody poczynisz w korabiu, i oblejesz go wewnątrz i zewnątrz smołą.

¹⁵ A uczynisz go na ten kształt: Trzy sta łokci będzie długość korabia; pięćdziesiąt łokci szerokość jego, a trzydzieści łokci wysokość jego.

¹⁶ Okno uczynisz w korabiu; a na łokieć wywiedziesz je wzwyż, i drzwi korabiu w boku jego postawisz; piętra spodnie wtóre i trzecie uczynisz w nim.

¹⁷ A Ja oto, Ja przywiodę potop wód na ziemię, ku wytraceniu wszelkiego ciała, w którym jest duch żywota pod niebem; wszystko, cokolwiek jest na ziemi, pozdycha.

¹⁸ Ale z tobą postanowię przymierze moje; i wnijdziesz do korabia, ty i synowie twoi, i żona twoja, i żony synów twoich z tobą.

¹⁹ I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu ze wszech, wprowadzisz do korabia, aby żywo zachowane były z tobą, samiec i samica będą.

²⁰ Z ptastwa według rodzaju jego, i z bydła według rodzaju jego, i z wszelkiej gadziny ziemskiej według rodzaju jej, po dwojgu z każdego rodzaju wnijdą z tobą, aby żywe zostały.

²¹ A ty weźmiesz z sobą wszelkiego pokarmu, który się jeść godzi, a zbierzesz do siebie, i będzie tobie i onym na pokarm.

²² I uczynił Noe według wszystkiego; jako mu rozkazał Bóg, tak uczynił.

ROZDZIAŁ 7

I rzekł Pan do Noego: Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia; bom cię widział sprawiedliwym przed obliczem mojem w narodzie tym.

² Z każdego bydłęcia czystego weźmiesz z sobą siedmioro a siedmioro, samca i samicę jego; ale z zwierząt nieczystych po dwojgu, samca i samicę jego.

³ Także z ptastwa niebieskiego siedmioro a siedmioro, samca i samicę, aby żywe zachowane było nasienie na wszystkiej ziemi.

⁴ Albowiem jeszcze po siedmiu dniach spuszcze deszcz na ziemię, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wygładzę wszystko stworzenie, którym uczyniłem, z oblicza ziemi.

- ⁵ Uczynił tedy Noe według wszystkiego, jako mu był Pan rozkazał.
- ⁶ A Noemu było sześć set lat, gdy przyszedł potop wód na ziemię.
- ⁷ I wszedł Noe, i synowie jego, i żona jego, i żony synów jego z nim, do korabia, dla potopu wód.
- ⁸ Z zwierząt też czystych, i z zwierząt, które nie były czyste, i z ptastwa, i ze wszystkiego, co się płaza po ziemi;
- ⁹ Po parze weszło do Noego do korabia, to jest samiec i samica, jako był rozkazał Bóg Noemu.
- ¹⁰ I stało się po siedmiu dniach, iż wody potopu przyszły na ziemię.
- ¹¹ Roku sześćsetnego wieku Noego, miesiąca wtórego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, w tenże dzień przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej, i okna niebieskie otworzyły się.
- ¹² I padał deszcz na ziemię, czterdzieści dni i czterdzieści nocy.
- ¹³ Onegoż dnia wszedł Noe i Sem i Cham i Jafet, synowie Noego, i żona Noego, i trzy żony synów jego z nim do korabia.
- ¹⁴ Oni, i wszelki zwierz według rodzaju swego, i wszelkie bydłę według rodzaju swego, i wszelka gadzina płazająca się po ziemi, według rodzaju swego, i wszystko latające według rodzaju swego, i wszelki ptak, i wszelka rzecz skrzydlasta.
- ¹⁵ A tak weszło do Noego w korab po parze z każdego ciała, w którym był duch żywota.
- ¹⁶ A które weszły, samiec i samica z każdego ciała weszły, jako mu Bóg rozkazał. I zamknął Pan za nim.
- ¹⁷ Był tedy potop przez czterdzieści dni na ziemi, i wezbrały wody i podniosły korab, i był podniesiony od ziemi.
- ¹⁸ I wzmogły się wody, a wezbrały bardzo nad ziemią, i pływał korab po wodach.
- ¹⁹ Tedy się wody wzmogły nader bardzo nad ziemią, i okryły się wszystkie góry wysokie, które były pod wszystkim niebem.
- ²⁰ Piętnaście łokci wzwyż wezbrały wody, gdy były okryte góry.
- ²¹ Zaginęło tedy wszelkie ciało ruchające się na ziemi, i z ptaków, i z bydła, i z zwierząt, i wszelkiej gadziny płazającej się po ziemi, i wszyscy ludzie.
- ²² Wszystko, którego tchnący duch żywota był w nozdrzach jego, ze wszystkiego, co na suszy było, pomarło.
- ²³ Tak wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, aż do gadziny, i aż do ptastwa niebieskiego, wygładzone są z ziemi, i został tylko Noe i którzy z nim byli w korabiu.
- ²⁴ I trwały wody nad ziemią sto i pięćdziesiąt dni.

ROZDZIAŁ 8

I wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, i na wszystko bydło, które było z nim w korabiu; i przywiódł Bóg wiatr na ziemię, a zastanowiły się wody.

² I zawarte są źródła przepaści, i okna niebieskie, i zahamowany jest deszcz z nieba.

³ I wróciły się wody z wierzchu ziemi idąc, i wracając się; i opadły wody po skończeniu stu i pięćdziesięciu dni.

⁴ I odpoczął korab miesiąca siódmego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, na górach Ararad.

- ⁵ A wody ściekały i opadały, aż do dziesiątego miesiąca, dziesiątego bowiem miesiąca, pierwszego dnia, okazały się wierzchy gór.
- ⁶ I stało się po skończeniu czterdziestu dni, otworzył Noe okno korabia, które był uczynił.
- ⁷ I wypuścił kruką, który tam i sam latając, zasię się wracał, aż oschły wody na ziemi.
- ⁸ Potem wypuścił gołębicę od siebie, aby obaczył, jeżeli opadły wody z wierzchu ziemi.
- ⁹ Ale nie znalazłszy gołębicę odpocznienia stopie nogi swojej, wróciła się do niego do korabia; jeszcze bowiem wody były po wszystkiej ziemi; i wyciągnąwszy rękę swoją, wziął ją, i wniósł ją do siebie do korabia.
- ¹⁰ A poczekawszy jeszcze drugie siedem dni, po wtóre wypuścił gołębicę z korabia.
- ¹¹ I wróciła do niego gołębicę pod wieczór; a oto, różdżka oliwy urwana w uściech jej; a tak poznał Noe, że opadły wody z wierzchu ziemi.
- ¹² I czekał jeszcze drugie siedem dni, i wypuścił gołębicę, która się więcej nie wróciła do niego.
- ¹³ I stało się sześćsetnego i pierwszego roku, miesiąca pierwszego, dnia pierwszego, oschły wody z ziemi; i zdjął Noe przykrycie korabia, a ujrzał, że osechł wierzch ziemi.
- ¹⁴ A miesiąca wtórego, dwudziestego siódmego dnia tegoż miesiąca, oschła ziemia.
- ¹⁵ I rzekł Bóg do Noego, mówiąc:
- ¹⁶ Wynijdź z korabia, ty, i żona twoja, i synowie twoi, i żony synów twoich z tobą.
- ¹⁷ Wszystkie zwierzęta, które są z tobą, z wszelkiego ciała, z ptactwa i z bydła, i z wszelkiej gadziny, płazącej się po ziemi, wywiedź z sobą, a niech się rozplądają na ziemi, i niech rosną, i rozmnażają się na ziemi.
- ¹⁸ I wyszedł Noe, i synowie jego, i żona jego, i żony synów jego z nim.
- ¹⁹ Wszelkie zwierzę, wszelka gadzina, i wszelkie ptactwo, wszystko co się płaza po ziemi, według rodzajów swoich, wyszły z korabia.
- ²⁰ Zatem zbudował Noe ołtarz Panu, i wziął z każdego bydła czystego, i z każdego ptactwa czystego, i ofiarował całopalenia na ołtarzu onym.
- ²¹ I zawoniał Pan wonności wdzięcznej, i rzekł Pan w sercu swem: Nie będę więcej przeklinał ziemi dla człowieka: albowiem myśl serca człowieczego zła jest od młodości jego, nie zatracę więcej wszystkiego co żyje, jakom teraz uczynił.
- ²² A póki ziemia trwać będzie, siew i żniwo, i zimno, i gorąco, i lato, i zima, i dzień, i noc nie ustaną.

ROZDZIAŁ 9

- I** błogosławił Bóg Noego, i syny jego, i rzekł im: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię.
- ² A strach wasz i bojaźń wasza będzie nad wszelkiem zwierzęciem ziemi, i nad wszelkiem ptactwem niebieskiem, i nad wszelkiem, co się rucha na ziemi, i nad wszystkimi rybami morskimi: w rękę waszą podane są.
- ³ Wszystko co się rucha, i co żyje, wam będzie na pokarm, jako jarzynę zieloną, dałem wam to wszystko.
- ⁴ Wszakże mięsa z duszą jego, która jest krew jego, jeść nie będziecie.
- ⁵ A zaiste krwi waszej, dusz waszych szukać będę, z ręki każdej bestyi szukać jej będę: także z ręki człowieczej, z ręki każdego brata jego będę szukał duszy człowieczej.
- ⁶ Kto wyleje krew człowieczą, przez człowieka krew jego wylana będzie: bo na wyobrażenie Boże uczynion jest człowiek.

- ⁷ A wy rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, rozplądzajcie się na ziemi, i mnożcie się na niej.
- ⁸ Tedy rzekł Bóg do Noego, i do synów jego z nim, mówiąc:
- ⁹ A Ja, oto Ja stanowią przymierze moje z wami, i z nasieniem waszem po was.
- ¹⁰ I z każdą duszą żywiącą, która jest z wami: w ptastwie, w bydłe, i w każdym zwierzęciu ziemi, które są z wami, ze wszystkich, co wyszły z korabia, aż do każdego zwierzęcia na ziemi.
- ¹¹ I postanowię przymierze moje z wami; a nie będzie zatracone więcej wszelkie ciało wodami potopu; i nie będzie więcej potop na skażenie ziemi.
- ¹² Tedy rzekł Bóg: To jest znak przymierza, który Ja dawam między mną i między wami, i między każdą duszą żywiącą, która jest z wami, w rodzaju wieczne.
- ¹³ Łuk mój położyłem na obłoku, który będzie na znak przymierza między mną, i między ziemią.
- ¹⁴ I stanie się, gdy wzbudzę ciemny obłok nad ziemią, a ukaże się łuk na obłoku:
- ¹⁵ Że wspomnę na przymierze moje, które jest między mną i między wami, i między każdą duszą żywiącą w każdym cielem; i nie będą więcej wody na potop, ku wytraceniu wszelkiego ciała.
- ¹⁶ Będzie tedy łuk on na obłoku, i wejrzę nań, abym wspomniał na przymierze wieczne, między Bogiem i między wszelką duszą żywiącą w każdym cielem, które jest na ziemi.
- ¹⁷ Zatem rzekł Bóg do Noego: Tenci jest znak przymierza, którem postanowił między mną, i między wszelkiem ciałem, które jest na ziemi.
- ¹⁸ A byli synowie Noego, którzy wyszli z korabia, Sem, i Cham, i Jafet; a Cham jest ojcem Chanaan.
- ¹⁹ Ci trzej synowie Noego, przez które się napelniła ludem wszystka ziemia.
- ²⁰ Tedy Noe począł uprawiać ziemię, i nasadził winnicę.
- ²¹ Potem pił wino; a upiwszy się, odkrył się w namiocie swoim.
- ²² A ujrzawszy Cham, ojciec Chanaanów, nagość ojca swego, oznajmił to dwom braciom swoim na dworze.
- ²³ Tedy wzięwszy Sem i Jafet szatę, a włożywszy ją oba na ramiona swe, szli wspak, i zakryli nagość ojca swego; a oblicza ich odwrócone były, że nagości ojca swego nie widzieli.
- ²⁴ A ocuciwszy się Noe z wina swego, gdy się dowiedział, co mu uczynił syn jego młodszy, rzekł:
- ²⁵ Przeklęty Chanaan, sługą sług braci swojej będzie.
- ²⁶ Rzekł też: Błogosławiony Pan Bóg Semów, a niech będzie Chanaan sługą ich.
- ²⁷ Niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namiociech Semowych a niech Chanaan sługą ich.
- ²⁸ I żył Noe po potopie trzy sta lat, i pięćdziesiąt lat.
- ²⁹ I było wszystkich dni Noego, dziewięć set lat, i pięćdziesiąt lat, i umarł.

ROZDZIAŁ 10

Tec są rodzaje synów Noego, Sema, Chama i Jafeta, którym się narodziło synów po potopie.

- ² Synowie Jafetowi Gomer, i Magog, i Madai, i Jawan, i Tubal, i Mesech, i Tyras.

- ³ A synowie Gomerowi: Aschenaz, i Ryfat, i Togorma.
- ⁴ A synowie Jawanowi: Elisa, i Tarsis, Cytym, i Dodanim.
- ⁵ Od tych rozdzielone są wyspy narodów po swych ziemiach; każdy według języka swego, i według pokolenia swego, w narodziech swoich.
- ⁶ A synowie Chamowi: Chus, i Micraim, i Put, i Chanaan.
- ⁷ Synowie zaś Chusowi: Seba, i Hewila, i Sabta, i Regma, i Sabtacha. A synowie Regmy: Seba i Dedan.
- ⁸ A Chus spłodził Nemroda, który począł być możnym na ziemi.
- ⁹ Ten był możnym myśliwcem przed obliczem Pańskim; przetoż się mówi: Jako Nemrod możny myśliwiec przed Panem.
- ¹⁰ A początek królestwa jego był Babel, i Erech, i Achad, i Chalne w ziemi Senaar.
- ¹¹ Z tej ziemi wyszedł Assur, i zbudował Niniwe, i Rechobot miasto, i Chale.
- ¹² Także Resen, między Niniwe i między Chale; to miasto jest wielkie.
- ¹³ Micraim też spłodził Ludyma, i Hananima, i Laubima, i Neftuhyma.
- ¹⁴ I Patrusyma, i Chasluchyma, (z których poszli Filistynowie,) i Kaftoryma.
- ¹⁵ Chanaan też spłodził Sydona pierworodnego swego, i Heta.
- ¹⁶ I Jebusa, i Amorra, i Gergesa.
- ¹⁷ I Hewa, i Archa, i Syma.
- ¹⁸ I Arada, i Samara, i Chamata, skąd się potem rozrodziły domy Chananejczyków.
- ¹⁹ A granice Chananejskie były od Sydonu idąc do Gerary, aż do Gazy, aż wnijdiesz do Sodomy i Gomorry, i Adamy, i Seboima, aż do Lazy.
- ²⁰ Ci są synowie Chamowi w familijach swych, w językach swych, w ziemiach swych, w narodziech swych.
- ²¹ A Semowi, ojcu wszystkich synów Heberowych, bratu Jafeta starszego, urodzili się synowie.
- ²² Synowie Semowi: Elam i Assur, i Arfachsad, i Lud, i Aram.
- ²³ Synowie zaś Aramowi: Hus, i Hul, i Geter, i Mesech.
- ²⁴ Arfachsad zaś spłodził Selecha, a Selech spłodził Hebera.
- ²⁵ A Heberowi urodzili się dwa synowie: imię jednemu Faleg, iż za dni jego rozdzielona jest ziemia; a imię brata jego Jektan.
- ²⁶ Jektan też spłodził Elmodada, i Salefa, i Hasarmota, i Jarecha.
- ²⁷ I Adorama, i Uzala, i Dekla.
- ²⁸ I Hebala, i Abymaela, i Sebaja.
- ²⁹ I Ofira, i Hewila, i Jobaba: ci wszyscy są synowie Jektanowi.
- ³⁰ A było mieszkanie ich od Mescha idąc, do góry Sefar na wschód słońca.
- ³¹ Cić są synowie Semowi w domach swych, w językach swych, w ziemiach swych, w narodziech swych.
- ³² Teć są domy synów Noego, według pokolenia ich, i w narodziech ich, i od nich rozdzielone są narody na ziemi po potopie.

ROZDZIAŁ 11

A była wszystka ziemia jednego języka, i jednej mowy.

² I stało się, gdy wyszli od wschodu słońca, znaleźli równinę w ziemi Senaar, i mieszkali tam.

³ I rzekł jeden do drugiego: Nuże naczynmy cegły i wypalmy ją ogniem: i mieli cegłę miasto kamienia, a glinę łąwowatą mieli miasto wapna.

⁴ Potem rzekli: Nużeż, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której by wierzch dosięgał do nieba, a uczynmy sobie imię; byśmy się snać nie rozproszyli po obliczu wszystkiej ziemi.

⁵ Tedy Pan zstąpił, aby oglądał miasto ono, i wieżę, którą budowali synowie ludzcy.

⁶ I rzekł Pan: Oto lud jeden, i język jeden tych wszystkich; a toć jest zaczęcie dzieła ich, a teraz nie zabroni im nikt wszystkiego, co zamysłili uczynić.

⁷ Przetoż zstąpmy, a pomieszajmy tam język ich, aby jeden drugiego języka nie zrozumiał.

⁸ A tak rozproszył je Pan stamtąd po obliczu wszystkiej ziemi; i przestali budować miasta onego.

⁹ Przetoż nazwał imię jego Babel; iż tam pomieszzał Pan język wszystkiej ziemi; i stamtąd rozproszył je Pan po obliczu wszystkiej ziemi.

¹⁰ Teć są rodzaje Semowe: Sem gdy miał sto lat, spłodził Arfachsada we dwa lata po potopie.

¹¹ I żył Sem po spłodzeniu Arfachsada pięć set lat, i spłodził syny i córki.

¹² Arfachsad też żył trzydzieści i pięć lat, i spłodził Selecha.

¹³ I żył Arfachsad po spłodzeniu Selecha cztery sta lat, i trzy lata, i spłodził syny i córki.

¹⁴ Selech zaś żył trzydzieści lat, i spłodził Hebera.

¹⁵ I żył Selech po spłodzeniu Hebera cztery sta lat, i trzy lata, i spłodził syny i córki.

¹⁶ I żył Heber trzydzieści lat i cztery, i spłodził Pelega.

¹⁷ Żył też Heber po spłodzeniu Pelega, cztery sta lat, i trzydzieści lat, i spłodził syny i córki.

¹⁸ Żył też Peleg trzydzieści lat, i spłodził Rehu.

¹⁹ I żył Peleg po spłodzeniu Rehu dwieście lat, i dziewięć lat, i spłodził syny i córki.

²⁰ Także Rehu żył trzydzieści lat, i dwa, i spłodził Saruga.

²¹ I żył Rehu po spłodzeniu Saruga dwieście lat, i siedem lat, i spłodził syny i córki.

²² Sarug zaś żył trzydzieści lat, i spłodził Nachora.

²³ I żył Sarug po spłodzeniu Nachora dwieście lat, i spłodził syny i córki.

²⁴ Także Nachor żył dwadzieścia i dziewięć lat, i spłodził Tarego.

²⁵ I żył Nachor po spłodzeniu Tarego sto lat i dziewiętnaście lat, i spłodził syny i córki.

²⁶ I żył Tare siedemdziesiąt lat, i spłodził Abrama, Nachora i Harana.

²⁷ A teć są rodzaje Tarego: Tare spłodził Abrama, Nachora i Harana. Haran zaś spłodził Lota.

²⁸ I umarł Haran przed obliczem Tarego ojca swego, w ziemi narodzenia swego, w Ur Chaldejskiem.

²⁹ I pojęli Abram i Nachor sobie żony: imię żony Abramowej było Saraj, a imię żony Nachorowej Melcha, córka Harana, ojca Melchy, i ojca Jeschy.

³⁰ A była Saraj niepłodna, i nie miała dziatki.

³¹ Wziął tedy Tare Abrama syna swego, i Lota syna Haranowego, wnuka swego, i Saraj

niewiastę swoją, żonę Abrama syna swego; i wyszli społu z Ur Chaldejskiego, aby szli do ziemi Chananejskiej; a przyszli aż do Haranu, i mieszkali tam.

³² I było dni Tarego dwieście lat, i pięć lat; i umarł Tare w Haranie.

ROZDZIAŁ 12

I rzekł Pan do Abrama: Wynijdz z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którąć pokażę.

² A uczynię cię w naród wielki, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem.

³ I będęć błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będęć: i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi.

⁴ Tedy wyszedł Abram, jako mu rozkazał Pan. Poszedł też z nim i Lot. A było Abramowi siedmdziesiąt lat i pięć lat, gdy wyszedł z Haran.

⁵ Wziął też Abram Saraj żonę swoją, i Lota syna brata swego, i wszystkę swą majątność, której nabyli, i dusze, których nabyli w Haranie, i wyszli, aby szli do ziemi Chananejskiej; i przyszli do ziemi Chananejskiej.

⁶ Tedy przeszedł Abram ziemię onę aż do miejsca Sychem, i aż do równiny Morech; a Chananejczyk na ten czas był w onej ziemi.

⁷ I ukazał się Pan Abramowi, i rzekł: Nasieniu twemu dam ziemię tę; i zbudował tam ołtarz Panu, który mu się ukazał.

⁸ A przeszedł stamtąd do góry na wschód Betela, i rozbił tam namiot swój, mając Betel od zachodu, a Haj od wschodu; i zbudował tam ołtarz Panu, i wzywał imienia Pańskiego.

⁹ Potem ruszył się Abram idąc, i ciągnąc ku południu.

¹⁰ A był głód w ziemi onej: przeto zstąpił Abram do Egiptu, aby tam był gościem do czasu, ciężki bowiem był głód w ziemi.

¹¹ I stało się, gdy już blisko był, aby wszedł do Egiptu, rzekł do Sarai, żony swej: Oto teraz wiem, żeś niewiasta piękna na wejrzaniu.

¹² I stanie się, że gdy cię obaczą Egipcianie, rzeką: Żona to jego; i zabiją mię, a ciebie żywo zostawią.

¹³ Mów, proszę, żeś jest siostrą moją, aby mi dobrze było dla ciebie, i żywa została dla ciebie dusza moja.

¹⁴ I stało się, gdy wszedł Abram do Egiptu, ujrzeni Egipcianie niewiastę onę, iż była bardzo piękną.

¹⁵ Widzieli ją też książęta Faraonowe, i chwalili ją przed nim; i wzięto onę niewiastę do domu Faraonowego.

¹⁶ Który Abramowi dobrze czynił dla niej; i miał Abram owce, i woły, i osły i sługi, i służebnice, i oślice, i wielbłądy.

¹⁷ Ale uderzył Pan Faraona plagami wielkimi, i dom jego dla Sarai, żony Abramowej.

¹⁸ Przetoż wezwał Farao Abrama, i rzekł: Cóżęś mi to uczynił? czemuś mi nie oznajmił, że to żona twoja?

¹⁹ Przeczżeś powiedział, siostra to moja? i wzięłem ją sobie za żonę; a teraz, oto żona twoja, weźmijże ją, a idź.

²⁰ I przykazał o nim Farao mężom, i puścili go wolno i żonę jego, i wszystko, co było jego.

ROZDZIAŁ 13

- A** tak wyszedł Abram z Egiptu, on i żona jego, i wszystko co miał, i Lot z nim, ku południowi.
- ² A Abram był bardzo bogaty w bydło, w srebro, i w złoto.
- ³ I szedł gościńcami swemi, od południa, i aż do Betel, aż do onego miejsca, gdzie przedtem był namiot jego, między Betel i między Haj.
- ⁴ Do miejsca onego ołtarza, który tam był przedtem uczynił; i wzywał tam Abram imienia Pańskiego.
- ⁵ Także Lot, który chodził z Abramem, miał owce, i woły i namioty.
- ⁶ I nie mogła ich znieść ona ziemia, żeby społem mieszkali, albowiem była majętność ich wielka, tak, że nie mogli mieszkać pospołu.
- ⁷ I wszczął się poswarek między pasterzami trzody Abramowej, i między pasterzami trzody Lotowej. Chananejczyk i Ferezejczyk mieszkał na on czas w ziemi.
- ⁸ Rzekł tedy Abram do Lota: Niech proszę nie będzie swaru między mną i między tobą, także między pasterzami moimi i między pasterzami twoimi, ponieważśmy bracia.
- ⁹ Izali nie wszystka ziemia jest przed obliczem twojem? odłącz się proszę ode mnie; jeżeli w lewą pójdziesz ja pójdę w prawą, a jeżeli ty w prawą, ja się udam w lewą.
- ¹⁰ Tedy podniósłszy Lot oczy swe, obaczył wszystkę równinę nad Jordanem, iż wszystka wilgotna była przedtem, niż zatracił Pan Sodomę i Gomorrę, jako sąd Pański, i jako ziemia Egipska, idąc do Zoar.
- ¹¹ I obrał sobie Lot wszystkę onę równinę nad Jordanem, i odszedł Lot ku wschodu słońca, i rozłączyli się bracia jeden od drugiego.
- ¹² Abram mieszkał w ziemi Chananejskiej, a Lot mieszkał w miejscach onej równiny, i rozbił namiot aż do Sodomy.
- ¹³ Ale ludzie w Sodomie byli źli i wielcy grzesznicy przed Panem.
- ¹⁴ I rzekł Pan do Abrama, potem gdy się odłączył Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któremeś teraz na północy, i na południe, i na wschód, i na zachód słońca.
- ¹⁵ Wszystkę bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki.
- ¹⁶ A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi; bo jeżeli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie.
- ¹⁷ Wstańże, schodź tę ziemię wzdłuż i wszerz, bo ją tobie dam.
- ¹⁸ Ruszywszy się tedy z namiotem Abram, przyszedł i mieszkał w równinach Mamre, które są w Hebron i zbudował tam ołtarz Panu.

ROZDZIAŁ 14

- I** stało się za dni Amrafela, króla Senaarskiego, Aryjocha, króla Ellasarskiego, Chodorlahomera, króla Elamskiego i Tydała, króla Goimskiego:
- ² Że podnieśli wojnę przeciw Borowi królowi Sodomskiemu, i przeciw Bersie królowi Gomorskiemu, i Senaabowi królowi Adamackiemu, i Semeberowi królowi Seboimskiemu, i królowi Belamskiemu, to jest Zoarskiemu.
- ³ Wszyscy ci zaciągnęli się w dolinę Syddym, ta jest teraz morzem słonem.
- ⁴ Bo ci dwanaście lat służyli Chodorlahomerowi, a trzynastego roku odstąpili od niego.
- ⁵ A tak roku czternastego wyciągnął Chodorlahomer z królmi, którzy z nim byli, i poraził Rafaimy w Astarot Karnaimie, i Zuzymy w Hamie, i Emimy w Sawie Karyjataim.

- ⁶ Także Chorajczyki na górze ich Seir, aż do równiny Paran, która jest przy puszczy.
- ⁷ Potem się wrócili, i przyciągnęli do En Myspat, która jest Kades, i wybili całą krainę Amalekitów; także też Amorejczyka mieszkającego w Hasesontamar.
- ⁸ Tedy wyciągnął król Sodoma, i król Gomora, i król Adamacki, i król Zeboimski, i król Belamski, to jest Zoarski, i uszykowali się ku bitwie przeciwko im w dolinie Syddym.
- ⁹ Przeciwko Chodorlahomerowi królowi Elamskiemu, i Tydalowi królowi Goimskiemu, i Amrafelowi królowi Senaarskiemu, i Aryjochowi królowi Ellasarskiemu, czterech królów, przeciw pięciu.
- ¹⁰ A w onej dolinie Syddym, było wiele studzien iłowych; i uciekali król Sodoma i Gomora, a polegli tam, a którzy zostali, na górę uciekli.
- ¹¹ A zabrawszy całą majątność Sodoma, i Gomora, i całą żywność ich, odciągnęli.
- ¹² Zabrali też Lota synowca Abramowego, i majątność jego, i poszli; bo on mieszkał w Sodomie.
- ¹³ I przyszedł jeden, który uszedł, i oznajmił to Abramowi Hebrejczykowi, który mieszkał w równinach Mamrego Amorejczyka, brata Eschola, i brata Anera; ci bowiem uczynili byli przymierze z Abramem.
- ¹⁴ A usłyszawszy Abram, iż był pojmany brat jego, wyprawił ćwiczonych sług swoich zrodzonych w domu swym, trzy sta i osiemnaście, i gonił je aż do Dan.
- ¹⁵ I rozdzieliwszy się przypadł na nie w nocy, sam i słudzy jego, i poraził je; i gonił je aż do Hoby, która leży po lewej stronie Damaszku.
- ¹⁶ I odebrał nazad całą majątność, także i Lota brata swego z majątnością jego wrócił, także i niewiasty, i lud.
- ¹⁷ Tedy wyszedł król Sodoma przeciw niemu, gdy się wracał od porażki Chodorlahomera, i królów, którzy z nim byli na dolinie Sawe, która jest doliną królewską.
- ¹⁸ A Melchisedek, król Salemski, wyniósł chleb i wino; a ten był kapłanem Boga najwyższego.
- ¹⁹ I błogosławił mu, a rzekł: Błogosławiony Abram od Boga najwyższego, dzierżawcy nieba i ziemi.
- ²⁰ I błogosławiony Bóg najwyższy, który podał nieprzyjacioły twe w rękę twoją; i dał mu Abram dziesięcinę ze wszystkiego.
- ²¹ Zatem rzekł król Sodoma do Abrama: Daj mi ludzie, a majątność pobierz sobie.
- ²² Tedy rzekł Abram królowi Sodomskiemu: Podniosłem rękę swą ku Panu Bogu najwyższemu, dzierżawcy nieba i ziemi;
- ²³ Że i najmniejszej nitki ani rzemyczka obuwia nie wezmę ze wszystkiego, co twego jest; żebyś nie rzekł: Jam zubożył Abrama.
- ²⁴ Okrom tego, co strawili słudzy, i okrom działu mężów, którzy chodzili ze mną, Anera, Eschola, i Mamrego; ci niech wezmą dział swój.

ROZDZIAŁ 15

Po tem wszystkim stało się słowo Pańskie do Abrama w widzeniu, mówiąc: Nie bój się Abramie, jam tarczą twoją, i nagrodą twoją obfitą wielce.

² I rzekł Abram: Panie Boże, cóż mi dasz? gdyż ja schodzę bez dzieci, a sprawcą domu mego jest ten Damaszceński Eliezer.

³ I mówił Abram: Otoś mi nie dał potomka, ale oto sługa domu mego dziedzicem moim

będzie.

⁴ A oto słowo Pańskie stało się do niego mówiąc: Nie będzie ten dziedzicem twoim; lecz który wynijdzie z żywota twego, ten będzie dziedzicem twoim.

⁵ I wywiódł go na dwór, i rzekł: Spójrzj teraz ku niebu, a zlicz gwiazdy, będzieszli je mógł zliczyć; i rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje.

⁶ Uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości.

⁷ I rzekł do niego: Ja Pan, którym cię wywiódł z Ur Chaldejskiego, abym ci dał ziemię tę w osiadłość.

⁸ Zatem rzekł Abram: Panie Boże, po czymże poznam, iż ją odziedziczę?

⁹ I odpowiedział mu: Weźmij mi jałowicę trzyletnią, i kozę trzyletnią, i barana trzyletniego, i synogarlicę, i gołąbki.

¹⁰ Wziął tedy wszystko to i rozciął na poły; a jedną część położył przeciw drugiej, ale ptaków nie rozcinał.

¹¹ Tedy się zleciało ptactwo do onych ściervów, i odganiał je Abram.

¹² I stało się, gdy słońce zachodziło, że przypadł twardy sen na Abrama, a oto strach i ciemność wielka przypadła nań.

¹³ I rzekł Pan do Abrama: Wiedz wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi cudzej, i podbiją je w niewolę, i utrapią je przez cztery sta lat.

¹⁴ A wszakże naród on, któremu służyć będą, ja sądzić będę; a potem wynijdą stamtąd z majątnością wielką.

¹⁵ Ale ty pójdziesz do ojców twoich w pokoju; i pogrzebion będziesz w starości dobrej.

¹⁶ A w czwartym pokoleniu tu się wróci; bo jeszcze nie wypełniła się nieprawość Amorejczyka aż do tego czasu.

¹⁷ I stało się, gdy zaszło słońce, a ciemność była, a oto ukazał się piec kurzący się, i pochodnia ognista, która przechodziła między onemi podziały.

¹⁸ Onegoż dnia uczynił Pan z Abramem przymierze, mówiąc: Nasieniu twemu dam tę ziemię, od rzeki Egipskiej, aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrates.

¹⁹ Kenejczyka, i Kenezejczyka, i Kadmonejczyka.

²⁰ I Hettejczyka, i Ferezejczyka, i Rafaimczyka.

²¹ I Amorejczyka, i Chananejczyka, i Gergezejczyka, i Jebujejczyka.

ROZDZIAŁ 16

Saraj tedy, żona Abramowa, nie rodziła mu; ale miała sługę Egipczanekę, której imię było Agar.

² I rzekła Saraj do Abrama: Oto teraz zamknął mię Pan, abym nie rodziła; wnijdź, proszę, do służebnicy mojej, azali wždy z niej będę miała dziatki; i usłuchał Abram głosu Sarai.

³ I wzięła Saraj, żona Abramowa, Agarę Egipczanekę, służebnicę swoją, po dziesięciu latach, jako począł Abram mieszkać w ziemi Chananejskiej; i dała ją Abramowi mężowi swemu za żonę.

⁴ Tedy wszedł do Agary, i poczęła; a widząc, że poczęła, wzgardzoną była pani jej w oczu jej.

⁵ I rzekła Saraj do Abrama: Krzywdy mojej tyś winien; jamci dała służebnicę moję na łono twoje; ale ona, widząc że poczęła, wzgardziła mię w oczach swych; niech rozsądzi Pan między mną i między tobą.

⁶ I rzekł Abram do Sarai: Oto służebnica twoja w rękach twoich, czyni z nią coć się zda

najlepszego; i trapiła ją Saraj, i uciekła od oblicza jej.

⁷ I znalazł ją Anioł Pański u źródła wód na puszczy, nad źródłem, przy drodze Sur.

⁸ I rzekł: Agaro, służebnico Sarai, skąd idziesz? i dokąd idziesz? a ona odpowiedziała: Od oblicza Sarai, pani swej, ja uciekam.

⁹ Rzekł jej Anioł Pański: Wróć się do pani swej, a ukorź się pod rękę jej.

¹⁰ Rzekł jej zaś Anioł Pański: Mnożąc rozmnożę nasienie twoje, iż nie będzie mogło być zliczone przez mnóstwo.

¹¹ Potem jej rzekł Anioł Pański: Otoś ty poczęła, i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Ismael; bo usłyszał Pan utrapienie twoje.

¹² Ten będzie srogim człowiekiem: ręka jego przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich przeciwko jemu; a przed obliczem wszystkiej braci swej mieszkać będzie.

¹³ I nazwała imię Pana, który mówił do niej: Tyś Bóg widzący mię; rzekła bowiem: Izalim tu nie widziała tyłu widzącego mię?

¹⁴ Przetoż nazwała studnią onę studnią żywiącego, widzącego mię; a tać jest między Kades, i między Barad.

¹⁵ I urodziła Agar Abramowi syna, i nazwał Abram imię syna swego, którego urodziła Agar, Ismael.

¹⁶ A Abram miał osiemdziesiąt lat, i sześć lat, gdy mu urodziła Agar Ismaela.

ROZDZIAŁ 17

A gdy już było Abramowi dziewięćdziesiąt lat i dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi, i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały.

² A uczynię przymierze moje, między mną i między tobą, i rozmnożą cię bardzo obficie.

³ Tedy upadł Abram na oblicze swoje, i rzekł do niego Bóg, mówiąc:

⁴ Jam jest, oto stanowią przymierze moje z tobą, i będziesz ojcem wielu narodów.

⁵ I nie będzie zwane dalej imię twoje Abram; ale będzie imię twoje Abraham; albowiem ojcem wielu narodów postanowiłem cię.

⁶ A rozmnożę cię bardzo, i rozkrzewię cię w narody, i królowie z ciebie wyjdą.

⁷ I utwierdzę przymierze moje między mną, i między tobą, i między nasieniem twojem po tobie, w narodziech ich umową wieczną; żebym ci był Bogiem i nasieniu twemu po tobie.

⁸ Dam też tobie, i nasieniu twemu po tobie ziemię, w której teraz jesteś gościem; wszystkiej ziemię Chananejską w osiadłość wieczną, i będę Bogiem ich.

⁹ Nad to rzekł Bóg Abrahamowi: Ty też przymierza mego przestrzegać będziesz, ty i nasienie twoje po tobie, w narodziech swoich.

¹⁰ A toć jest przymierze moje, które zachowywać będziecie, między mną, i między wami, i między nasieniem twojem po tobie, aby był obrzezany między wami każdy mężczyzna.

¹¹ Obrzeźcie tedy ciało nieobrzezki waszej; a to będzie znakiem przymierza między mną, i między wami.

¹² Syn ośmiu dni, będzie obrzezany między wami każdy mężczyzna w narodziech waszych, tak doma narodzony jako i kupiony za pieniądze, od jakiegokolwiek cudzoziemca, któryby nie był z nasienia twego.

¹³ Koniecznie obrzezany będzie, urodzony w domu twoim, i kupiony za pieniądze twoje; a będzie przymierze moje na ciele waszem, na przymierze wieczne.

¹⁴ A nie obrzezany mężczyzna, którego by nie było obrzezane ciało nieobrzezki jego,

będzie wytracona dusza ona z ludu swego; albowiem zgwałcił przymierze moje.

15 Potem rzekł Bóg do Abrahama: Sarai, żony twojej, nie będziesz zwał imienia jej Saraj, ale Sara będzie imię jej.

16 I będę jej błogosławił, a dam ci z niej syna; będę jej błogosławił, i będzie rozmnożona w narody, a królowie narodów z niej wynijdą.

17 Tedy Abraham padł na oblicze swoje, i roześmiał się, a mówił w sercu swem: Zaż człowiekowi stuletniemu urodzi się syn? i azaż Sara w dziewięćdziesięciu latach porodzi?

18 I rzekł Abraham do Boga: O by tylko Ismael żył przed obliczem twojem!

19 I rzekł Bóg: Zaiste, Sara, żona twoja, urodzi tobie syna, i nazowiesz imię jego Izaak; i utwierdżę przymierze moje z nim, umową wieczną, i z nasieniem jego po nim.

20 O Ismaela też wysłuchałem cię: oto, błogosławiłem mu, i rozrodzę go, i rozmnożę go bardzo wielce. Dwanaście książąt spłodzi, i rozkrzewię go w naród wielki.

21 Ale przymierze moje utwierdżę z Izaakiem, którego tobie urodzi Sara, o tym czasie w roku drugim.

22 A przestawszy mówić z nim, odszedł Bóg od Abrahama.

23 Tedy wziął Abraham Ismaela, syna swego, i wszystkie urodzone w domu swym, i wszystkie kupione za pieniądze, każdego mężczyznę, z mężów domu Abrahamowego, i obrzezał ciało nieobrzezki ich, onegoż to dnia, jako mówił z nim Bóg.

24 A Abrahamowi było dziewięćdziesiąt lat i dziewięć, gdy obrzezane było ciało nieobrzezki jego.

25 A Ismaelowi synowi jego było trzynaście lat, gdy obrzezane było ciało nieobrzezki jego.

26 Tegoż dnia obrzezany jest Abraham, i Ismael, syn jego.

27 I wszyscy mężowie domu jego, urodzeni w domu, i kupieni za pieniądze od cudzoziemców, obrzezani są z nim.

ROZDZIAŁ 18

Potem ukazał mu się Pan w równinie Mamre, a on siedział we drzwiach namiotu swego, gdy był najgorętszy dzień.

2 A podniósłszy oczy swe, obaczył, a oto trzech mężowie stanęli przeciw niemu; i ujrawszy je, wybieżał przeciwko nim ze drzwi namiotu, i pokłonił się do ziemi.

3 I rzekł: Panie mój, jeźliż teraz znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj, proszę, sługi swego.

4 Przyniosą trochę wody, a umyjecie nogi wasze, i odpoczniecie pod drzewem.

5 I przyniosą kęs chleba, a posilicie serce wasze; potem odejdziecie, dla tegoście bowiem przyszli do mnie sługi swego. Tedy rzekli: Tak uczyni, jakoś powiedział.

6 I pospieszył się Abraham do namiotu do Sary, i rzekł: Spiesz się: rozczyń trzy miarki mąki świątłej, a uczyni podplotyków.

7 Abraham zaś szedł do trzody, i wziął cielę młode i wyborne, i dał je słudze, który się pospieszył, i nagotował je.

8 Wziął też masła i mleka, i cielę, które był nagotował, i postawił przed nie, a sam stał przy nich pod drzewem; i jedli.

9 I rzekli do niego: Gdzie jest Sara, żona twoja? a on odpowiedział: Oto jest w namiocie.

10 Tedy rzekł Pan: Wrócę się pewnie do ciebie o tymże czasie w rok, a oto, będzie miała syna Sara, żona twoja; a Sara słuchała u drzwi namiotu, które były za nim.

11 A Abraham i Sara byli starzy, i zeszli w leciech, i przestało bywać Sarze według

zwyczaju niewiast.

12 I roześmiała się Sara sama w sobie, mówiąc: Gdym się zestarzała, rozkoszy zażywać będę; i pan mój zestarzał się.

13 Zatem rzekł Pan do Abrahama: Czemu się rozśmiała Sara, mówiąc: Zaż prawdziwie porodzę, gdym się zestarzała? Izali jest co trudnego u Pana?

14 O tymże czasie wrócę do ciebie roku przyszłego, a Sara będzie miała syna.

15 I zaprzała się Sara, mówiąc: Nie śmiałam się; bo się bała. A Pan rzekł: Nie mów tak; boś się śmiała.

16 Potem wstali stamtąd mężowie oni, i obrócili się ku Sodomie; a Abraham szedł z nimi wyprowadzając je.

17 Tedy rzekł Pan: Izali ja zataję przed Abrahamem, co mam uczynić?

18 Ponieważ Abraham pewnie rozmnożon będzie w lud wielki i możny, a w nim będą ubłogosławione wszystkie narody ziemi.

19 Znam go bowiem; przetoż przykaże synom swoim, i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej, i czynili sprawiedliwość i sąd; aby przywiódł Pan na Abrahama, co mu powiedział.

20 Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomorry, iż się rozmnożył grzech ich, iż bardzo ociążał;

21 Zstąpię teraz, a obaczę, jeżeli się według krzyku tego, który mię doszedł, do końca sprawują; a jeżeli nie, abym się wždy dowiedział.

22 I obrócili się stamtąd mężowie, i poszli do Sodomy; lecz Abraham jeszcze stał przed Panem.

23 I przystąpił Abraham, i rzekł: Izali też zatracisz sprawiedliwego z niebożnym?

24 Jeżeli śnać będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, izali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w niem są?

25 Niech to nie będzie u ciebie, abyś uczynić miał rzecz takową, i zabił sprawiedliwego z niebożnym, a żeby był sprawiedliwy, jako niebożny. Niech to nie będzie u ciebie. Izali Sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości?

26 Tedy rzekł Pan: Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych w samem mieście, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich.

27 A odpowiadając Abraham rzekł: Otom teraz zaczął mówić do Pana mego, aczem ja proch i popiół.

28 A jeźliby nie stawało do pięćdziesięciu sprawiedliwych, pięciu, izali wytracisz dla tych pięciu wszystko miasto? I rzekł Pan: Nie wytracę, jeżeli tam znajdę czterdziestu i pięciu.

29 Na to jeszcze mówiąc do niego Abraham rzekł: A jeźliby się ich tam znalazło czterdzieści? i odpowiedział: Nie uczynię nic dla tych czterdziestu.

30 I rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze mówić będę: A jeźliby się ich tam znalazło trzydzieści? odpowiedział: Nie uczynię, jeżeli tam znajdę trzydziestu.

31 Tedy jeszcze rzekł Abraham: Otom teraz zaczął mówić do Pana mego: A jeźliby się ich tam znalazło dwadzieścia? odpowiedział Pan: Nie zatracę i dla tych dwudziestu.

32 Nad to rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko przemówię: A jeźliby się ich tam znalazło dziesięć? Tedy rzekł Pan: Nie wytracę i dla tych dziesięciu.

33 I poszedł Pan skończywszy rozmowę z Abrahamem; a Abraham wrócił się do miejsca swego.

ROZDZIAŁ 19

1 przyszedli dwaj Aniołowie do Sodomy w wieczór, a Lot siedział w bramie Sodomskiej. Gdy je tedy ujrzał Lot, wstawszy szedł przeciwko nim, i skłonił się twarzą ku ziemi, i rzekł:

2 Oto proszę panowie moi, wstąpcie teraz do domu sługi swego, a bądźcie tu na noc, i umyjcie nogi swe; potem rano wstawszy pójdziecie w drogę waszą. Którzy odpowiedzieli: Bynajmniej; ale na ulicy będziemy nocowali.

3 Ale on przymuszał ich bardzo, iż się skłonili do niego, i weszli w dom jego; zaczęli sprawić im ucztę, i napiekł chleba praśnego, i jedli.

4 Lecz pierwaj niż oni poszli spać, oto obywatele miasta, mężowie Sodomszy, obstarpi dom, od młodego aż do starego, wszystek lud zewsząd.

5 I wołali na Lota, i rzekli mu: Gdzie są mężowie, którzy przyszedli do ciebie w nocy? wywiedź je do nas, abyśmy je poznali.

6 Tedy wyszedł do nich Lot ze drzwi, i zamknął drzwi za sobą.

7 I rzekł: Nie czyńcie proszę, bracia moi, nic złego.

8 Oto teraz mam dwie córki, które nie poznały męża; wywiodę je teraz do was, a czyńcie z niemi, co się wam podoba, tylko mężom tym nic nie czyńcie; bo dlatego weszli pod cień dachu mego.

9 A oni rzekli: Pójdźże tam; i mówili: Ten sam przyszedł, aby tu gościem był, a miałby nas sądzić? przetoż gorzej uczynimy tobie, niż onym i czynili gwałt wielki mężowi onemu Lotowi, i przystąpili, aby drzwi wyłamali.

10 Ale mężowie oni, wyciągnąwszy rękę swoją, wwiedli Lota do siebie w dom, i zamknęli drzwi.

11 A mężowie oni, którzy byli u drzwi domu, pozarządzali ślepotą, od najmniejszego, aż do największego; tak, iż się spracowali, szukając drzwi.

12 Tedy rzekli mężowie oni do Lota: Maszli tu jeszcze kogo, zięcia, albo syny twe, albo córki twoje, i wszystko, co masz w mieście, wyprowadź z miejsca tego.

13 Skazimy bowiem to miejsce, przeto, że się wzmógł krzyk ich przed Panem, i posłał nas Pan, abyśmy je skazili.

14 Tedy wyszedłszy Lot mówił do zięciów swoich, którzy mieli pojąć córki jego, i rzekł: Wstańcie, wynijdźcie z miejsca tego, bo skazi Pan to miasto; ale się zdało w oczach zięciów jego, jakoby żartował.

15 A gdy weszła zorza, przymuszali Aniołowie Lota, mówiąc: Wstań, weźmij żonę twoją, i dwie córki twoje, które tu są, byś snadź nie zginął w nieprawości miasta tego.

16 A gdy się ociągał, ujęli mężowie oni rękę jego, i rękę żony jego, i rękę dwóch córek jego, (albowiem mu Pan folgował,)i wywiedli go, i postawili go przed miastem.

17 I gdy je wywiedli precz, rzekł jeden: Jeżeli chcesz, zachowaj duszę twoją, a nie oglądaj się nazad, ani stawaj na tej wszystkiej równinie; uchodź na górę, byś snadź nie zginął.

18 A Lot rzekł do nich: Nie tak, proszę, panowie moi;

19 Oto teraz znalazł sługa twój łaskę w oczach twoich, i okazałeś obficie miłosierdzie twoje, któreś uczynił ze mną, zachowawszy duszę moją; aleć ja nie będę mógł ująć na tę górę, by mię snadź nie zachwyciło to złe, i umarłbym.

20 Ale oto tu jest miasto nie daleko, do którego bym uciekł, małeć jest; proszę niech tam ujdę, (wszak małe jest,)a będzie żywa dusza moja.

21 Tedy rzekł do niego: Oto, i wtem wysłuchałem cię, abym nie wyrócił miasta tego, o któreś mówił.

22 Śpiesz się a uchodź tam, bo nie będę mógł nic uczynić, aż ty tam dojdiesz; przetoż

nazwane jest imię miasta onego Zoar.

23 Wtem słońce weszło na ziemię, a Lot wszedł do Zoar.

24 Tedy Pan spuścił jako deszcz na Sodomę i na Gomorrę siarkę i ogień, od Pana z nieba.

25 I wyrócił miasta one, i wszystkę onę równinę, wszystkie obywatele miast onych, i urodzaje onej ziemi.

26 I obejrzała się żona jego idąc za nim, a obróciła się w słup solny.

27 Wstawszy tedy Abraham rano, pospieszył się na ono miejsce, kędy stał przed Panem.

28 I spojrział ku Sodomie i Gomorze, i ku wszystkiej ziemi onej równiny, i obaczył, a oto wychodził dym z onej ziemi, jako dym z pieca.

29 A gdy wywracał Bóg miasta onej równiny, wspomniął Bóg na Abrahama i wybawił Lota z pośrodku wywrócenia, gdy wywracał one miasta, w których Lot mieszkał.

30 Potem wyszedł Lot z Zoar, i mieszkał na górze, i dwie córki jego z nim, albowiem się bał mieszkać w Zoar; ale mieszkał w jaskini, on i dwie córki jego.

31 Tedy rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz stary a nie masz męża na ziemi, który by wszedł do nas, według zwyczaju wszystkiej ziemi.

32 Pójdź, upóymy ojca naszego winem, a śpijmy z nim, abyśmy zachowały z ojca naszego nasienie.

33 Dały tedy pić ojcu swemu wina onej nocy. I wszedłszy starsza spała z ojcem swym; ale on nie czuł ani kiedy się układała, ani kiedy wstała.

34 I stało się nazajutrz, że rzekła starsza do młodszej: Otom ja spała przeszłej nocy z ojcem swym, dajmyż mu pić wina jeszcze tej nocy, i wnijdziesz, i będziesz spała z nim, a zachowamy z ojca naszego nasienie.

35 Tedy dały pić i onej nocy ojcu swemu wina; i przyszedłszy młodsza spała z nim; ale on nie czuł, ani kiedy się układała, ani kiedy wstała.

36 A tak poczęły obie córki Lotowe z ojca swego.

37 I urodziła starsza syna, a nazwała imię jego Moab; ten jest ojcem Moabitów, aż do dnia tego.

38 Młodsza też urodziła syna, i nazwała imię jego Benammi; ten jest ojcem synów Ammonowych, aż do dnia tego.

ROZDZIAŁ 20

1 ruszył się stamtąd Abraham do ziemi południowej, a mieszkał między Kades i między Sur, i był gościem w Gerar.

2 Tam powiedział Abraham o Sarze, żonie swej: Siostra moja jest; przetoż posłał Abimelech, król Gerary, i wziął Sarę.

3 Ale Bóg przyszedł do Abimelecha we śnie w nocy, i rzekł mu: Oto ty umrzesz dla niewiasty, którąś wziął, bo ona ma męża.

4 Ale Abimelech nie przybliżył się był do niej, i rzekł: Panie, izali też lud sprawiedliwy zabijesz?

5 Azaż mi on sam nie powiadał, siostra moja jest? a ona też sama nie mówiła, brat mój jest? w prostości serca mojego, i w niewinności rąk moich uczyniłem to.

6 Tedy mu rzekł Bóg we śnie: Wiemci ja, żeś to w prostości serca swego uczynił; i dla tegom cię zawściągnął, abyś nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem ci, abyś się jej dotknął.

7 Teraz tedy wróc żonę mężowi, bo prorokiem jest; i będzie się modlił za cię, a będziesz

żył; a jeżeli jej nie wrócisz, wiedz, iż śmiercią umrzesz, ty, i wszystko, co twego jest.

⁸ Tedy Abimelech wstawszy rano, zwołał wszystkich sług swoich, i opowiedział im to wszystko; co usłyszawszy, polękali się mężowie oni bardzo.

⁹ Potem wezwał Abimelech Abrahama, i rzekł mu: Coś nam uczynił? a com zgrzeszył przeciwko tobie? iżeś przywiódł na mię i na królestwo moje grzech wielki? uczyniłeś mi, czegoś czynić nie miał.

¹⁰ I rzekł po wtóre Abimelech do Abrahama: Cóżes upatrywał, żeś tę rzecz uczynił?

¹¹ I odpowiedział Abraham: Myślałem sobie: Podobno nie masz bojaźni Bożej na tem miejscu, i zabiją mię dla żony mojej.

¹² A wszakże prawdziwie siostra moja jest, córka ojca mego, choć nie córka matki mojej; pojąłem ją za żonę.

¹³ I stało się, gdy mię wyprawił Bóg na pielgrzymowanie z domu ojca mego, żem rzekł do niej: To miłosierdzie twoje będzie, które uczynisz ze mną: Na każdym miejscu, do którego przyjdziemy, powiesz o mnie: Brat to mój jest.

¹⁴ Tedy nabrawszy Abimelech owiec, i wołów, i sług, i służebnic, dał Abrahamowi, i wrócił mu Sarę, żonę jego.

¹⁵ I rzekł Abimelech: Oto ziemia moja przed obliczem twojem; gdzieć się kolwiek podoba, mieszkać.

¹⁶ A do Sary rzekł: Otom dał tysiąc srebrników bratu twemu, onci jest zasłona oczu twoich u wszystkich, którzy są z tobą; a tem wszystkiem Sara wyuczona była.

¹⁷ I modlił się Abraham Bogu, a uzdrowił Bóg Abimelecha, i żonę jego, i służebnice jego, i rodziły.

¹⁸ Zawarł bowiem był Pan cale każdy żywot domu Abimelechowego dla Sary, żony Abrahamowej.

ROZDZIAŁ 21

A Pan nawiedził Sarę, jako był rzekł: i uczynił Pan Sarze, jako był powiedział.

² Bo poczęła i porodziła Sara Abrahamowi syna w starości jego, na tenże czas, który mu był Bóg przepowiedział.

³ I nazwał Abraham imię syna swego, który mu się urodził, którego mu urodziła Sara, Izaak.

⁴ I obrzezał Abraham Izaaka, syna swego, gdy był w ośmiu dniach, jako mu był rozkazał Bóg.

⁵ A było Abrahamowi sto lat, gdy mu się urodził Izaak, syn jego.

⁶ Tedy rzekła Sara: Śmiech mi uczynił Bóg; ktokolwiek usłyszysz, śmiać się będzie ze mną.

⁷ I rzekła: Któżby to był rzekł Abrahamowi, że Sara będzie karmiła piersiami syny? gdyżem urodziła syna w starości jego.

⁸ Rosło tedy dziecię, i odstawione jest od piersi; i uczynił Abraham ucztę wielką w dzień odstawienia Izaaka.

⁹ Potem ujrzała Sara syna Hagary, Egipczanki, przeszydzającego, którego urodziła Abrahamowi;

¹⁰ I rzekła do Abrahama: Wyrzuć tę służebnicę, i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn tej służebnicy z synem mym Izaakiem.

¹¹ Ale się to bardzo nie podobało w oczach Abrahamowych, dla syna jego.

¹² Tedy rzekł Bóg do Abrahama: Niech to przykro nie będzie w oczach twoich z strony

dziecięcia, i z strony służebnicy twojej; coćkolwiek rzecze Sara, usłuchaj głosu jej; boć w Izaaku nazwane będzie nasienie.

13 Wszakże i syna służebnicy rozmnożę w naród, przeto iż nasieniem twojem jest.

14 Wstał tedy Abraham bardzo rano, a wzięwszy chleb i łagiew wody, dał Hagarze; i włożywszy to na ramię jej, i z dzieciędziem, odprawił ją; która poszedłszy błąkała się po puszczy Beerseba.

15 A gdy nie stało wody w łagwi, porzuciła dziecię pod jednym drzewem;

16 I odszedłszy usiadła przeciw niemu, tak daleko, jako na strzeleniu z łuku; bo mówiła: Nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia; a siedząc przeciw niemu, podniosła głos swój, i płakała.

17 Tedy usłyszał Bóg głos dziecięcy, i zawołał Anioł Boży na Hagarę z nieba, i rzekł jej: Cóżci Hagaro? nie bój się, boć usłyszał Bóg głos dziecięcy z miejsca, na którym jest.

18 Wstań, weźmij dziecię, a ujmij je ręką swoją: bo w naród wielki rozmnożę je.

19 Otworzył tedy Bóg oczy jej, że ujrzała źródło wody; a szedłszy napełniła łagiew wodą, i dała pić dziecięciu.

20 I był Bóg z onem dzieciędziem, Które urosło, i mieszkało na puszczy, był z niego strzelec dobry z łuku.

21 A mieszkał na puszczy Faran; i wzięła mu matka jego żonę z ziemi Egipskiej.

22 I stało się onegoż czasu, że rzekł Abimelech, i Fikol, hetman wojska jego, do Abrahama mówiąc: Bóg z tobą we wszystkim, co ty czynisz.

23 A tak teraz, przysiąż mi przez Boga, że mię w niczem podchodzić nie będziesz, ani syna mego, ani wnuka mego; ale według miłosierdzia, którem uczynił z tobą, uczynisz ze mną, i z ziemią, w którejś był przychodniem.

24 Tedy odpowiedział Abraham: Ja przysięgnę.

25 I przymawiał Abraham Abimelechowi o studnię wody, którą mu byli gwałtem odjęli słudzy Abimelechowi.

26 I rzekł Abimelech: Nie wiem kto by to uczynił, nawet i tyś mi nie oznajmił, i jam nie słyszał o tem dopiero dziś.

27 Nabrał tedy Abraham owiec i wołów, i dał Abimelechowi, i uczynili oba przymierze.

28 I postawił Abraham siedmioro owiec z stada osobno.

29 Tedy Abimelech rzekł do Abrahama: Na cóż to siedmioro owiec, któreś postawił osobno?

30 A on odpowiedział: Iż te siedem owiec weźmiesz z rąk moich, aby mi były na świadectwo, żem wykopał tę studnię.

31 Dlatego nazwano miejsce ono Beerseba; albowiem tam obaj przysięgli.

32 A tak zawarli przymierze w Beerseba. Potem wstawszy Abimelech, i Fikol, hetman wojska jego, wrócili się do ziemi Filistyńskiej.

33 I nasadził Abraham drzewa w Beerseba, i wzywał tam imienia Pana Boga wiecznego.

34 I mieszkał Abraham w ziemi Filistyńskiej przez wiele dni.

ROZDZIAŁ 22

To gdy się stało, kusił Bóg Abrahama, i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Owom ja.

2 I rzekł Bóg: Weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Moryja, i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o którejć powiem.

³ Tedy wstawszy Abraham bardzo rano, osiodłał osła swego, i wziął dwóch sług swoich z sobą, i Izaaka syna swego, a narąbawszy dREW na ofiarę paloną, wstał i szedł na miejsce, o którym mu Bóg powiedział.

⁴ A dnia trzeciego, podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał ono miejsce z daleka.

⁵ I rzekł Abraham do sług swoich: Zostańcie wy tu z osłem, a ja z dziećciem pójdziemy aż do onąd, a odprawivszy modlitwy, wrócimy się do was.

⁶ Wziął tedy Abraham drwa na ofiarę paloną, i włożył je na Izaaka, syna swego, a sam wziął w rękę swoją ogień i miecz, i szli obaj pospołu.

⁷ I rzekł Izaak do Abrahama, ojca swego, mówiąc: Ojcie mój! A on odpowiedział: Owom ja, synu mój. I rzekł Izaak: Oto ogień i drwa, a gdzież baranek na ofiarę paloną?

⁸ Odpowiedział Abraham: Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój; i szli obaj pospołu.

⁹ A gdy przyszedli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz, i ułożył drwa, a związawszy Izaaka, syna swego, włożył go na ołtarz na drwa.

¹⁰ I wyciągnął Abraham rękę swoją, i wziął miecz, aby zabił syna swego.

¹¹ Lecz zawołał nań Anioł Pański z nieba, i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Owom ja.

¹² I rzekł Anioł: Nie wyciągaj ręki twej na dziecie, i nie czyń mu nic; bom teraz doznał, iż się ty boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi twemu, jednemu twemu, dla mnie.

¹³ A podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał, a oto baran za nim uwiązł w cierniu za rogi swoje; a szedłszy Abraham, wziął barana i ofiarował go na ofiarę paloną, miasto syna swego.

¹⁴ I nazwał Abraham imię miejsca onego: Pan obmyśli; stądże po dziś dzień mówią: Na górze Pańskiej będzie obmyślono.

¹⁵ Tedy zawołał Anioł Pański na Abrahama po wtóre z nieba mówiąc:

¹⁶ Przez siebie samego przysiągłem, mówi Pan: Ponieważes to uczynił, a nie sfolgowałeś synowi twemu, jednemu twemu;

¹⁷ Błogosławiąc, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich.

¹⁸ I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, dla tego, żeś usłuchał głosu mego.

¹⁹ Wrócił się tedy Abraham do sług swych, i wstawszy, przyszedli pospołu do Beerseba; bo mieszkał Abraham w Beerseba.

²⁰ I stało się potem, iż oznajmiono Abrahamowi, mówiąc: Oto narodziła i Melcha synów Nachorowi, bratu twemu.

²¹ Husa, pierworodnego swego, i Buza, brata jego, i Chemuela, ojca Aramczyków.

²² I Kaseda, i Kasana, i Feldasa, i Jedlafa, i Batuela.

²³ A Batuel spłodził Rebekę; ósmioro tych dzieci urodziła Melcha Nachorowi, bratu Abrahamowemu.

²⁴ A założnica jego, której imię Reuma, urodziła też Tabę, i Gahama, i Tahasa, i Maacha.

ROZDZIAŁ 23

A żyła Sara sto lat, i dwadzieścia lat, i siedem lat; te są lata żywota Sary.

² I umarła Sara w mieście Arba, które zowią Hebron, w ziemi Chananejskiej; i przyszedł Abraham, aby żałował Sary, i płakał jej.

³ Potem wstał Abraham od umarłego swego, i rzekł do synów Hetowych, mówiąc:

⁴ Gościem i przychodniem jestem u was; dajcież mi osiadłość grobu między wami, abym pogrzebał umarłego mego od twarzy mojej.

⁵ Tedy opowiedzieli synowie Hetowi Abrahamowi, mówiąc mu:

⁶ Słuchaj nas, panie mój: Książęciem Bożym jesteś ty w pośrodku nas: w najprzedniejszych grobach naszych pogrzeb umarłego twego; żaden z nas nie będzie bronił grobu swego tobie, abyś nie miał pogrzebać umarłego twego.

⁷ Tedy wstawszy Abraham, pokłonił się ludowi onej ziemi, to jest synom Hetowym, i rzekł do nich, mówiąc:

⁸ Jeżeli się wam podoba, abym pogrzebał umarłego mego od twarzy mojej, słuchajcież mię, a przyczynicie się za mną, do Efrona, syna Socharowego,

⁹ Aby mi ustąpił jaskini swojej Machpela, którą ma na końcu pola swego, za słuszne pieniądze; niech mi ją spuści przed wami w osiadłość grobu.

¹⁰ (A Efron siedział w pośrodku synów Hetowych.) Tedy odpowiedział Efron Hetejczyk Abrahamowi, w przytomności synów Hetowych, przed wszystkimi, którzy chodzili w bramę miasta jego, mówiąc:

¹¹ Nie tak, panie mój, ale słuchaj mię: Pole to dam tobie i jaskinią, która jest w niem, dawam ją tobie; przed oczyma synów ludu mego, dawam ją tobie, pogrzebże umarłego twego.

¹² Tedy się pokłonił Abraham przed ludem onej ziemi;

¹³ I rzekł do Efrona, w przytomności ludu onej ziemi, mówiąc: Raczej, jeźlić się zda, proszę, słuchaj mię: dam ci pieniądze za pole, weźmijże je ode mnie, a pogrzebię tam umarłego mego.

¹⁴ I odpowiedział Efron Abrahamowi mówiąc mu:

¹⁵ Panie mój, słuchaj mię. Ziemia ta stoi za cztery sta syklów srebra; ale cóż to jest między mną i między tobą? pogrzeb umarłego twego.

¹⁶ I usłuchał Abraham Efrona; i odważył Abraham Efronowi srebro, jako był rzekł w przytomności synów Hetowych, cztery sta syklów srebra, tak jako szły między kupcami.

¹⁷ I dostało się pole Efronowe (które jest w Machpelu przeciwko Mamre, pole i jaskinia, która jest na niem, i wszystkie drzewa, które były na polu, które były na wszystkich granicach jego w około).

¹⁸ Abrahamowi w osiadłość przed oczyma synów Hetowych, i wszystkich, którzy wchodzili w bramę miasta onego.

¹⁹ A tak pogrzebał Abraham Sarę, żonę swoją, w jaskini pola w Machpelu przeciwko Mamre, to jest Hebron, w ziemi Chananejskiej.

²⁰ I oddane jest pole i jaskinia, która była na niem, Abrahamowi w osiadłość grobu, od synów Hetowych.

ROZDZIAŁ 24

A Abraham był stary i podeszły w leciech, a Pan błogosławił mu we wszystkim.

² Tedy rzekł Abraham do starszego sługi swego w domu swym, który wszystkim rządził, co miał: Połóż, proszę, rękę twoją pod biodro moje;

- ³ A zaprzysięgnę cię przez Pana, Boga nieba, i Boga ziemi, abyś nie brał żony synowi memu z córek Chananejskich, między którymi ja mieszkam;
- ⁴ Ale pójdziesz do ziemi mojej, i do rodziny mojej, a stamtąd weźmiesz żonę Izaakowi, synowi memu.
- ⁵ Tedy mu rzekł sługa: A jeźliby śnać nie chciała niewiasta ona iść ze mną do tej ziemi, mamże odprowadzić syna twego do ziemi, z którejś ty wyszedł?
- ⁶ I rzekł mu Abraham: Strzeż się, abyś tam zasię nie zaprowadzał syna mego.
- ⁷ Pan Bóg niebieski, który mię wziął z domu ojca mego, i z ziemi rodziny mojej, i który mówił ze mną, a który mi przysiągł, mówiąc: Nasieniu twemu dam ziemię tę; on pośle Anioła swego przed obliczem twojem, i weźmiesz stamtąd żonę synowi memu.
- ⁸ A jeźliby nie chciała ona niewiasta iść z tobą, wolny będziesz od tego poprzysiężenia mego; tylko syna mego nie zaprowadzaj tam.
- ⁹ Podłożył tedy sługa rękę swoją pod biodro Abrahama, pana swego, i przysiągł mu na to.
- ¹⁰ I wziął on sługa dziesięć wielbłądów, z wielbłądów pana swego, i poszedł; bo wszystkie dobra pana swego miał w rękach swych; a wstawszy puścił się do Aram Naharaim, do miasta Nachorowego.
- ¹¹ I postawił wielbłądy przed miastem u studni wody, pod wieczór, tego czasu, którego zwykły niewiasty wychodzić czerpać wodę.
- ¹² I rzekł: Panie, Boże pana mego Abrahama! Niech mię proszę spotka dziś, czego żądam, a uczyni miłosierdzie z panem moim Abrahamem.
- ¹³ Oto, ja stoję u studni, a córki obywateli miasta tego wyjdą czerpać wodę;
- ¹⁴ Panienska tedy, do której bym rzekł: Nachyl proszę wiadra twego, że się napiję, a ona by rzekła: Pij, owszem i wielbłądy twoje napoję; ta niech będzie, którąś zgotował słudze twemu Izaakowi; a po tem poznam, żeś uczynił miłosierdzie z panem moim.
- ¹⁵ I stało się, że pierwaj niż przestał mówić, oto, Rebeka wychodziła, która się urodziła Batuelowi, synowi Melchy, żony Nachora, brata Abrahamowego, niosąc wiadro na ramieniu swem.
- ¹⁶ A dziewczeczka ona była bardzo piękna na wejrzeniu, panna, a której mąż nie uznał; ta przyszedłszy do studni, napełniła wiadro swe, i wracała się.
- ¹⁷ Tedy zabieżał jej on sługa, i rzekł: Daj mi się proszę napić trochę wody z wiadra twego.
- ¹⁸ A ona rzekła: Pij, panie mój, i prędko złożyła wiadro swe na rękę swoją, i dała mu pić.
- ¹⁹ A gdy mu się dała napić, rzekła: I wielbłądom twoim naczepię, aż się napiją.
- ²⁰ I wylała prędko wodę z wiadra swego w koryto, a bieżawszy jeszcze do studni czerpać, naczepała wszystkim wielbłądom jego.
- ²¹ A on mąż zdumiewał się nad nią, uważając z milczeniem, jeźli mu Pan zdarzył drogę jego, czyli nie.
- ²² I gdy się napiły wielbłądy, wyjął on mąż nausznice złotą, która ważyła pół sykla, i dwie manele, i dał na ręce jej, które ważyły dziesięć syklów złota.
- ²³ I rzekł: Czyjaś ty córka, powiedz mi, proszę? a jeźli w domu ojca twego miejsce dla nas, gdzie byśmy przenocowali?
- ²⁴ A ona mu rzekła: Jestem córka Batuela, syna Melchy, którego urodziła Nachorowi.
- ²⁵ Nad to rzekła mu: Jest u nas dosyć plew i pastwy, i miejsce do przenocowania.
- ²⁶ I pokłonił się on człowiek i dał chwałę Panu,
- ²⁷ I rzekł: Błogosławiony Pan, Bóg pana mego Abrahama, który nie oddalił miłosierdzia swego i prawdy swojej od pana mojego, albowiem gdym był w drodze, przyprowadził mię Pan w dom braci pana mego.

- 28 Bieżała tedy dziewczeczka, i oznajmiła w domu matki swej, jako się co stało.
- 29 I miała Rebeka brata imieniem Labana; i wybieżał Laban przeciwko onemu mężowi aż ku studni.
- 30 Bo ujrzawszy nausznice, i manele na ręku siostry swej, i usłyszawszy słowa Rebeki, siostry swej, mówiącej: Tak mówił do mnie ten mąż; przyszedł do onego męża, a oto, on stał przy wielbłądach u studni.
- 31 I rzekł do niego: Wnijdź błogosławiony Pański; przecz byś stał na dworze, jużem ja nagotował dom, i miejsce wielbłądom?
- 32 Tedy wszedł mąż on w dom; a Laban rozsiodłał wielbłądy, i dał plew i pastwy wielbłądom, i wody dla umycia nóg jego, i nóg mężów onych, którzy z nim byli.
- 33 I położył przedeń, coby jadł; ale on rzekł: Nie będę jadł, aż pierwej odpawię rzecz swoją. Tedy rzekł Laban: Mówże.
- 34 I rzekł: Jam jest sługa Abrahamów;
- 35 A Pan ubłogosławił pana mego bardzo, i stał się możnym; bo mu nadał owiec, i wołów, i srebra, i złota, i sług, i służebnic, i wielbłądów, i osłów.
- 36 A urodziła Sara, żona pana mego syna panu memu, w starości jego, któremu dał wszystko, co ma.
- 37 I poprzysiągł mię pan mój, mówiąc: Nie weźmiesz żony synowi memu z córek Chananejskich, w których ziemi ja mieszkam;
- 38 Ale do domu ojca mego pójdziesz i do rodziny mojej; a weźmiesz stamtąd żonę synowi memu.
- 39 I rzekłem do pana mego: Nie pójdzie snąć ta niewiasta ze mną.
- 40 Tedy mi odpowiedział: Pan, przed któregom ja obliczem chodził, pośle Anioła swego z tobą, i poszczęści drogę twoją; a weźmiesz żonę synowi memu z rodziny mojej, i z domu ojca mego.
- 41 Tedy wolen będziesz od poprzysiężenia mego, gdy przyjdiesz do rodziny mojej; ale jeźlićby jej nie dano, wolen będziesz od poprzysiężenia mego.
- 42 Przyszedłem tedy dziś do studni, i rzekłem Panie, Boże pana mego Abrahama, jeźliż ty teraz szczęścisz drogę moją, którą ja idę:
- 43 Oto, ja stoję u studni wody; niechajże panienka, która wynijdzie czerpać wodę, a gdybym jej rzekł: Daj mi proszę napić się trochę wody z wiadra twego;
- 44 A ona by rzekła do mnie: I ty pij, naczepię też i wielbłądom twoim: ta będzie żoną, którą zgotował Pan synowi pana mego.
- 45 Niżelim ja tedy przestał mówić w sercu swem, oto, Rebeka wychodziła, niosąc wiadro swe na ramieniu swem, i przyszła do studni, a czerpała; którejm rzekł: Daj mi pić proszę.
- 46 Ona tedy prędko złożywszy wiadro z siebie, rzekła: Pij, owszem i wielbłądy twoje napoję. I piłem; napoiła też i wielbłądy.
- 47 I pytałem jej, mówiąc: Czyjaś ty córka? i odpowiedziała: Jestem córka Batuela, syna Nachorowego, którego mu urodziła Melcha, tedym włożył nausznice na twarz jej, i manele na ręce jej.
- 48 Zatem pokłoniwszy się, dałem chwałę Panu, i błogosławiłem Panu, Bogu pana mego Abrahama, który mię prowadził drogą prawą, abym wziął córkę brata pana mego, synowi jego
- 49 Przetoż teraz, jeźli chcecie uczynić miłosierdzie i prawdę z panem moim, oznajmijcie mi: a jeźli nie, powiedzcie mi też, żebym się obrócił na prawo albo na lewo.
- 50 Tedy odpowiedział Laban i Batuel, mówiąc: Od Pana ta rzecz wyszła; my tobie w

niczem przeczyć nie możemy.

51 Oto Rebeka przed tobą; weźmij ją, a idź; a niech będzie żoną syna pana twego, jako rzekł Pan.

52 I stało się, gdy usłyszał sługa Abrahamów słowa ich pokłonił się aż do ziemi Panu.

53 Zatem wyjął sługa on naczynia srebrne, i naczynia złote, i szaty, a oddał je Rebecce; dał też upominki drogie bratu jej, i matce jej.

54 Jedli tedy i pili, on i mężowie, którzy z nim byli, i zostali tam na noc; a rano wstawszy, rzekł: Puśćcie mię do pana mego.

55 I rzekł brat jej, i matka jej: Niechaj pomieszka z nami dziewczeczka dzień, albo dziesięć; potem pójdziesz.

56 A on rzekł do nich: Nie zatrzymujcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją, puśćcie mię, abym jechał do pana mego.

57 Zatem rzekli: Zawołajmy dziewczeczki, a spytajmy, co na to rzecze.

58 Tedy zawołali Rebeki, i mówili do niej: Chceszże jechać z tym człowiekiem? A ona odpowiedziała: Pojadę.

59 I puścili Rebekę siostrę swoją, z mamką jej, i sługę Abrahamowego, z mężami jego.

60 Tedy błogosławili Rebecce, mówiąc jej: Siostraś nasza, rozmnoż się w tysiąc tysięcy, a niech posiadzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swych.

61 Tedy wstawszy Rebeka z dziewczeczkami swemi, i wsiadłszy na wielbłądy jechały za onym mężem; i wziął sługa on Rebekę, i odjechał.

62 A Izaak wracał się z przechadzki od studni, którą zowią Żywiącego i Widzącego mię; bo mieszkał w ziemi południowej.

63 A wyszedł był Izaak, dla modlitwy na pole pod wieczór, i podniósłszy oczy swe, ujrzał wielbłądy przychodzące.

64 Podniosła też i Rebeka oczy swe, i ujrzała Izaaka, i zsiadła z wielbłąda;

65 Bo rzekła do sługi: Cóż on za mąż, który idzie przez pole przeciwko nam? I odpowiedział sługa: Ten jest pan mój. A ona wzięwszy rańtuch nakryła się.

66 I powiedział on sługa Izaakowi wszystko, co sprawił.

67 I wprowadził ją Izaak do namiotu Sary, matki swojej; i wziął Rebekę, i była mu żoną, i miłował ją. I ucieszył się Izaak po śmierci matki swojej.

ROZDZIAŁ 25

Potem Abraham pojął drugą żonę, której imię było Keturą.

2 Która mu urodziła Zamramą, i Joksana, i Madana, i Midyjana, i Jesobaka, i Suacha.

3 A Joksan spłodził Sabę, i Dedana; a synowie Dedanowi byli Asurymowie i Letusymowie, i Leumymowie.

4 Synowie zaś Midyjanowi byli Hefa, i Hefer, i Henoch, i Abyda, i Eldaa; wszyscy ci byli synowie Ketury.

5 I dał Abraham wszystko, co miał, Izaakowi.

6 A synom założnic, które miał Abraham, dał upominki; i wyprawił je od Izaaka syna swego, jeszcze za żywota swego, ku wschodowi do krainy wschodniej.

7 Teć są dni lat żywota Abrahamowego, które przeżył, sto i siedemdziesiąt, i pięć lat.

8 I ustawając umarł Abraham w starości dobrej, zeszyły w leciech, i syty dni; i przyłączon jest do ludu swego.

- ⁹ I pogrzebli go Izaak i Ismael, synowie jego, w jaskini Machpela, na polu Efrona, syna Socharowego, Hetejczyka, które było przeciwko Mamre;
- ¹⁰ Na polu, które był kupił Abraham u synów Hetowych; tam pogrzebiony jest Abraham, i Sara, żona jego.
- ¹¹ A po śmierci Abrahamowej błogosławił Bóg Izaakowi, synowi jego, a Izaak mieszkał u studni Żywiącego i Widzącego mię.
- ¹² A teć są rodzaje Ismaela, syna Abrahamowego, którego urodziła Hagar, Egipczanica, służebnica Sary, Abrahamowi.
- ¹³ I te są imiona synów Ismaelowych w nazwiskach ich, według rodzajów ich: pierworodny Ismaelów, Nebajot; po nim Kedar, i Abdeel, i Mabsan.
- ¹⁴ I Masma, i Duma, i Masa.
- ¹⁵ Hadar, i Tema, Jetur, Nafis i Kedma.
- ¹⁶ Ci są synowie Ismaelowi, i te imiona ich, według miasteczek ich, i zamków ich, dwanaście książąt w familijach ich.
- ¹⁷ A było lat żywota Ismaelowego, sto lat, i trzydzieści lat i siedem lat, i szedł a umarł, i przyłączon jest do ludu swego.
- ¹⁸ I mieszkali od Hewila aż do Sur, która leży na przeciwko Egiptowi, idąc do Asyrii; przed obliczem wszystkich braci swych umarł.
- ¹⁹ Te zaś są rodzaje Izaaka syna Abrahamowego: Abraham spłodził Izaaka.
- ²⁰ A Izaak miał czterdzieści lat, gdy sobie pojął Rebekę, córkę Batuela Syryjczyka, z krainy Syryjskiej, siostrę Labana, Syryjczyka, za żonę.
- ²¹ Tedy się modlił Izaak Panu za żonę swą, iż była niepłodna; i wysłuchał go Pan, i poczęła Rebeka, żona jego.
- ²² A gdy się dziatki trącały w żywocie jej, rzekła: Jeźliż tak miało być, dlaczegożem poczęła? Szła tedy, aby się pytała Pana.
- ²³ I rzekł jej Pan: dwa narody są w żywocie twoim, i dwojaki lud z żywota twego rozdzieli się, a jeden lud nad drugi lud możniejszy będzie, i większy będzie służył mniejszemu.
- ²⁴ A gdy się wypełniły dni jej, aby porodziła, oto bliźnięta były w żywocie jej.
- ²⁵ I wyszedł pierwszy syn lisowaty, i wszystek jako szata kosmaty; i nazwali imię jego Ezaw.
- ²⁶ A potem wyszedł brat jego, ręką swą trzymając za piętę, Ezawa i nazwano imię jego Jakób; a Izaakowi było sześćdziesiąt lat, gdy mu się oni narodzili.
- ²⁷ A gdy urosły one dzieci, Ezaw był mężem w myślistwie biegłym i rolnikiem, a Jakób był mąż prosty mieszkający w namiociech.
- ²⁸ I miłował Izaak Ezawa, iż jadał z łowu jego; Rebeka zaś miłowała Jakóba.
- ²⁹ I uwarzył sobie Jakób potrawę, a na ten czas przyszedł Ezaw z pola spracowany.
- ³⁰ Tedy rzekł Ezaw do Jakóba: Daj mi jeść, proszę cię z tej czerwonej potrawy, bom się spracował: a przetoż nazwano imię jego Edom.
- ³¹ Któremu rzekł Jakób: Przedajże mi dziś pierworodztwo twoje.
- ³² I rzekł Ezaw: Otom ja bliski śmierci, cóż mi po pierworodztwie?.
- ³³ I rzekł Jakób: Przysiążże mi dziś, i przysiągł mu. I sprzedał pierworodztwo swoje Jakóbowi.
- ³⁴ Tedy Jakób dał Ezawowi chleba, i potrawę z soczewicy, a on jadł i pił, a potem powstawszy odszedł; i pogardził Ezaw pierworodztwem swoim.

ROZDZIAŁ 26

Potem był głód na ziemi, po onym głodzie pierwszym, który był za dni Abrahamowych; I poszedł Izaak do Abimelecha, do króla Filistyńskiego do Gerar.

² Bo mu się był ukazał Pan i mówił: Nie zstępuj do Egiptu, ale mieszkaaj w ziemi, o której Ja powiem tobie.

³ Bądźże gościem w tej ziemi, a Ja będę z tobą, i będę błogosławił; albowiem tobie i nasieniu twemu dam te wszystkie krainy, i utwierdzę przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu twemu.

⁴ I rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, a dam nasieniu twemu wszystkie te krainy: A będą błogosławione w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi.

⁵ Przeto, iż Abraham był posłuszny głosowi mojemu, a strzegł postanowienia mego, przykazań moich, ustaw moich i praw moich.

⁶ Tedy Izaak mieszkał w Gerar.

⁷ I pytali się mężowie onego miejsca o żonie jego; a on powiedział: Siostra to moja; bo się bał mówić: Żona to moja; by go śnać nie zabili mężowie miejsca tego dla Rebeki, iż była piękna na wejrzeniu.

⁸ I stało się, gdy tam mieszkał przez nie mało dni, że wyglądał Abimelech, król Filistyński, oknem, i ujrzał, że Izaak żartował z Rebeką, żoną swą.

⁹ Tedy przyzwał Abimelech do siebie Izaaka, i rzekł: Prawdziwiec to żona twoja; czemużeś powiadał, siostra to moja? I odpowiedział mu Izaak: Iżem u siebie mówił: Bym śnać nie umarł dla niej.

¹⁰ I rzekł Abimelech: Cóżżeś nam to uczynił? bez mała ktokolwiek z ludu nie spał z żoną twoją: i przywiódłbyś był na nas grzech.

¹¹ Rozkazał tedy Abimelech wszystkiemu ludowi mówiąc: Kto by się dotknął męża tego, albo żony jego, śmiercią umrze.

¹² Tedy siał Izaak w onej ziemi, i zebrał roku onego sto korcy, albowiem błogosławił mu Pan.

¹³ I zbożacił się on mąż, a im dalej, tem więcej wzmacał się, aż urósł wielce.

¹⁴ I miał stada owiec, i stada wołów, i czeladzi dosyć; przetoż mu zajrzeli Filistyńczycy.

¹⁵ I wszystkie studnie, które byli wykopali słudzy ojca jego, za dni Abrahama, ojca jego, zasypali Filistyńczycy, i napełnili je ziemią.

¹⁶ I rzekł Abimelech do Izaaka: Odejdź od nas, albowiemeś daleko możniejszy niż my.

¹⁷ I odszedł stamtąd Izaak, i rozbił namioty w dolinie Gerar, i mieszkał tam.

¹⁸ I kopał zasię Izaak studnie wód, które byli wykopali za dni Abrahama, ojca jego, co je byli zasypali Filistyni po śmierci Abrahamowej, i zwał je temiż imiony, którymi je był nazwał ojciec jego.

¹⁹ Tedy kopali słudzy Izaakowi w onej dolinie, i znaleźli tam studnię wód żywych.

²⁰ Lecz poswarzyli się pasterze Gerarscy z pasterzami Izaakowymi, mówiąc: Nasza to woda; przeto nazwał imię studni onej, Hesek, iż się swarzyli z nim o nią.

²¹ Potem wykopali drugą studnię, i swarzyli się też o nią; dla tegoż nazwał imię jej Sydna.

²² Zatem przeniósł się stamtąd, i wykopał drugą studnię o którą żadnego sporu nie było; i nazwał imię jej Rechobot, i mówił: Oto, teraz rozszerzył nas Pan, i urosliśmy na ziemi.

²³ I wstąpił stamtąd do Beerseby.

²⁴ I ukazał mu się Pan onejże nocy, mówiąc: Jam jest Bóg Abrahama, ojca twego, nie bój się, bom Ja jest z tobą; i będę błogosławił, i rozmnożę nasienie twoje, dla Abrahama,

sługi mego.

25 Tedy tam zbudował ołtarz, i wzywał imienia Pańskiego, i rozbił tam namiot swój, tamże też wykopali słudzy Izaakowi studnię.

26 Abimelech potem przyjechał do niego z Gerar, i Achuzat przyjaciel jego, i Fikol, hetman wojska jego.

27 Do których rzekł Izaak: Przeczżeście przyjechali do mnie, gdyż wy mnie macie w nienawiści, i wypędziliście mię od siebie?

28 A oni odpowiedzieli: Obaczyliśmy to dobrze, że Pan jest z tobą, i rzekliśmy: Uczyńmy teraz przysięgę między sobą, między nami i między tobą, i postanowimy przymierze z tobą;

29 Abyś nam nic złego nie czynił, jakośmy się też ciebie nie tykali; i jakośmy tylko dobrze czynili, a puściliśmy cię w pokoju; a tyś teraz błogosławiony od Pana.

30 Tedy im sprawił ucztę, a jedli i pili.

31 Potem wstawszy bardzo rano przysięgli jeden drugiemu; i wyprowadził je Izaak, i odeszli od niego w pokoju.

32 I stało się onegoż dnia, przyszli słudzy Izaakowi, i powiedzieli mu o studni, którą wykopali, mówiąc mu: Znaleźliśmy wodę.

33 I nazwał ją Syba; dlategoż imię miasta onego jest nazwane Beerseba aż do dnia dzisiejszego.

34 Potem Ezaw mając czterdzieści lat, pojął sobie za żonę Judytę, córkę Beery Hetejczyka, i Basemat, córkę Elona, Hetejczyka.

35 Które się bardzo naprzykrzały Izaakowi i Rebecce.

ROZDZIAŁ 27

1 stało się, gdy się zestarzał Izaak, i zaćmiły się oczy jego, tak, iż widzieć nie mógł: tedy wezwał Ezawa, syna swego starszego, i rzekł mu: Synu mój! a on odpowiedział: Owom ja.

2 I rzekł Izaak: Otom się już zestarzał, a nie wiem dnia śmierci swej.

3 Przetoż teraz weźmij proszę naczynia twoje, sajdak twój, i łuk twój, a wynijdź w pole, i ulów mi zwierzynę.

4 I nagotuj mi potrawy smaczne, w jakich się kocham, i przynieś mi, a będę jadł, abycь błogosławiła dusza moja, pierwszej, niż umrę.

5 Ale Rebeka słyszała, gdy to mówił Izaak do Ezawa, syna swego; tedy wyszedł Ezaw na pole, aby ulowił zwierzynę i przyniósł.

6 I rzekła Rebeka do Jakóba, syna swego, mówiąc: Otom słyszała, gdy ojciec twój mówił do Ezawa, brata twego, i rzekł:

7 Przynieś mi co z obłowy, a nagotuj mi potrawy smaczne, abym jadł, i błogosławił ci przed obliczem Pańskim, pierwszej, niż umrę.

8 A tak teraz synu mój, usłuchaj głosu mego w tem, co ja rozkazuję tobie.

9 A szedłszy do trzody, przynieś mi stamtąd dwoje koźląt dobrych, a nagotuję z nich potrawy smaczne ojcu twemu, jako rad jada.

10 I zanieziesz ojcu twemu, a będzie jadł; dlatego abycь błogosławił, pierwszej niż umrze.

11 Tedy rzekł Jakób do Rebeki, matki swej: Oto, Ezaw brat mój, człowiek kosmaty, a jam człowiek gładki;

12 Jeżeli mię pomaca ojciec mój, a będzie rozumiał, że z niego szydzę, przywiodę na się przeklęstwo, a nie błogosławieństwo.

- 13** I rzekła mu matka jego: Na mię niech będzie przeklęstwo twoje, synu mój; tylko usłuchaj głosu mego, a szedłszy, przynieś mi.
- 14** Tedy on szedłszy wziął, i przyniósł matce swej; i nagotowała matka jego potrawy smaczne, jako rad jadał ojciec jego.
- 15** I wzięwszy Rebeka szaty Ezawa, syna swego starszego, najkosztowniejsze, które miała u siebie w domu, oblokła w nie Jakóba, syna swego młodszego.
- 16** A skórkami kozłęcemi obwinęła ręce jego, i gładkość szyi jego.
- 17** I dała chleb i potrawy smaczne, które nagotowała, w ręce Jakóba syna swego.
- 18** A on wszedłszy do ojca swego mówił: Ojciec mój! a on rzekł: Owom ja! Ktoś ty jest, synu mój?
- 19** I rzekł Jakób do ojca swego: Jam jest Ezaw, pierworodny twój. Uczyniłem, jakoś mi rozkazał; wstań proszę, siądź, a jedz z obłowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja.
- 20** I rzekł Izaak do syna swego: Cóż to jest? Prędkoś to znalazł, synu mój? a on odpowiedział: Sposobił to Pan Bóg twój, że mi się nagodziło.
- 21** Zatem Izaak rzekł do Jakóba: Przystąp sam, abym cię pomacał, synu mój, jeżliś ty jest syn mój Ezaw, czyli nie.
- 22** Tedy przystąpił Jakób do Izaaka, ojca swego, który pomacawszy go, rzekł: Głos jest głos Jakóbów, ale ręce Ezawowe.
- 23** I nie poznał go; albowiem były ręce jego jako ręce Ezawa, brata jego, kosmate; i błogosławił mu.
- 24** I rzekł: Tyżeś jest syn mój Ezaw? a on odpowiedział: Ja.
- 25** Zatem rzekł: Podajże mi, żebym jadł z obłowu syna mego, abycь błogosławiła dusza moja. Tedy mu podał, i jadł. Przyniósł mu też wina, i pił.
- 26** I rzekł mu Izaak, ojciec jego: Przystąpże teraz a pocałuj mię, synu mój.
- 27** Tedy przystąpiwszy pocałował go, a skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił mu, mówiąc: Oto wonność syna mego, jako wonność pola, któremu błogosławił Pan.
- 28** Niechajżeć da Bóg z rosy niebieskiej, i z tłustości ziemskiej, i obfitość zboża i wina.
- 29** Niechaj ci służą ludzie, a niech ci się kłaniają narodowie. Bądź panem braci twojej, a niech ci się kłaniają synowie matki twojej; którzy by cię przeklinali, niech będą przeklętymi, a którzy by cię błogosławili, niech będą błogosławionymi.
- 30** I stało się, gdy przestał Izaak błogosławić Jakóbowi, i ledwie Jakób odszedł od oblicza Izaaka, ojca swego, tedy Ezaw brat jego, przyszedł z łowu swego.
- 31** Który nagotowawszy potrawy smaczne, przyniósł je ojcu swemu, i mówił do ojca swego: Wstańże ojciec mój, a jedz z obłowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja.
- 32** Tedy mu rzekł Izaak, ojciec jego: Któżeś ty? A on rzekł: Jam jest syn twój, pierworodny twój, Ezaw.
- 33** I zląkł się Izaak złękniem bardzo wielkiem, i rzekł: Któż to, a gdzie jest ten, co ułowił zwierzynę, i przyniósł mi? i jadłem ze wszystkiego, pierwej, niżej ty przyszedł, i błogosławiłem mu, i będzie błogosławionym.
- 34** A usłyszawszy Ezaw słowa ojca swego, zawołał głosem wielkiem, i był żalością wielką zjęty, i rzekł ojcu swemu: Błogosławże też i mnie, ojciec mój.
- 35** A on mu rzekł: Przyszedł brat twój chytrze, i wziął błogosławieństwo twoje.
- 36** Tedy Ezaw rzekł: Słusznieć nazwano imię jego Jakób, podszedł mię bowiem już dwa kroć; pierworodztwo moje wziął, a teraz oto odniósł błogosławieństwo moje. I rzekł: Toś mi nie zachował błogosławieństwa?
- 37** Odpowiedział Izaak, i rzekł do Ezawa: Otom go panem postanowił nad tobą, i

wszystkich braci jego dałem mu za sługi, i zbożem, i winem opatrzyłem go; a tobie cóż teraz mam uczynić, synu mój?

38 I rzekł Ezaw do ojca swego: Izali tylko jedno błogosławieństwo masz, ojcze mój? Błogosławże i mnie; i jamci syn twój, ojcze mój. I podniósł Ezaw głos swój, a płakał.

39 I odpowiedział Izaak, ojciec jego, i rzekł mu: Oto w tłustości ziemi będzie mieszkanie twoje, i w rosie niebieskiej z góry.

40 A z miecza twego żyć będziesz, i bratu twemu będziesz służył; ale stanie się, że i ty panować będziesz, i zrzucisz jarzmo jego z szyi twojej.

41 Przetoż nienawidził Ezaw Jakóba dla błogosławieństwa, któremu błogosławił ojciec jego; i mówił Ezaw w sercu swem: Przybliżają się dni żałoby ojca mego, a zabiję Jakóba, brata mego.

42 I oznajmiono Rebecę słowa Ezawa, syna jej starszego, która posławszy, wezwała Jakóba, syna swego młodszego, i rzekła do niego: Oto Ezaw, brat twój, cieszy się tem, iż cię zabije.

43 Przetoż teraz, synu mój, usłuchaj głosu mego, a wstawszy, uciecz do Labana, brata mego, do Haranu,

44 I pomieszkać z nim przez jaki czas, aż ucichnie gniew brata twego,

45 Aż się odwróci zapalczywość brata twego od ciebie, i zapomni tego, coś mu uczynił; potem ja pošlę, a wezmę stamtąd; bo czemuż mam was obojgów postradać jednego dnia?

46 I rzekła Rebeka do Izaaka: Obmierzył mi żywot mój dla córek Hetejskich; jeźliże i Jakób weźmie sobie żonę z córek Hetejskich, jakie są córki ziemi tej, cóż mi po żywocie?

ROZDZIAŁ 28

Tedy wezwał Izaak Jakóba, i błogosławił mu, a rozkazał mu, mówiąc: Nie pojmuć żony z córek Chananejskich.

2 Ale wstawszy idź do krainy Syryjskiej, do domu Batuela, ojca matki twojej, a weźmij sobie stamtąd żonę, z córek Labana, brata matki twojej.

3 A Bóg Wszechmogący niech ci błogosławi, a niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był w mnóstwo ludu;

4 I niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe, tobie i nasieniu twemu z tobą, abyś odziedziczył ziemię pielgrzymstwa twego, którą dał Bóg Abrahamowi.

5 I tak wysłał Izaak Jakóba, który szedł do krainy Syryjskiej, do Labana, syna Batuelowego, Syryjczyka, brata Rebeki, matki Jakóbowej i Ezawowej.

6 A widząc Ezaw, iż błogosławił Izaak Jakóbowi, i posłał go do krainy Syryjskiej, aby sobie pojął stamtąd żonę, a iż błogosławiąc mu, przykazał, mówiąc: Nie weźmiesz żony z córek Chananejskich;

7 I Jakób posłuszny był ojcu swemu i matce swojej, i poszedł do krainy Syryjskiej;

8 Widząc też Ezaw, że się nie podobają córki Chananejskie w oczach Izaaka, ojca jego:

9 Tedy szedł Ezaw do Ismaela, i pojął mimo inne żony swoje, Mahalatę córkę Ismaela, syna Abrahamowego, siostrę Nebajotową, sobie za żonę.

10 A Jakób wyszedłszy z Beerseba, szedł do Haranu.

11 I przyszedł na jedno miejsce, i nocował tam (albowiem już było zaszło słońce) a wziąwszy jeden z kamieni miejsca onego, podłożył pod głowę swoją, i spał na temże miejscu.

- ¹² I śniło mu się, a ono drabina stała na ziemi, a wierzch jej dosięgał nieba; a oto, Aniołowie Boży wstępowali i zstępowali po niej.
- ¹³ A Pan stał nad nią i rzekł: Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka, ziemię tę, na której ty śpisz, tobie dam i nasieniu twojemu.
- ¹⁴ A będzie nasienie twoje jako proch ziemi, i rozmnożysz się na zachód, i na wschód, i na północy, i na południe; a będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem.
- ¹⁵ A oto, Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi; bo nie opuszczę cię, aż uczynię com ci rzekł.
- ¹⁶ Tedy gdy się ocknął Jakób ze snu swego, rzekł: Zaprawdę Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział.
- ¹⁷ I zląknąwszy się, rzekł: O jako to straszne miejsce! nic tu nie jest innego jedno dom Boży, a tu brama niebieska.
- ¹⁸ I wstał Jakób bardzo rano, a wziąwszy kamień, który był podłożył pod głowę swoją, postawił go na znak, i nalał oliwy na wierzch jego.
- ¹⁹ I nazwał imię miejsca onego Betel; bo było przedtem imię miasta onego Luz.
- ²⁰ Tedy uczynił Jakób ślub, mówiąc: Jeżeli będzie Bóg ze mną, a strzec mię będzie na tej drodze, którą ja idę, i da mi chleb ku jedzeniu, i odzienie ku obłóczeniu,
- ²¹ A wrócę się w pokoju do domu ojca mego: tedy będzie mi Pan za Boga.
- ²² A kamień ten, którym wystawił na znak, będzie domem Bożym, a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięcinę pewną oddawać ci będę.

ROZDZIAŁ 29

Tedy Jakób wstawszy, poszedł do ziemi, mieszkających na wschód słońca.

- ² I ujrzał studnię na polu, i trzy stada owiec leżących przy niej; bo z onej studni napawano stada, a kamień wielki był na wierzchu onej studni.
- ³ Albowiem schodziły się tam wszystkie stada, i odwalono kamień z wierzchu studni, a napawano stada; potem zaś kładziono kamień na wierzch studni na miejsce jego.
- ⁴ Tedy rzekł do nich Jakób: Bracia moi, skądście? i odpowiedzieli: Z Haranu jesteśmy.
- ⁵ I rzekł do nich Jakób: A znacie Labana, syna Nachorowego? odpowiedzieli: Znamy.
- ⁶ Zatem rzekł do nich: A dobrze się ma? a oni odpowiedzieli: Dobrze; a oto, Rachel córka jego idzie z stadem.
- ⁷ Tedy rzekł: Oto, jeszcze dosyć dnia, i nie czas zganiać stada; napójdziecie owce, a idźcie, popaśćcie ich.
- ⁸ A oni odpowiedzieli: Nie możemy, ażby się zebrały wszystkie stada, i odwalony był kamień z wierzchu studni, abyśmy napoiли stada.
- ⁹ A gdy to jeszcze mówił z nimi, Rachel nadeszła z owcami ojca swego, bo je ona pasła.
- ¹⁰ I gdy ujrzał Jakób Rachelę, córkę Labana, brata matki swojej, z owcami Labana, brata matki swej: tedy przystąpił Jakób, i odwalił kamień z wierzchu studni, a napoił owce Labana, brata matki swojej.
- ¹¹ I pocałował Jakób Rachelę, i podniósłszy głos swój płakał.
- ¹² I oznajmił Jakób Racheli, że jest bratem ojca jej, a iż jest synem Rebeki: a ona bieżawszy opowiedziała to ojcu swemu.
- ¹³ A gdy usłyszał Laban wieść o Jakóbie, synu siostry swojej, wybieżał przeciwko niemu, i oblał go, a pocałowawszy, wwiódł do domu swego. A on Labanowi powiedział o

wszystkiem.

14 I rzekł mu Laban: Zaisteś ty jest kość moja, i ciało moje. I mieszkał u niego przez cały miesiąc.

15 Potem rzekł Laban do Jakóba: Izali, żeś mi brat, służyć mi będziesz darmo? powiedz mi, jaką ma być zapłata twoja.

16 A miał Laban dwie córki: imię starszej Lija, a imię młodszej Rachel.

17 Ale Lija była chorych oczu, a Rachel zaś pięknego oblicza, i wdzięczna na wejrzeniu.

18 Miłował tedy Jakób Rachelę, i rzekł: Będę służył siedem lat za Rachelę, córkę twoją młodszą.

19 Odpowiedział Laban: Lepiej że ją tobie dam, niżlibym ją miał dać mężowi innemu: mieszkajże ze mną.

20 I służył Jakób za Rachelę siedem lat, i zdał mu się ten czas jako kilka dni, przeto że ją miłował.

21 Potem rzekł Jakób do Labana: Daj mi żonę moją, ponieważ się wypełniły dni moje, abym wszedł do niej.

22 Tedy wezwawszy Laban wszystkich mężów miejsca onego, sprawił ucztę.

23 A gdy był wieczór, wziął Liję, córkę swoją, i wwiódł ją do niego, a Jakób wszedł do niej.

24 Dał też Laban i Zelfę, dziewczkę swoją, Lii, córce swej, za służebnicę.

25 A gdy było rano, poznał Jakób, że to Lija, i rzekł do Labana: Cóż mi to uczynił? Izalim ja nie za Rachelę tobie służył? czemużeś mię tedy oszukał?

26 I odpowiedział Laban: Nie jest to w zwyczaju u nas, aby miano wydawać za mąż młodszą przed starszą.

27 Wytrwaj z tą tydzień, a dam ci i tę za służbę, którą mi będziesz służył jeszcze drugie siedem lat.

28 I uczynił tak Jakób, i wypełnił z tą tydzień; potem dał mu Laban Rachelę, córkę swoją, za żonę.

29 Dał też Laban Racheli, córce swej, Balę dziewczkę swoją; dał jej za służebnicę.

30 Tedy też wszedł Jakób do Racheli, i miłował Rachelę bardziej niż Liję, a służył mu jeszcze drugie siedem lat.

31 A widząc Pan, że nienawidził Liję, otworzył żywot jej; a Rachel niepłodna była.

32 Tedy począwszy Lija porodziła syna, i nazwała imię jego Ruben, bo rzekła: Zaiste wejrzał Pan na utrapienie moje; a tak teraz miłować mię będzie mąż mój.

33 I zasię poczęła, i porodziła syna, a rzekła: Zaiste usłyszał Pan, żem ja była w nienawiści, przetoż dał mi też i tego; i nazwała imię jego Symeon.

34 Potem jeszcze poczęła, i porodziła syna, i rzekła: I tym razem przyłączy się mąż mój do mnie, bom mu urodziła trzech synów; przetoż nazwała imię jego Lewi.

35 Nad to jeszcze poczęła, i porodziła syna, i rzekła: Teraz już chwalić będę Pana; przetoż nazwała imię jego Juda, i przestała rodzić.

ROZDZIAŁ 30

A widząc Rachel, że nie rodziła Jakóbowi, zajrzała Rachel siostrze swej, rzekła do Jakóba: Daj mi syny, a jeżeli nie dasz, umrę.

2 Zapalił się tedy gniewem Jakób na Rachelę, i rzekł: Zażem ja Bóg, który zawściągnął płód żywota twego?

- ³ A ona rzekła: Oto służebnica moja Bala; wnijdźże do niej, i porodzi na kolanach moich, a będę też miała syny z niej.
- ⁴ I dała mu Balę, służebnicę swoją, za żonę; i wszedł Jakób do niej.
- ⁵ Tedy poczęła Bala, i urodziła Jakóbowi syna.
- ⁶ I rzekła Rachel: Skazał za mną Bóg, i usłyszał głos mój, a dał mi syna; i dlatego nazwała imię jego Dan.
- ⁷ Potem zaś począwszy porodziła Bala, służebnica Racheli, drugiego syna Jakóbowi.
- ⁸ Tedy rzekła Rachel: Mężniem się biedziła z siostrą moją, a przemogłam; i nazwała imię jego Neftali.
- ⁹ A obaczywszy Lija, że przestała rodzić, wzięła też Zelfę, służebnicę swoją, i dała ją Jakóbowi za żonę.
- ¹⁰ I urodziła Zelfa, służebnica Lii, Jakóbowi syna.
- ¹¹ Zatem Lija rzekła: Przyszedł huf; i nazwała imię jego Gad.
- ¹² Porodziła też Zelfa, służebnica Lii, drugiego syna Jakóbowi.
- ¹³ I rzekła Lija: To na szczęście moje; bo mię szczęśliwą będą zwały niewiasty; i nazwała imię jego Aser.
- ¹⁴ I wyszedł Ruben czasu żniwa pszenicznego, i znalazł pokrzyki na polu, a przyniósł je do Lii, matki swej; i rzekła Rachel do Lii: Daj mi też proszę z pokrzyków syna twego.
- ¹⁵ A ona jej odpowiedziała: A małoż na tem, żeś mi wzięła męża mego, iż też chcesz wziąć i pokrzyki syna mego? Tedy rzekła Rachel: Niechajże śpi z tobą tej nocy za pokrzyki syna twego.
- ¹⁶ A gdy się wracał Jakób z pola pod wieczór, wyszła Lija przeciwko jemu, i rzekła: Do mnie wnijdiesz, gdyżem cię pewną zapłatą najęła sobie pokrzykami syna mego; i spał z nią onej nocy.
- ¹⁷ Tedy wysłuchał Bóg Liję; i poczęła, i porodziła Jakóbowi syna piątego.
- ¹⁸ I rzekła Lija: Oddał mi Bóg zapłatę moją, żem była dała służebnicę moję mężowi mojemu; i nazwała imię jego Isaszar.
- ¹⁹ Potem począwszy jeszcze Lija, porodziła szóstego syna Jakóbowi.
- ²⁰ I mówiła Lija: Obdarzył mnie Bóg zacnym upominkiem; już teraz będzie ze mną mieszkał mąż mój, bom mu urodziła sześciu synów; i nazwała imię jego Zabulon.
- ²¹ Potem porodziła córkę, i nazwała imię jej Dyna.
- ²² Wspomniał też Bóg, na Rachelę, i wysłuchał ją Bóg, a otworzył żywot jej.
- ²³ Tedy począwszy porodziła syna, i rzekła: Odjął Bóg zelżywość moję.
- ²⁴ I nazwała imię jego Józef, mówiąc: Niech mi przyda Pan drugiego syna.
- ²⁵ I stało się, gdy porodziła Rachel Józefa, mówił Jakób do Labana: Puść mię, abym się wrócił do miejsca mego, i do ziemi mojej.
- ²⁶ Daj mi żony moje, i dzieci moje, za którem ci służył, że odejdę; bo ty wiesz posługi moje, jakom ci służył.
- ²⁷ I rzekł do niego Laban: Proszę, jeźlim znalazł łaskę w oczach twoich, zostań ze mną; bom doznał tego, że mi Pan dla ciebie błogosławił.
- ²⁸ I rzekł: Mianuj mi zapłatę twoję, a dam ci ją.
- ²⁹ Tedy mu odpowiedział Jakób: Ty wiesz, jakom ci służył, i jaki był dobytek twój przy mnie.
- ³⁰ Bo ta trocha, którąś miał przede mną, rozmnożyła się wielce; i błogosławił ci Pan na przyjsie moje, a teraz kiedyż ja się też starać będę o dom swój?

- 31** I rzekł: Cóżci mam dać? I odpowiedział Jakób: Nie dasz mi nic; ale jeśli to uczynisz coć powiem, tedy się wrócę, a będę pasł i strzegł bydła twego.
- 32** Przejdę dziś przez wszystkie trzody twoje, odłączając stamtąd każde bydło pstre i nakrapiane, i każde bydło płowe między owcami, a nakrapiane i pstre między kozami; to będzie zapłatą moją.
- 33** I da świadectwo o mnie sprawiedliwość moja na potem, gdy przyjdzie do zapłaty mojej przed tobą; wszystko co nie będzie pstre i nakrapiane między kozami, a płowe między owcami, niech będzie za kradzież poczytane przy mnie.
- 34** Tedy rzekł Laban: Oby się stało według słowa twego!
- 35** I odłączył onegoż dnia kozły strokate, i nakrapiane, i wszystkie kozy pstre, i nakrapiane, i wszystkie, co jaką białą odmianę miały, także i płowe między owcami, i oddał je do rąk synów swych.
- 36** I odłączył się Laban od Jakóba, jakoby na trzy dni drogi; a Jakób pasł ostatek owiec Labanowych.
- 37** Nabrał tedy Jakób prętów zielonych topolowych, i laskowych, i kasztanowych, i obłupił miejscami skórę ich do białego, obnażając białość, która na prętach była.
- 38** I nakładł onych prętów, które był obłupił, do rynien i do koryt, gdzie lano wody (gdy przychodziły owce, aby piły) nakładł ich przeciwko owcom, aby poczynały, gdyby pić przychodziły.
- 39** I poczynały owce patrząc na one pręty, i rodziły jagnięta strokate, pstre i nakrapiane.
- 40** I odłączył Jakób jagnięta, a stawiał owce twarzą do jagniąt strokatych, i do wszystkich płowych w stadzie Labanowem, a swoje stada stawiał osobno, ani ich obracał ku stadu Labanowemu.
- 41** A gdy wszystkich owiec co rańszych przypuszczanie bywało, kładł Jakób pręty przed oczy owiec w koryta, aby poczynały patrząc na pręty.
- 42** Lecz gdy późniejszych owiec przypuszczanie było, nie kładł ich: i były późniejsze Labanowe, a rańsze Jakóbowe.
- 43** I tak z bogacił się on człowiek bardzo, i miał owiec wiele, i służebnic i sług, i wielbłądów, i osłów.

ROZDZIAŁ 31

Potem gdy usłyszał Jakób słowa synów Labanowych mówiących: Pobrał Jakób wszystko, co miał ojciec nasz, i z tego, co było ojca naszego, tej wszystkiej zacności dostał.

- 2** Widział też Jakób twarz Labanową, a oto, nie był takim przeciwko niemu, jako przedtem.
- 3** Tedy rzekł Pan do Jakóba: Wróć się do ziemi ojców twoich, i do rodziny twojej, a będę z tobą.
- 4** Przetoż posłał Jakób, i wyzwał Rachelę i Liję na pole do trzody swojej.
- 5** I rzekł im: Widzę ja twarz ojca waszego, że nie jest takim przeciwko mnie, jako przedtem, lecz Bóg ojca mego był ze mną.
- 6** Wy też same wiecie, żem ze wszystkich sił moich służył ojcu waszemu;
- 7** Ale ojciec wasz oszukał mię, i odmienił zapłatę moję po dziesięć kroć; jednak nie dopuścił mu Bóg, aby mi szkodził.
- 8** Jeśli kiedy powiedział: Pstre będą zapłatą twoją, tedy rodziły wszystkie owce jagnięta pstre; a gdy zaś mówił: Strokate będą zapłatą twoją, tedy rodziły wszystkie owce jagnięta

strokate.

⁹ I odjął Bóg dobytek ojca waszego, a dał go mnie.

¹⁰ Stało się bowiem w ten czas, gdy się owce złączały, że podniosłem oczy swe, i widziałem przez sen, a oto, samcy złączały się z owcami strokatemi, pstremi, i biało nakrapianemi.

¹¹ Tedy mi rzekł Anioł Boży we śnie: Jakóbie! A jam odpowiedział: Owom ja.

¹² Potem rzekł: Podnieś teraz oczy swe, a obacz wszystkie samce złączające się z owcami strokatemi, pstremi, i biało nakrapianemi; bom widział wszystko, co Laban uczynił.

¹³ Jam Bóg Betel, gdzieś namazał kamień, gdzieś mi poślubił ślub. Teraz tedy wstań, wynijdź z ziemi tej, a wróć się do ziemi rodziny twojej.

¹⁴ Tedy odpowiedziała Rachel i Lija, i rzekły mu: Izaż jeszcze mamy częśćkę jaką i dziedzictwo w domu ojca naszego?

¹⁵ Izażemy za obce nie były poczytane u niego? Iż nas sprzedał; i miałże by jeszcze do szczętu zjeść majątność naszą?

¹⁶ Albowiem wszystko bogactwo, które odjął Bóg ojcu naszemu, nasze jest, i synów naszych; przetoż teraz wszystko uczyn, co Bóg rozkazał.

¹⁷ Wstał tedy Jakób, i wsadził syny swe, i żony swe na wielbłądy.

¹⁸ I zabrał wszystkę trzodę swoją, i wszystkę majątność swoją, której był nabył, dobytek nabycia swego, którego był nabył w krainie Syryjskiej, aby się wrócił do Izaaka, ojca swego, do ziemi Chananejskiej.

¹⁹ A Laban odszedł był strzyc owce swoje: wtem ukradła Rachel bałwany, które miał ojciec jej.

²⁰ I wykrał się Jakób potajemnie od Labana Syryjczyka, tak że mu nie oznajmił, iż uciekał.

²¹ I uciekł sam ze wszystkim co miał, a wstawszy przeprawił się przez rzekę, i udał się ku górze Galaad.

²² I dano znać Labanowi dnia trzeciego, że uciekł Jakób.

²³ Który wzięwszy bracią swoją z sobą, gonił go przez siedem dni, i doścignął go na górze Galaad.

²⁴ Lecz przyszedł Bóg do Labana Syryjczyka we śnie onej nocy, i rzekł mu: Strzeż się, abyś nie mówił z Jakóbem nic przykrego.

²⁵ I dogonił Laban Jakóba, a Jakób już był namiot swój rozbił na górze; Laban też rozbił namiot z bracią swą na onejże górze Galaad.

²⁶ Tedy Laban rzekł do Jakóba: Cóżes uczynił, żeś się wykrał potajemnie ode mnie, a uwiodłeś córki moje, jakoby pojmane mieczem?

²⁷ Przeczżeś potajemnie uciekł, a wykradłeś się ode mnie, a nie oznajmiłeś mi, gdyżbym cię był puścił z radością, i z pieśniami, i z bębniem, i z harfą?

²⁸ I nie dopuściłeś mi, abym pocałował syny moje, i córki moje? Zaiste głupieś sobie począł.

²⁹ Jest to w mocy ręki mojej, uczynić wam co złego; ale Bóg ojca waszego przeszłej nocy rzekł do mnie, mówiąc: Strzeż się abyś z Jakóbem nie mówił nic przykrego.

³⁰ A teraz gdyć się chciało odejść, żeś wielce pragnął do domu ojca twego, czemużeś ukradł bogi moje?

³¹ I odpowiadając Jakób, rzekł do Labana: Iżem się bał, i myślałem, byś mi snadź nie wydarł córek twoich.

32 Lecz ten, u kogo znajdziesz bogi twoje, niech umrze; przed bracią naszą poznajże, co twego u mnie, i weźmij sobie; a nie wiedział Jakób, że je Rachel ukradła.

33 Wszedł tedy Laban do namiotu Jakóbowego, i do namiotu Lii, i do namiotu obydwóch służebnic, a nie znalazł; a wyszedłszy z namiotu Lii wszedł do namiotu Racheli.

34 A Rachel wzięwszy one bałwany włożyła je pod sidło wielbłądowe, i usiadła na nich; i zmacał Laban wszystkie namioty, a nie znalazł.

35 Tedy ona rzekła do ojca swego: Niech się nie gniewa pan mój, że nie mogę powstać przed twarzą twoją, bo według zwyczaju niewiast przypadło na mię; i szukał, a nie znalazł bałwanów.

36 Rozgniewał się tedy Jakób, i fukał na Labana; a odpowiadając Jakób, rzekł do Labana: Cóż za przestępstwo moje, co za grzech mój, żeś mię gonił zapaliwszy się?

37 Otoś zmacał wszystkie sprzęt mój: cóżeś znalazł ze wszystkiego sprzętu domu twego? połóż tu przed bracią moją, i bracią twoją, a niech rozsądzą między nami dwoma.

38 Już dwadzieścia lat mieszkalem z tobą; owce twoje i kozy twoje nie pomiały, a baranów stada twego nie jadałem.

39 Rozszarpanego od zwierza nie przyniosłem ci, jam szkodę nagradzał; z ręki mojej szukałeś tego, co było ukradzione we dnie, i co było ukradzione w nocy.

40 Bywało to, że we dnie trapiło mię gorąco, a mróz w nocy, tak, że odchadzał sen mój od oczu moich.

41 Jużem ci dwadzieścia lat w domu twoim służył; czternaście lat za dwie córki twoje, a sześć lat za bydło twoje; a odmieniałeś zapłatę moję po dziesięć kroc.

42 I by był Bóg ojca mego, Bóg Abrahama, i strach Izaaka, nie był przy mnie, pewnie byś mię był teraz próżnego puścił; ale na utrapienie moje, i na pracę rąk moich wejrzał Bóg, i przestrzegał cię nocy przeszłej.

43 Tedy odpowiedział Laban, i rzekł do Jakóba: Córki te córki są moje, i synowie ci są synowie moi, i dobytek ten dobytek mój, i wszystko co widzisz, moje jest; a tym córkom moim, cóż dziś uczynię, albo synom ich, które zrodziły?

44 Pójdźże tedy, a uczynimy przymierze, ja i ty, a będzie świadectwo między mną, i między tobą.

45 I wziął Jakób kamień, a postawił go na znak.

46 I rzekł Jakób do braci swej: Nazbierajcie kamieni; którzy nanosili kamieni, i uczynili kupę, i jedli tam na onej kupie.

47 I nazwał ją Laban Jegar Sahaduta, a Jakób ją nazwał Galed.

48 Bo mówił Laban: Kupa ta niech będzie świadkiem między mną i między tobą dzisiaj; przetoż Jakób nazwał imię jej Galed,

49 I Myspa; albowiem rzekł Laban: Niech upatruje Pan między mną i między tobą, gdy się rozejdziemy jeden od drugiego.

50 Jeżeli będziesz trapił córki moje, i jeżeli pojdziesz żony nad córki moje, nie masz tu nikogo między nami; bacz, że Bóg jest świadkiem między mną i między tobą.

51 I rzekł nad to Laban do Jakóba: Oto, ta kupa kamieni, i oto, znak ten, którym postanowił między mną i między tobą.

52 Świadkiem ta kupa, i świadkiem ten znak będzie tego, iż ja do ciebie nie pójdę dalej za tę kupę, i ty też nie pójdiesz do mnie za tę kupę, i za ten znak, na złe.

53 Bóg Abrahamów i Bóg Nachorów niechaj rozsądzą między nami, Bóg ojca ich. Przysiągł tedy Jakób przez strach ojca swego Izaaka.

54 I nabił Jakób bydła na górze, i wezwał braci swej ku jedzeniu chleba. Tedy jedli chleb, i

nocowali na onej górze.

55 Potem Laban wstawszy bardzo rano, pocałował syny swoje i córki swe, i błogosławił im; a odszedłszy, wrócił się Laban na miejsce swoje.

ROZDZIAŁ 32

A Jakób też poszedł w drogę swoją i potkali się z nim Aniołowie Boży.

2 I rzekł Jakób ujrawszy je: Obóz to Boży; i nazwał imię miejsca onego Mahanaim.

3 Potem posłał Jakób posły przed sobą do Ezawa, brata swego, do ziemi Seir, do krainy Edomskiej.

4 I rozkazał im mówiąc: Tak rzeciecie do pana mego Ezawa: To mówi sługa twój Jakób: U Labana byłem gościem, i mieszkałem z nim aż do tego czasu.

5 A mam woły i osły, owce, i sługi, i służebnice, a posyłam odpowiedzieć panu memu, żebym znalazł łaskę w oczach twoich.

6 I wrócili się posłowie do Jakóba, mówiąc: Przyszliśmy do brata twego Ezawa, który też idzie przeciwko tobie, a cztery sta mężów z nim.

7 I zląkł się Jakób bardzo a strwożył się; i rozdzielił lud, który z nim był, i owce, i woły, i wielbłądy, na dwa hufce;

8 I rzekł: Jeźliby przyszedł Ezaw do jednego hufca, a poraziłby go, tedy hufiec, który pozostanie, będzie zachowany.

9 I rzekł Jakób: Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś do mnie rzekł: Wróć się do ziemi twojej, i do rodziny twojej, a uczynić dobrze.

10 Mniejszym jest niż wszystkie zmiłowania, i niż wszystka prawda, którąś uczynił z sługą swym. Albowiem tylko o lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz mam dwa hufce.

11 Wyrwij mię proszę z ręki brata mego, z ręki Ezawa; boć się go boję, by śnać przyszedłszy nie zabił mię, i matki z synami.

12 Wszakżeś rzekł: Dobrze czyniąc będąc dobrze czynił, a rozmnożę nasienie twoje jako piasek morski, który zliczon być nie może, dla mnóstwa.

13 I przenocował tam onej nocy, i wziął z tego, co miał przy ręku, upominek dla Ezawa, brata swego.

14 To jest kóz dwieście, i kozłów dwadzieścia, owiec dwieście, i baranów dwadzieścia.

15 Wielbłądzic odchowujących młode, ze źrebięty ich, trzydzieści, krów czterdzieści, i wołów dziesięć, dwadzieścia oślic, i dziesięć osłał.

16 I oddał je w ręce sług swoich, każde stado z osobna, i rzekł do sług swoich: Idźcie przede mną, a plac uczynicie między stadem a między stadem.

17 I rozkazał pierwszemu, mówiąc: Gdy się spotka z tobą Ezaw, brat mój, a spyta cię, mówiąc: Czyjeś ty? i dokąd idziesz? a czyje to stado przed tobą?

18 Tedy powiesz: Sługi twego Jakóba jest to upominek, posłany panu memu Ezawowi, a oto, i sam idzie za nami.

19 Także też rozkazał drugiemu, i trzeciemu, i wszystkim idącym za temi stadami, mówiąc: Temiż słowy mówcie do Ezawa, gdy go potkacie.

20 Powiecie mu też: Oto, sługa twój Jakób idzie za nami, mówił bowiem: Ubłagam oblicze jego upominkiem, który idzie przede mną, a potem ujrzę oblicze jego; owa mię śnać w łaskę przyjmie.

21 I poszedł w przód on upominek przed obliczem jego, a sam przenocował onej nocy z hufcem swoim.

- ²² Wstawszy tedy onej nocy, wziął obie żony swe, i dwie służebnice swoje, i jedenaście synów swoich, i przeszedł przez bród Jabok,
- ²³ A wzięwszy je, przeprowadził je przez tęż rzekę, i przeprowadził wszystko, co miał.
- ²⁴ A tylko sam Jakób został.
- ²⁵ A oto, biedził się z nim mąż aż do wejścia zorzy; który widząc, że go nie mógł przemóc, uderzył Jakóba w staw biodry jego, i wytrąciła się z stawu biodra Jakóbowa, gdy się z nim mocował.
- ²⁶ I rzekł: Puść mię, bo już wschodzi zorza. I odpowiedział: Nie puszcę cię, aż mi będziesz błogosławił.
- ²⁷ Tedy mu rzekł: Co za imię twoje? I odpowiedział: Jakób.
- ²⁸ I rzekł: Nie będzie nazywane więcej imię twoje Jakób, ale Izrael; boś sobie mężnie poczynął z Bogiem, i z ludźmi, i przemogłeś.
- ²⁹ I spytał Jakób mówiąc: Oznajmij mi proszę imię twoje; a on odpowiedział: Czemu się pytasz o imieniu mojem? I tamże mu błogosławił.
- ³⁰ Tedy nazwał Jakób imię miejsca onego Fanuel, mówiąc: Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja.
- ³¹ I weszło mu słońce, kiedy minął miejsce Fanuel, a on uchramował na biodrę swoją.
- ³² Przetoż nie jadają synowie Izraelscy żyły skurczonej, która jest przy stawie biodry, aż do dnia tego, iż był uderzył w staw biodry Jakóbowej, i w żyłę skurczoną.

ROZDZIAŁ 33

- A** podniósłszy Jakób oczy swe ujrzał, a oto, Ezaw idzie, a z nim cztery sta mężów; i rozdzielił dzieci, z osobna Lii, i z osobna Racheli, i z osobna dwu służebnic.
- ² I postawił służebnice, i dzieci ich, na przodku, a Liję, i syny jej, za nimi, Rachelę zaś z Józefem na ostatku.
- ³ A sam szedł przed nimi, i pokłonił się aż do ziemi siedem kroc, niż przyszedł do brata swego.
- ⁴ I zaszedł mu drogę Ezaw, i obłapiwszy go, upadł na szyję jego, i całował go; i płakali.
- ⁵ Potem podniósłszy (Ezaw) oczy swe, ujrzał żony i dzieci, i rzekł: A ci co zacz są, twoiż to? i odpowiedział: Działki to są, które Bóg dał z łaski słudze twemu.
- ⁶ I przybliżyły się służebnice i synowie ich, a pokłoniły się.
- ⁷ Przybliżyła się też i Lija, i dzieci jej, i pokłonili się; a potem przybliżył się Józef i Rachel, i pokłonili się.
- ⁸ I rzekł Ezaw: A ów wszystek hufiec na co, z którymem się spotkał? Odpowiedział Jakób: Abym znalazł łaskę przed oczyma pana mego.
- ⁹ Tedy rzekł Ezaw: Mam ja dosyć, bracie miły, miej ty swoje.
- ¹⁰ I rzekł Jakób: Nie tak będzie proszę; jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, weźmij upominek mój z ręki mojej, przeto, iżem widział oblicze twoje, jakobyem widział oblicze Boże, i łaskawieś mię przyjął;
- ¹¹ Przyjmijże proszę dar mój, którym ci przyniosł, gdyż mię hojnie błogosławił Bóg, a mam wszystkiego dosyć. A tak uprosił go, że to przyjął.
- ¹² Tedy rzekł Ezaw: Ruszmy się, a idźmy, a ja pójdę przed tobą.
- ¹³ I odpowiedział mu Jakób: Wie pan mój, że z sobą mam działki młode, i owce kotne, i krowy cielne, które jeźlibym przegnał dnia jednego, pozdychają wszystkie stada.

¹⁴ Niech w przód proszę jedzie pan mój przed sługą swoim, a ja poprowadzę się z lekka, jako zdąży trzoda, która jest przede mną, i jako nadażą dzieci, aż przyjdę do pana mego do Seir.

¹⁵ Tedy rzekł Ezaw: Niech wždy zostawię przy tobie cokolwiek ludu, który jest ze mną. A on odpowiedział: A na cóż to? byłem znalazł łaskę w oczach pana mego.

¹⁶ I wrócił się dnia onego Ezaw drogą swą do Seir.

¹⁷ A Jakób obrócił się do Suchot, i zbudował sobie dom, i dla stad swoich poczynił obory, a dla tego nazwał imię miejsca onego Suchot.

¹⁸ I przyszedł Jakób zdrowo do miasta Sychem, które było w ziemi Chananejskiej, gdy się wrócił z Padan Syryjskiego, i położył się przed miastem.

¹⁹ I kupił część pola, na którym rozbił namiot swój, od synów Hemora, ojca Sychemowego, za sto jagniąt;

²⁰ A postawił tam ołtarz, i nazwał go: Mocny Bóg Izraelski.

ROZDZIAŁ 34

I wyszła Dyna, córka Lii, którą była urodziła Jakóbowi, aby oglądała córki onej ziemi.

² A ujrawszy ją Sychem, syn Hemora Hewejczyka, książęcia ziemi onej, porwał ją, i spał z nią, i zelżył ją.

³ I spoiła się dusza jego z Dyną, córką Jakóbową, a rozmiłowawszy się dziewczeczki, mówił do serca jej.

⁴ Tedy Sychem rzekł do Hemora, ojca swego, mówiąc: Weźmij mi te dziewczeczkę za żonę.

⁵ A gdy Jakób usłyszał, że zgwałcona była Dyna, córka jego, a synowi jego byli z bydłem jego na polu, zamilczał tego Jakób, aż się oni zwrócili.

⁶ Tedy wyszedł Hemor, ojciec Sychemów, do Jakóba, aby z nim mówił.

⁷ A synowie Jakóbowi gdy przyszli z pola, a usłyszeli to, boleścią zjęci byli mężowie oni, i rozgniewali się bardzo, że tę sprośność uczynił w Izraelu, śpiąc z córką Jakóbową, co być nie miało.

⁸ I rzekł Hemor do nich mówiąc: Sychem, syn mój, przyłożył serce swe ku córce waszej; dajcież mu ją proszę za żonę.

⁹ A spowinowacie się z nami, córki wasze dając nam, a córki nasze pojmując sobie.

¹⁰ I będziecie z nami mieszkać, a ziemia będzie przed wami; mieszkajcie, i handlujcie w niej, i osadzajcie się w niej.

¹¹ I mówił też Sychem do ojca jej, i braci jej: Niech znajdę łaskę w oczach waszych, a co mi rzeciecie, to dam.

¹² Podwyższcie mi znacznie wiana, i upominków żądajcie, a dam jako mi rzeciecie; tylko mi dajcie tę dziewczeczkę za żonę.

¹³ Tedy odpowiedzieli synowie Jakóbowi Sychemowi i Hemorowi, ojcu jego, na zdradzie mówiąc z nimi, dla tego iż zgwałcił Dynę, siostrę ich.

¹⁴ I rzekli im: Nie możemy tej rzeczy uczynić, abyśmy mieli dać siostrę naszą mężowi nieobrzezanemu; bo to obrzydła rzecz u nas.

¹⁵ A wszakże tym sposobem wam pozwolimy, jeźliżecie chcecie być nam podobni, aby był obrzezany między wami każdy mężczyzna;

¹⁶ Tedy wam damy córki nasze, a córki wasze pojmiemy sobie, i będziemy mieszkać z wami, a będziemy ludem jednym.

¹⁷ Ale jeźlibyście nas nie usłuchali, abyście się obrzezali, weźmiemy córkę naszą, i

odejdziemy.

18 I podobała się ta rzecz ich Hemorowi i Sychemowi, synowi Hemorowemu.

19 Tedy nie odkładał on młodzieniec długo tej rzeczy, bo się był rozmiłował córki Jakóbowej; a on był ze wszech najzaciejszy w domu ojca swego.

20 I przyszedł Hemor i Sychem, syn jego, do bramy miasta swego, i rzekli do mężów miasta swego mówiąc:

21 Mężowie ci spokojnie żyją z nami; niechże mieszkają w tej ziemi, i niech handlują w niej, gdyż oto ziemia nasza dosyć jest przestronna dla nich; córki ich będziemy brać sobie za żony, a córki nasze będziemy im dawać.

22 Ale tym sposobem pozwalają mężowie ci, mieszkać z nami, abyśmy byli jednym ludem: żeby był obrzezany między nami każdy mężczyzna, tak jako oni są obrzezani.

23 Trzody ich, i majątności ich, i wszystkie bydła ich, azaż nie nasze będą? na to tylko im pozwólmy, a będą mieszkają z nami.

24 I usłuchali Hemora i Sychema, syna jego, wszyscy wychodzący z bramy miasta jego, i obrzezał się każdy mężczyzna, cokolwiek ich wychodziło z bramy miasta jego.

25 I stało się dnia trzeciego gdy byli w najcięższym bólu, tedy wzięli dwaj synowie Jakóbowi, Symeon i Lewi, bracia Dyny, każdy miecz swój, a weszli do miasta śmieje, i pomordowali wszystkie mężczyzny.

26 Hemora też i Sychema, syna jego, zabili mieczem, a wzięwszy Dynę z domu Sychemowego, odeszli.

27 Drudzy też synowie Jakóbowi przyszli do pobitych, i złupili miasto, przeto iż zgwałcili siostrę ich.

28 Owce ich, i woły ich, i osły ich, i co w mieście było, i co na polu, pobrali.

29 I wszystkie majątność ich, i wszystkie dzieci ich, i żony ich, w niewolę zabrali, i wybrali wszystko, co w domach było.

30 Tedy rzekł Jakób do Symeona i Lewiego: Zafrasowaliście mię, a przywieśliście mię w ohydę u obywateli ziemi tej, u Chananejczyków i Ferezejczyków; ja niewielką liczbę ludu mam, a zebrawszy się przeciwko mnie, porażą mię, a tak zginę ja, i dom mój

31 A oni odpowiedzieli: Izali jako wszetecznicy miał używać siostry naszej?

ROZDZIAŁ 35

Rzekł potem Bóg do Jakóba: Wstań, wstąp do Betela, a mieszkaj tam, i uczyni tam ołtarz Bogu, któryć się ukazał, gdyś uciekał przed obliczem Ezawa, brata twego.

2 Tedy rzekł Jakób do domowników swych, i do wszystkich, którzy z nim byli: Odrzućcie bogi cudze, którzy w pośrodku was są, a oczyśćcie się, i odmieńcie szaty wasze.

3 A wstawszy pójdźmy do Betela, i uczynię tam ołtarz Bogu, który mię wysłuchał w dzień utrapienia mego, i był ze mną w drodze, którąm chodził.

4 A oddali Jakóbowi wszystkie bogi cudze, które mieli, i nausznice, które były na uszach ich, i zakopał je Jakób pod onym dębem, który był niedaleko Sychem.

5 I wyszli stamtąd; a strach Boży padł na miasta, które były około nich, iż nie gonili synów Jakóbowych.

6 Przyszedł tedy Jakób do Luzy, która jest w ziemi Chananejkiej, ta jest Betel, sam i wszystek lud, który z nim był.

7 I zbudował tam ołtarz, a nazwał miejsce ono El Betel; bo mu się tam był Bóg ukazał, gdy uciekał przed obliczem brata swego.

- ⁸ Tedy umarła Debora, mamka Rebeki, i pogrzebiona jest przy Betel pod dębem, i nazwał imię onego miejsca, Allon Bachut.
- ⁹ I ukazał się Bóg znowu Jakóbowi, gdy się wracał z Padan Syryjskiego, i błogosławił mu.
- ¹⁰ I rzekł mu Bóg: Imię twoje jest Jakób; nie tylko będzie zwane imię twoje na potem Jakób, ale Izrael będzie imię twoje; i nazwał imię jego Izrael.
- ¹¹ I rzekł mu Bóg: Jam jest Bóg wszechmogący, rozradzaj się, i rozmnażaj się; naród, i mnóstwo narodów będzie z ciebie, a królowie z biodr twoich wynijdą.
- ¹² I ziemię, którąm dał Abrahamowi i Izaakowi, tobie ją dam, i nasieniu twemu po tobie dam tę ziemię.
- ¹³ I odszedł Bóg od niego z miejsca, na którym mówił z nim.
- ¹⁴ Zatem postawił Jakób znak na miejscu onem, gdzie Bóg mówił z nim, a znak on był kamienny, i pokropił go pokropieniem, i polał go oliwą.
- ¹⁵ I nazwał Jakób imię miejsca onego, gdzie Bóg z nim mówił, Betel.
- ¹⁶ Potem odeszli z Betel; i było jeszcze jakoby mila drogi do Efraty, i rodziła Rachel a ciężkie rodzenie miała.
- ¹⁷ A gdy ciężko pracowała przy rodzeniu, rzekła baba do niej: Nie bój się; bo i tego syna będziesz miała.
- ¹⁸ A stało się, gdy wychodziła dusza jej, (bo tamże umarła), nazwała imię jego Ben Oni; ale ojciec jego nazwał go Benjamin.
- ¹⁹ A tak umarła Rachel, i pogrzebiona jest na drodze ku Efracie; tać jest Betlehem.
- ²⁰ I postawił Jakób znak nad grobem jej; toć jest znak grobu Rachelinego aż po dziś dzień.
- ²¹ I poszedł stamtąd Izrael, i rozbił namiot swój za wieżą Heder.
- ²² Stało się tedy, gdy mieszkał Izrael w onej krainie, że szedł Ruben, i spał z Bałą, założnicą ojca swego, i usłyszał to Izrael. A było synów Jakóbowych dwanaście.
- ²³ Synowie Lii: pierworodny Jakóbow Ruben, i Symeon, i Lewi, i Judas, i Isaszar, i Zabulon.
- ²⁴ Synowie Racheli: Józef i Benjamin.
- ²⁵ A synowie Bali, służebnicy Rachelinej: Dan i Neftali.
- ²⁶ Synowie też Zelfy, służebnicy Lii: Gad i Aser. Ci są synowie Jakóbowi, którzy mu się urodzili w Padanie Syryjskim.
- ²⁷ I przyszedł Jakób do Izaaka, ojca swego, do Mamre, do miasta Arba, to jest Hebron, gdzie mieszkał Abraham i Izaak.
- ²⁸ A było dni Izaakowych sto lat, i osiemdziesiąt lat.
- ²⁹ I dokonał Izaak, i umarł, i przyłączony jest do ludu swego, stary i pełen dni; a pogrzebli go Ezaw, i Jakób, synowie jego.

ROZDZIAŁ 36

A teć są rodzaje Ezawowe, który jest Edom.

² Ezaw pojął żony swoje z córek Chananejskich: Adę, córkę Elona, Hetejczyka; i Oolibamę, córkę Any, córki Sebeona, Hewejczyka;

³ I Basemat, córkę Ismaelowę, siostrę Nebajotowę.

⁴ I urodziła Ada Ezawowi Elifasa, a Basemat urodziła Rehuela.

⁵ Oolibama też urodziła Jehusa, i Jeloma, i Korego. Ci są synowie Ezawowi, którzy mu się

urodzili w ziemi Chananejskiej.

⁶ I wziął Ezaw żony swoje, i syny swoje, i córki swoje, i wszystkie dusze domu swego, i trzody swoje, i wszystko bydło swoje, i wszystkę majątność swoją, której był nabył w ziemi Chananejskiej, i odszedł do ziemi inszej od Jakóba, brata swego;

⁷ Bo była majątność ich wielka, że nie mogli mieszkać pospołu, i nie mogła ich znieść ziemia pielgrzymowania ich, dla mnóstwa stad ich.

⁸ I mieszkał Ezaw na górze Seir, a ten Ezaw jest Edom.

⁹ A teć są pokolenia Ezawa, ojca Edomczyków, na górze Seir.

¹⁰ I te są imiona synów Ezawowych: Elifas, syn Ady, żony Ezawowej, Rehuel, syn Basematy, żony Ezawowej.

¹¹ Synowie zaś Elifasowi byli: Teman, Omar, Sefo, i Gaatan, i Kenaz.

¹² A Tamna była założnica Elifasa, syna Ezawowego, i urodziła Elifasowi Amaleka. Ci są synowie Ady, żony Ezawowej.

¹³ Ci też są synowie Rehuelowi: Nahat i Zara, Samma i Meza; ci byli synowie Basematy, żony Ezawowej.

¹⁴ Ci zaś byli synowie Oolibamy, córki Any, córki Sebeona, żony Ezawowej: i urodziła Ezawowi Jehusa, i Jeloma, i Korego.

¹⁵ Teć są książęta z synów Ezawowych, synowie Elifasa pierworodnego Ezawowego: Książę Teman, książę Omar, książę Sefo, książę Kenaz.

¹⁶ Książę Kore, książę Gaatam, książę Amalek. Teć książęta z Elifasa poszły, w ziemi Edomskiej, ci są synowie z Ady.

¹⁷ Ci zaś są synowie Rehuela, syna Ezawowego: Książę Nahat, książę Zara, książę Samma, książę Meza. Te książęta poszły z Rehuela, w ziemi Edomskiej, ci są synowie Basematy żony Ezawowej.

¹⁸ Ci zaś są synowie Oolibamy, żony Ezawowej: Książę Jehus, książę Jelom, książę Kore. Te książęta poszły z Oolibamy, córki Any, żony Ezawowej.

¹⁹ Ci są synowie Ezawowi, i te książęta ich. Onże jest Edom.

²⁰ Ci też są synowie Seira Chorejczyka, mieszkający w onej ziemi: Lotan, i Sobal, i Sebeon, i Hana.

²¹ I Dysson, i Eser, i Disan; teć są książęta Chorejskie, synowie Seirowi w ziemi Edomskiej.

²² A synowie Lotanowi byli Chory i Heman; a siostra Lotanowa Tamna.

²³ Synowie zaś Sobalowi: Halwan, i Manahat, i Hewal, Sefo, i Onam.

²⁴ Synowie też Sebeonowi ci są: Aja i Ana. Tenci to Ana, który wynalazł muły na puszczy, gdy paść osły Sebeona, ojca swego.

²⁵ Dzieci zaś Anowe te są: Dyson, i Oolibama, córka Anowa.

²⁶ A synowie Dysonowi: Hamdan, i Eseban, i Jetran, i Charan.

²⁷ A synowie Eserowi są ci: Balaan, i Zawan, i Akan.

²⁸ A zasię synowie Dysanowi: Hus i Aran.

²⁹ Teć są książęta Chorejskie: książę Lotan, książę Sobal, książę Sebeon, książę Ana,

³⁰ Książę Dyson, książę Eser, książę Dysan. Te były książęta Chorejskie, według księstw ich, w ziemi Seir.

³¹ Ci też byli królowie, którzy królowali w ziemi Edomskiej, pierwszej niż królował król nad syny Izraelskimi.

³² Królował tedy w Edom Bela, syn Beorów, a imię miasta jego Dynhaba.

- ³³ I umarł Bela, a królował miasto niego Jobab, syn Zerachów z Bosry.
- ³⁴ I umarł Jobab, a królował miasto niego Chusam, z ziemi Temańskiej.
- ³⁵ I umarł Chusam, a królował miasto niego Hadad, syn Badadów, który poraził Madyjańczyki, na polu Moabskiem, a imię miasta jego Hawid.
- ³⁶ I umarł Hadad, a królował miasto niego Samla z Masreki.
- ³⁷ I umarł Samla, a królował miasto niego Saul, z Rechobot u rzeki.
- ³⁸ I umarł Saul, a królował miasto niego Balanan, syn Achborów.
- ³⁹ I umarł Balanan, syn Achborów, a królował miasto niego Hadar, a imię miasta jego Pahu, a imię żony jego Mehetabel, córka Matredy, córki Mezaabowej.
- ⁴⁰ Teć są imiona książąt Ezawowych, według ich pokolenia, i według miejsc ich, i imion ich: Książę Tamna, książę Halwa, książę Jetet.
- ⁴¹ Książę Oolibama, książę Ela, książę Pynon.
- ⁴² Książę Kenaz, książę Teman, książę Mabsar
- ⁴³ Książę Magdyjel, książę Hynam, te są książęta Edomskie, według mieszkania ich, w ziemi osiadłości ich. Ten jest Ezaw, ojciec Edomczyków.

ROZDZIAŁ 37

- I** mieszkał Jakób w ziemi, gdzie przychodniem był ojciec jego, w ziemi Chananejskiej.
- ² Teć są pokolenia Jakóbowe: Józef, gdy miał siedemnaście lat, paśł z bracią swoją trzody, (będąc pacholęciem), z synami Bali, i z synami Zelfy, żon ojca swego; i odnosił Józef sławę ich złą do ojca ich.
- ³ A Izrael miłował Józefa nad wszystkie syny swe, iż mu się był w starości jego urodził, i sprawił mu suknię rozmaitych farb.
- ⁴ A widząc bracia jego, że go miłował ojciec ich nad wszystkę bracią jego, nienawidzili go, i nie mogli nic łaskawie z nim mówić.
- ⁵ I śnił się Józefowi sen, a gdy go powiedział braci swej, tem go więcej mieli w nienawiści.
- ⁶ Bo rzekł do nich: Słuchajcie proszę snu tego, który mi się śnił.
- ⁷ Otośmy wiązali snopy na polu, a oto, wstawszy snop mój stanął, a około niego stojące snopy wasze kłaniały się snopowi mojemu.
- ⁸ I odpowiedzieli mu bracia jego: Izali królować będziesz nad nami? i panować nam będziesz? stądże go jeszcze mieli w większej nienawiści, dla snów jego, i dla słów jego.
- ⁹ Śnił mu się też jeszcze drugi sen, i powiedział go braci swej, mówiąc: Oto mi się znowu śnił sen: A ono słońce i miesiąc, i jedenaście gwiazd kłaniało mi się.
- ¹⁰ I powiedział ojcu swemu i braci swej, i gromił go ojciec jego i mówił mu: Cóż to za sen, coć się śnił? Izali przyjdziemy, ja i matka twoja z bracią twoją, abyśmy się kłaniali aż do ziemi.
- ¹¹ I nienawidzili go bracia jego; ale ojciec jego pilnie uważał tę rzecz.
- ¹² I odeszli bracia jego, aby paśli trzody ojca swego w Sychem.
- ¹³ Tedy rzekł Izrael do Józefa: Izali bracia twoi nie pasą w Sychem? pójdźże, a poślę cię do nich; a on odpowiedział: Otom ja.
- ¹⁴ Rzekł mu tedy: Idźże teraz, a dowiedz się, jako się mają bracia twoi, i co się dzieje z trzodami, i dasz mi znać. Wysłał go tedy z doliny Hebron, i przyszedł do Sychem.
- ¹⁵ I nadszedł go niektóry mąż, a on się błąkał po polu; i pytał go mąż on mówiąc:
- ¹⁶ Czegóż szukasz? A on odpowiedział: Braci mojej szukam; powiedz mi proszę, gdzie oni

pasą.

17 Tedy rzekł on człowiek: Odeszli stąd; bom słyszał, gdy mówili: Pójdźmy do Dotain. I szedł Józef za bracią swoją, a znalazł je w Dotain.

18 I ujrzeni go z daleka, a pierwsi niż do nich przyszedł, radzili o nim, aby go zabili.

19 I mówili jeden do drugiego: Onoż mistrz on snów idzie.

20 Teraz tedy pójdźcie, a zabijmy go, i wrzucmy go w jaką studnię, a rzeczymy: Zły go zwierż pożarł; a tak obaczmy, na co mu wynijdą sny jego.

21 Co gdy usłyszał Ruben, chciał go wybawić z rąk ich, mówiąc: Nie zabijajmy go.

22 Nad to rzekł do nich Ruben: Nie wylewajcie krwi, ale wrzucie go w tę studnię, która jest na puszczy, a ręki nie ściągajcie nań. A to mówił, aby go wybawił z rąk ich, i powrócił go ojcu swemu.

23 I stało się, gdy przyszedł Józef do braci swej, zwlekli go z sukni jego, z sukni rozmaitych farb, którą miał na sobie.

24 A porwawszy go, wrzucili go w studnię, która studnia była czcza, i nie było w niej wody.

25 A usiadłszy, aby jedli chleb, podnieśli oczy swe, i ujrzeni, a ono poczet Ismaelitów, idących z Galaad; a wielbłądy ich niosły korzenie, i kadzidło, i myrrę, a szły, aby to zaniósł do Egiptu.

26 Tedy rzekł Judas do braci swej: Cóż za pożytek, choćbyśmy zabili brata naszego, i zataili krwi jego?

27 Pójdźcie, a sprzedajmy go Ismaelitom, a ręka nasza niech nie będzie na nim; brat bowiem nasz, i ciało nasze jest; i usłuchali go bracia jego.

28 A gdy mijali oni mężowie, Madyjańscy kupcy, tedy wyciągnęli, i wyjęli Józefa z studni, i sprzedali Józefa Ismaelitom za dwadzieścia srebrników, którzy zaprowadzili Józefa do Egiptu.

29 Tedy się wrócił Ruben do onej studni, a oto, już nie było Józefa w studni; i rozdarł szaty swoje.

30 A wróciwszy się do braci swej, rzekł: Pacholęcia nie masz, a ja dokąd? ja dokąd pójdę?

31 Tedy wzięli suknię Józefową, i zabili kozła, a umaczali suknię we krwi.

32 I posłali onę suknię rozmaitych farb, aby ją zaniesiono do ojca jego, i rzekli: Tęś my znaleźli, poznajże teraz, jeżeli to suknia syna twego, czyli nie

33 A poznawszy ją, rzekł: Suknia jest syna mego; zwierż zły pożarł go; koniecznie rozszarpany jest Józef.

34 Tedy rozdarłszy Jakób szaty swe, włożył wór na biodra swoje, żałując syna swego przez wiele dni.

35 I zeszli się wszyscy synowie jego, i wszystkie córki jego, aby go cieszyli, lecz nie dał się cieszyć, ale mówił: Zaprawdę zstąpię za synem moim do grobu; i płakał go ojciec jego.

36 A Madyjańczycy sprzedali Józefa do Egiptu Potyfarowi, dworzaninowi Faraonowemu, hetmanowi żołnierstwa.

ROZDZIAŁ 38

1 stało się czasu onego, że Judas odszedł od braci swej, i wstąpił do niektórego męża Odolamickiego, którego imię było Chyra.

2 I ujrzał tam Judas córkę męża Chananejskiego, którego zwano Sua; a pojawiwszy ją, wszedł do niej.

3 A ona począwszy porodziła syna, i nazwała imię jego Her.

- ⁴ Zasię począwszy porodziła syna, i nazwała imię jego Onan.
- ⁵ Nad to jeszcze urodziła syna, i nazwała imię jego Sela; a Judas był w Chezybie, gdy mu urodziła.
- ⁶ I dał Judas żonę Herowi pierworodnemu swemu, której imię było Tamar.
- ⁷ I był Her, pierworodny Judasów, zły w oczach Pańskich, i zabił go Pan.
- ⁸ Tedy rzekł Judas do Onana: Wnijdź do żony brata twego, a złącz się z nią prawem powinowactwa, i wzbudź nasienie bratu twemu.
- ⁹ Lecz wiedząc Onan, iż to potomstwo nie jemu być miało, gdy wchodził do żony brata swego, tracił z siebie nasienie na ziemię, aby nie wzbudził potomstwa bratu swemu.
- ¹⁰ I nie podobało się to Panu, co Onan czynił; przeto go też Pan zabił.
- ¹¹ Zatem rzekł Judas do Tamary, niewiasty swej: Mieszkaj wdową w domu ojca twego, aż urośnie Sela, syn mój, bo rzekł: By on też śnać nie umarł jako bracia jego. I odeszła Tamar, i mieszkała w domu ojca swego.
- ¹² A gdy minęło wiele dni, umarła córka Suego, żona Judasowa; i pocieszywszy się Judas, szedł do tych, co strzygli owce jego, sam i Chyra, towarzysz jego, Odolamita, do Timnat.
- ¹³ I oznajmiono to Tamarze, mówiąc: Oto, świeker twój idzie do Timnat, aby strzygł owce swoje.
- ¹⁴ Która złożywszy z siebie szaty wdowieństwa swego, okryła się rąbkiem, i zatknęła się, i usiadła na rozstaniu drogi, która wiedzie do Timnat; bo widziała, że był urósł Sela, a ona nie była mu dana za żonę.
- ¹⁵ A ujrzawszy ją Judas, mniemał, że to nierządnicą, bo zakryła była twarz swoją.
- ¹⁶ Tedy ustąpiwszy do niej z drogi, mówił: Proszę niech wnijdę do ciebie; albowiem nie wiedział, żeby jego synowa była. I rzekła: Cóż mi dasz, żebyś do mnie wszedł?
- ¹⁷ I odpowiedział: Poślęć kozłátko z trzody; a ona rzekła: Daszże mi zastaw, aż mi je przyślesz?
- ¹⁸ I rzekł: Cóż ci mam dać w zastaw? A ona odpowiedziała: Pierścień twój, i chustkę twoją, i laskę twoją, którą masz w ręce swej. Tedy jej dał, i wszedł do niej; a poczęła z niego.
- ¹⁹ A wstawszy odeszła, i złożywszy z siebie odzienie swoje, oblekła się w szaty wdowieństwa swego.
- ²⁰ Potem posłał Judas kozłátko, przez rękę towarzysza swego Odolamitę, aby odebrał zastawę z ręki niewiasty onej; ale jej nie znalazł.
- ²¹ I pytał mężów miejsca onego, mówiąc: Gdzie jest nierządnicą ona, która była na rozstaniu tej drogi? Którzy odpowiedzieli: Nie było tu nierządnicy.
- ²² Wrócił się tedy do Judasa, i rzekł: Nie znalazłem jej; lecz i mężowie miejsca onego powiedzieli: Nie było tu żadnej nierządnicy.
- ²³ Tedy rzekł Judas: Niechże sobie ma ten zakład, abyśmy nie byli na wzgardę; otom posyłał to kozłátko, a tyś jej nie znalazł.
- ²⁴ I stało się, jakoby po trzech miesiącach, powiedziano Judzie, mówiąc: Dopuściła się nierządu Tamar, synowa twoja, a oto, już brzemienna jest z nierządu. Tedy rzekł Judas: Wywiedźcie ją, aby była spalona.
- ²⁵ A gdy była wywiedziona, posłała do świekra swego, mówiąc: Z męża, którego te rzeczy są, jestem brzemienna. Przy tem powiedziała: Poznaj proszę, czyj to pierścień, i chustka, i laska?
- ²⁶ Tedy poznawszy to Judas rzekł: Sprawiedliwsza jest nad mię, ponieważm jej nie dał

Seli, synowi memu; i więcej jej nie uznał.

²⁷ I stało się, gdy przyszedł czas rodzenia jej, oto bliźnięta były w żywocie jej.

²⁸ A gdy rodziła, wytknęło rękę jedno dziecko, którą ujawszy baba, uwiązała u ręki nić czerwoną mówiąc: Ten pierwszej wynijdzie.

²⁹ I stało się, gdy zasię wciągnęło rękę swoją, oto, wyszedł brat jego; i rzekła: Czemuś przerwał? na tobie niech będzie rozerwanie; i nazwała imię jego Fares.

³⁰ A potem wyszedł brat jego, na którego ręce była nić czerwona; i nazwała imię jego Zera.

ROZDZIAŁ 39

Tedy Józef był zawiedzion do Egiptu; i kupił go Potyfar, dworzanin Faraonów, hetman żołnierstwa, mąż Egipczanin, z ręki Ismaelitów, którzy go tam byli zawiedli.

² I był Pan z Józefem, który był mężem szczęśliwie postępującym, a mieszkał w domu pana swego Egipczanina.

³ I baczył pan jego, że Pan był z nim, a iż wszystko co on czynił, Pan szczęścił w rękę jego.

⁴ I znalazł Józef łaskę w oczach jego, i służył mu; i przełożył go nad domem swym, a podał wszystko co miał, w ręce jego.

⁵ I stało się, gdy go przełożył nad domem swym, i nad wszystkim, co miał, błogosławił Pan domowi Egipczanina dla Józefa; i było błogosławieństwo Pańskie nad wszystkim, cokolwiek miał w domu i na polu.

⁶ Przetoż poruczył wszystko, co miał, w ręce Józefowe, i ni o czym u siebie nie wiedział, tylko o chlebie, którego pożywał. A był Józef pięknej twarzy, i wdzięczny na wejrzeniu.

⁷ I stało się potem, iż obróciła żona pana jego oczy swoje na Józefa, i rzekła: Śpij ze mną.

⁸ Ale nie chciał; i rzekł do żony pana swego: Oto, pan mój nie wie, tak jako ja, co jest w domu jego; bo wszystko, co miał, podał w ręce moje.

⁹ I nie masz nikogo w domu tym nad mię przedniejszego, i nie wyjął mi nic z mocy, prócz ciebie, przeto żeś ty jest żona jego; jakoż bym tedy miał uczynić tę wielką złość, i grzeszyć przeciwko Bogu?

¹⁰ I stało się, gdy ona namawiała Józefa na każdy dzień, a on jej nie zezwalał, aby spał z nią, albo bywał z nią:

¹¹ Tedy dnia niektórego, gdy wszedł do domu, dla odprawowania pracy swej, a nie było tam z domowników nikogo w domu;

¹² Uchwyciła go za szatę jego, mówiąc: Śpij ze mną. Ale on zostawiwszy szatę swoją w rękę jej, uciekł, i wyszedł precz.

¹³ A gdy ona obaczyła, iż zostawił szatę swoją w rękę jej, a uciekł precz;

¹⁴ Tedy zawołała na czeladź domu swego, i rzekła do nich, mówiąc: Wejcie, wprowadził pan do nas męża Hebrejczyka, aby nas zelżył; albowiem wszedł do mnie, aby ze mną spał, ażem wołała głosem wielkim.

¹⁵ A gdy usłyszał, że wyniosła głos mój, i zawołała, zostawiwszy szatę swoją u mnie, uciekł, i wyszedł precz.

¹⁶ I zatrzymała jego szatę u siebie, aż przyszedł pan jego do domu swego;

¹⁷ I rzekła do niego w te słowa, mówiąc: Wszedł do mnie sługa ten Hebrejczyk, któregoś przywiódł do nas, aby mię zelżył.

¹⁸ A gdym podniosła głos swój, i zawołała, tedy zostawił szatę swą u mnie, i uciekł precz.

- ¹⁹ I stało się, gdy usłyszał pan jego słowa żony swojej, które rzekła do niego, mówiąc: Tak mi uczynił sługa twój, rozgniewał się bardzo.
- ²⁰ I wziął pan Józefa, a dał go do domu więzienia, tam, gdzie więźnie królewskie sadzano, i był tam w domu więzienia.
- ²¹ A Pan był z Józefem, i skłoniwszy ku niemu miłosierdzie, dał mu łaskę w oczach przełożonego nad domem więzienia.
- ²² Tedy przełożony nad domem więzienia, podał w moc Józefowi wszystkie więźnie, którzy byli w domu więzienia; a wszystko, co tam czynić mieli, to on sprawował.
- ²³ A przełożony nad domem więzienia nie doglądał tego, czego mu się powierzył, dla tego iż Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił.

ROZDZIAŁ 40

- I** stało się potem, że coś przewinęli podczaszy króla Egipskiego, i piekarz przeciw panu swemu, królowi Egipskiemu.
- ² I rozgniewał się Faraon na obu dworzanów swoich, na przełożonego nad podczaszymi, i na przełożonego nad piekarzami.
- ³ A dał je do więzienia w dom hetmana żołnierzów, na miejsce, gdzie był Józef więźniem.
- ⁴ I oddał im hetman żołnierzów Józefa, i służył im; i byli przez niemają czas w więzieniu.
- ⁵ Tedy się onym obiema śnił sen, każdemu sen jego, jednejże nocy, każdemu według wykładu snu jego, podczaszem i piekarzowi króla Egipskiego, którzy byli więźniami w domu więzienia.
- ⁶ A przyszedłszy do nich Józef rano, ujrzał je, a oto byli strwożeni.
- ⁷ I pytał dworzan Faraonowych, którzy byli z nim w więzieniu, w domu pana jego, mówiąc: Czemużecie dziś tak smutnej twarzy?
- ⁸ I odpowiedzieli mu: Śnił się nam sen, a nie masz kto by go wyłożył. Tedy rzekł do nich Józef: Izali nie Boże są wykłady? powiedzcie mi proszę.
- ⁹ A tak powiedział przełożony nad podczaszymi sen swój Józefowi, i rzekł mu: Śniło mi się, a oto winna macica przede mną,
- ¹⁰ A na winnej macicy były trzy gałązki, a ona jakoby pąki wypuszczała, a wychodził kwiat jej, i dostawały się jagody gron winnych.
- ¹¹ A kubek Faraonów był w ręce mojej, wziąłem tedy jagody, i wytłaczałem je w kubek Faraonów, i podawałem kubek w ręce Faraonowe.
- ¹² Tedy mu powiedział Józef: Ten jest wykład snu tego: Trzy gałązki, trzy dni są.
- ¹³ Po trzech dniach wywyższy Faraon głowę twą, a przywróci cię do pierwszego urzędu, i będziesz podawał kubek Faraonowi do ręki jego, według zwyczaju pierwszego, gdyś był podczaszym jego.
- ¹⁴ Tylko wspomnij sobie na mię, gdy się będziesz miał dobrze, i uczyni proszę ze mną miłosierdzie, abyś wzmiankę uczynił o mnie przed Faraonem, i wybawił mię z domu tego;
- ¹⁵ Bo mię kradzieżą wzięto z ziemi Hebrajskiej, a do tego nicem tu nie uczynił, że mię wrzucono do tego więzienia.
- ¹⁶ A widząc przełożony nad piekarzami, iż dobrze wyłożył, rzekł do Józefa: Jam też we śnie moim widział, a oto, trzy kosze białe nad głową moją.
- ¹⁷ A w koszu najwyższym były wszelakie potrawy Faraonowe, roboty piekarskiej, a ptactwo jadło je z kosza, który był nad głową moją.
- ¹⁸ Tedy odpowiedział Józef, i rzekł: Tenci jest wykład jego: Trzy kosze, trzy dni są;

- ¹⁹ A po trzech dniach odejmie Faraó głowę twoją od ciebie, i obwiesi cię na drzewie, a będzie ptactwo jadło ciało twoje z ciebie.
- ²⁰ I stało się dnia trzeciego, dnia narodzenia Faraonowego, że uczynił ucztę na wszystkie służby swe, i policzył głowę przełożonego nad podczaszymi, i głowę przełożonego na piekarzami w poczet sług swoich.
- ²¹ I przywrócił przełożonego nad podczaszymi do podczastwa, aby podawał kubek do rąk Faraonowych.
- ²² A przełożonego nad piekarzami obwiesił, jako im był sen wyłożył Józef.
- ²³ Jednak nie wspomniał przełożony nad podczaszymi na Józefa, ale go zapomniał.

ROZDZIAŁ 41

- I** stało się po wyjściu dwóch lat, że się śniło Faraonowi, jakoby stał nad rzeką.
- ² A oto z rzeki wychodziło siedem krów, pięknych na wejrzeniu i tłustych na ciele, które się pasły na łące.
- ³ Oto, też siedem krów innych wychodziło za niemi z rzeki, szpetnych na wejrzeniu, i chudych na ciele, które stały wedle krów pierwszych nad brzegiem rzeki.
- ⁴ I pożarły one krowy szpetne na wejrzeniu i chude na ciele, siedem krów pięknych na wejrzeniu i tłustych; zatem ocknął się Faraó.
- ⁵ A gdy usnął, śniło mu się po wtóre; a ono siedem kłosów wyrastało z jednego źdźbła, pełnych i cudnych.
- ⁶ Oto, też siedem kłosów cienkich i wysuszonych od wiatru wschodniego wyrastało za nimi.
- ⁷ I pożarły te kłosy cienkie, siedem onych kłosów pięknych i zupełnych; i ocknął się Faraó.
- ⁸ A toć był sen. A gdy było rano, strwożony był duch jego; i posławszy wezwał wszystkich wieszczków Egipskich, i wszystkich mędrców jego, i opowiedział im Faraó sny swoje; a nie było, kto by je wyłożył Faraonowi.
- ⁹ Zatem rzekł przełożony nad podczaszymi do Faraona, mówiąc: Grzechy moje ja dziś przypominam sobie.
- ¹⁰ Faraó rozgniewawszy się na służby swe, dał mię być pod straż do domu hetmana żołnierzów, mnie i przełożonego nad piekarzami.
- ¹¹ Tam się nam śnił sen jednejże nocy, mnie i jemu; każdemu według wykładu snu jego śniło się.
- ¹² A był tam z nami młodzieniec Hebrejczyk, sługa hetmana żołnierzów, któremuśmy powiedzieli, i wyłożył nam sny nasze, każdemu według snu jego wyłożył.
- ¹³ I stało się, że jako nam wyłożył, tak było; mię przywrócił król na miejsce moje, a onego obwiesił.
- ¹⁴ Tedy posławszy Faraó, wezwał Józefa, i prędko go wyprowadzono z więzienia; który ostrzygłszy się, i odmieniwszy szaty swoje przyszedł do Faraona.
- ¹⁵ I rzekł Faraó do Józefa: Śnił mi się sen, a nie mam, kto by mi go wyłożył; alem ja o tobie słyszał, gdy mówiono, że gdy usłyszysz sen, umiesz go wyłożyć.
- ¹⁶ I odpowiedział Józef Faraonowi, mówiąc: Oprócz mnie Bóg opowie rzeczy szczęśliwe Faraonowi.
- ¹⁷ Tedy rzekł Faraó do Józefa: Zdało mi się we śnie, jakobym stał na brzegu rzeki.
- ¹⁸ A oto z rzeki wychodziło siedem krów tłustych na ciele, i pięknych na wejrzeniu, a pasły się na łące.

- 19 Oto, zaś wychodziło siedem krów innych za nimi, nędznych i szpetnych na wejrzeniu, i chudych na ciele; nie widziałem we wszystkich ziem Egipskiej tak szpetnych.
- 20 I pożarły krowy chude i szpetne siedem krów pierwszych tłustych.
- 21 A choć się dostały do wnętrzości ich, przecię nie było znać, że się dostały do wnętrzości ich: bo na wejrzeniu były szpetne, jako i przedtem; i ocknąłem się.
- 22 Widziałem zaś we śnie, a oto, siedem kłosów wyrastało z jednego źdźbła pełnych i pięknych.
- 23 Oto, też siedem kłosów suchych, cienkich, i wyschłych od wiatru wschodniego, wyrastało za nimi.
- 24 I pożarły te kłosy cienkie siedem onych kłosów pięknych. I powiedziałem to wieszczkom; ale nie było, kto by mi wyłożył.
- 25 Tedy rzekł Józef do Faraona: Sen Faraonów jedenże jest: co Bóg uczyni, oznajmił Faraonowi.
- 26 Siedem krów pięknych jest siedem lat, a siedem kłosów cudnych, jest też siedem lat; sen to jeden.
- 27 Siedem zaś krów chudych i szpetnych, które wychodziły za nimi, jest siedem lat, a siedem kłosów czczych, i wyschłych od wiatru wschodniego, będzie siedem lat głodnych.
- 28 A toć jest, com powiedział Faraonowi; co Bóg będzie czynił, ukazał Faraonowi.
- 29 Oto, siedem lat nadejdzie bardzo obfitych we wszystkich ziem Egipskiej.
- 30 A po nich nastąpi siedem lat głodu, i w zapomnienie przyjdzie wszystka ona obfitość w ziem Egipskiej, i wytrawi głód ziemię.
- 31 Tak, że nie będzie znać w ziem obfitości onej dla głodu przyszłego: albowiem ciężki będzie bardzo.
- 32 A iż się po dwa kroć śnił sen Faraonowi, znaczy, że to pewna rzecz od Boga, i pospiesza Bóg wykonać ją.
- 33 Przetoż teraz niech znajdzie Farao męża rozumnego i mądrego, a przełoży go nad ziemią Egipską.
- 34 Niech tak uczyni Farao, a postanowi urzędniki nad ziemią i zbierze piątą część urodzajów ziem Egipskiej przez te siedem lat obfitych.
- 35 I niech zbierają wszelaką żywność lat dobrych następujących, i zgromadzają zboża pod rękę Faraonową, i żywność w mieściech niech chowają.
- 36 A będzie ona żywność na wychowanie ziem na siedem lat głodu, które będą w ziem Egipskiej aby nie niszczała ziemia od głodu.
- 37 I podobało się to Faraonowi, i wszystkim sługom jego.
- 38 I rzekł Farao do sług swoich: Izaż znajdziemy podobnego mężowi temu, w którym by był Duch Boży?
- 39 Zatem rzekł Farao do Józefa: Ponieważ ci oznajmił Bóg to wszystko, nie masz żadnego tak rozumnego i mądrego jako ty.
- 40 Ty będziesz nad domem moim, a według rozkazania ust twoich sprawować się będzie wszystek lud mój: tylko stolicą większy nad cię będę.
- 41 Nad to rzekł Farao do Józefa: Oto, postanowiłem cię nad wszystką ziemią Egipską.
- 42 Zdjął tedy Farao pierścień swój z ręki swej, i dał go na rękę Józefową; oblekł go też w szatę bisiorową, i włożył łańcuch złoty na szyję jego.
- 43 I kazał go wozić na wtórym wozie swoim, a wołano przed nim: Kłaniajcie się. I przełożył go nad wszystką ziemią Egipską.
- 44 Zatem rzekł Farao do Józefa: Jam jest Farao, a bez twego pozwolenia nie podniesie

żaden ani ręki, ani nogi swej, we wszystkiej ziemi Egipskiej.

45 I nazwał Faraó imię Józefowe, Safnat Paneach, a dał mu Asenatę, córkę Potyfara, przełożonego Ońskiego, za żonę. I wyjechał Józef na ziemię Egipską.

46 A było Józefowi trzydzieści lat, gdy stanął przed Faraonem, królem Egipskim; i wyszedłszy Józef od oblicza Faraonowego, objechał wszystkę ziemię Egipską.

47 Zrodziła tedy ziemia w onych siedmiu latach urodzajnych obficie.

48 I zgromadził Józef wszystkę żywność onych siedmiu lat, która była w ziemi Egipskiej i składał żywność w mieściech; urodzaj polny każdego miasta, który był około niego, składał w niem.

49 Zaczem nagromadził Józef zboża, jako piasku morskiego bardzo wiele, aż go zaniechano liczyć; bo mu nie było liczby.

50 A Józefowi urodzili się dwaj synowie, pierwszej niż przyszedł rok głodu, które mu urodziła Asenat, córka Potyfara, przełożonego Ońskiego.

51 Nazwał tedy Józef imię pierworodnego Manases, mówiąc: Że mi dał Bóg zapomnieć wszelkiej pracy mojej, i wszystkiego domu ojca mego.

52 A imię drugiego nazwał Efraim, mówiąc: Iż mię rozmnożył Bóg w ziemi utrapienia mego.

53 Tedy się skończyło siedem lat obfitości, która była w ziemi Egipskiej.

54 I poczęło siedem lat głodu następować, jako był przepowiedział Józef. I był głód po wszystkich krainach: ale we wszystkiej ziemi Egipskiej był chleb.

55 Jednak potem ściśniona była głodem wszystka ziemia Egipska, i wołał lud do Faraona, o chleb. I rzekł Faraó wszystkim Egipczanom: Idźcie do Józefa, a co wam rzecze uczyńcie.

56 I był głód po wszystkiej ziemi. Tedy otworzył Józef wszystkie gumna, w których było zboże, i sprzedawał Egipczanom; bo się był głód zmocnił w ziemi Egipskiej.

57 I ze wszystkiej ziemi przyjeżdżano do Egiptu, kupować żywność od Józefa; bo się był zmocnił głód po wszystkiej ziemi.

ROZDZIAŁ 42

A widząc Jakób, że było zboże w Egipcie, rzekł do synów swoich: Czemuż się oglądacie jeden na drugiego?

2 I mówił im: Otom słyszał, że jest zboże w Egipcie. Jedźcież tam, a kupcie nam stamtąd, abyśmy żywi byli, a nie pomarli.

3 Jechało tedy dziesięć braci Józefowych kupować zboże, do Egiptu;

4 Ale Benjamina, brata Józefowego nie posłał Jakób z bracią jego, bo mówił: Byś śnać nie przypadło nań co złego.

5 I szli synowie Izraelowi pospołu z innymi tamże idącymi kupować zboże; albowiem był głód w ziemi Chananejskiej.

6 A Józef był przedniejszym rządcą w onej ziemi; onże sprzedawał zboża wszystkiemu ludowi ziemi. A gdy przyszli bracia Józefowi, kłaniali mu się twarzą do ziemi.

7 A ujrzawszy Józef bracią swą, poznał je; lecz stawiał się im jako obcy, i mówił do nich surowo, i rzekł do nich: Skądście przyszli? I odpowiedzieli: Z ziemi Chananejskiej, abyśmy nakupili żywności.

8 Tedy poznał Józef bracią swą; ale go oni nie poznali.

9 I wspomniał Józef na sny, które mu się śniły o nich, i rzekł im: Szpiegowiecie wy, a

przyszliście, abyście przepatrzili miejsca nieobronne tej ziemi.

10 A oni mu odpowiedzieli: Nie tak, panie mój; ale słudzy twoi przyszli, aby nakupili żywności.

11 Wszyscyśmy synowie jednego męża; ludzieśmy szczerzy, a nie są słudzy twoi szpiegami.

12 A on rzekł do nich: Nie tak, aleście nieobronne miejsca tej ziemi przyszli przepatrować.

13 I rzekli: Dwanaście nas braci było sług twoich, synów jednego męża w ziemi Chananejskiej; a oto, najmłodszy z ojcem naszym teraz jest w domu, a jednego już nie masz.

14 I rzekł im Józef: Toć jest com ja wam powiedział, mówiąc: Szpiegowiecie wy.

15 Przez to was doświadczę; żywie Farao, nie wynijdziecie stąd, aż mi tu przyjdzie brat wasz młodszy.

16 Poślijcież jednego z was, aby przywiódł brata waszego, a wy w więzieniu będziecie, ażby były doświadczone słowa wasze, jestli prawda przy was; a jeżeli nie, żywie Farao, żeście wy szpiegowie.

17 Tedy je dał pod straż do trzech dni.

18 I mówił do nich Józef dnia trzeciego: Uczyńcie tak, a żyć będziecie; boć się ja boję Boga.

19 Jeżeliście szczerzy, brat wasz jeden niech będzie okowany w więzieniu, gdzieście wy byli; a wy jedźcie i odnieście zboże, abyście odjęli głodowi domy wasze.

20 A brata waszego młodszego przywiedźcie do mnie, a sprawdzą się słowa wasze, i nie pomrzecie. I uczynili tak.

21 I mówili jeden do drugiego: Zaprawdęśmy zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu; bo widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, nie wysłuchaliśmy go; dla tegoż przyszedł na nas ten kłopot.

22 Odpowiedział im tedy Ruben, mówiąc: Izalim wam nie mówił temi słowy: Nie grzeszcie przeciw pacholęciu? a nie usłuchaliście; otóż teraz krwi jego z rąk naszych szukają.

23 A oni nie wiedzieli, żeby rozumiał Józef; bo tłumacz był między nimi.

24 Odwróciwszy się tedy od nich Józef, płakał; a obróciwszy się do nich, mówił z nimi, i wzięwszy od nich Symeona, związał go przed oczyma ich.

25 I rozkazał Józef, aby napełniono wory ich zbożem, i wrócono pieniądze ich każdemu do woru jego, i żeby im dano żywności na drogę; i uczyniono tak.

26 Tedy oni włożywszy zboża swoje na osły swe, odjechali stamtąd.

27 I rozwiązawszy jeden z nich wór swój, aby dał obrok osłowi swemu w gospodzie, ujrzał pieniądze swoje, które były na wierzchu w worze jego.

28 I rzekł do braci swej: Wrócono mi pieniądze moje, a oto, są w worze moim. Tedy im upadło serce, i zdumieli się, jeden do drugiego mówiąc: Cóż nam to Bóg uczynił?

29 Zatem przyszli do Jakóba, ojca swego, do ziemi Chananejskiej, i powiedzieli mu wszystko, co się im przydało, mówiąc:

30 Mówił z nami on mąż, pan onej ziemi, surowo, i udał nas za szpiegi ziemi;

31 A myśmy mu rzekli: Szczerzyśmy, nie byliśmy szpiegami;

32 Dwanaście nas było braci synów ojca naszego; jednego już nie masz, a młodszy teraz jest z ojcem naszym w ziemi Chananejskiej.

33 I mówił do nas mąż on, pan onej ziemi: Po tem poznam, żeście szczerzy; brata waszego jednego zostawcie u mnie, a zboże dla odjęcia głodowi domów waszych weźmijcie a idźcie;

- ³⁴ Potem przywieźcie brata waszego młodszego do mnie, abym poznał, żeście wy nie szpiegowie, ale szczerzy; tedy wam wróćę brata waszego, a w tej ziemi handlować będziecie.
- ³⁵ I stało się, gdy wypróżniali wory swoje, a oto, każdy znalazł węzeł pieniędzy swych w worze swoim; a obaczywszy węzły z pieniędzmi swymi, oni i ojciec ich, polękali się.
- ³⁶ I rzekł im Jakób, ojciec ich: Osierociliście mię, Józefa nie masz, i Symeona nie masz, a Benjamina weźmiecie; na mię się to wszystko złe zważyło.
- ³⁷ I rzekł Ruben do ojca swego, mówiąc: Dwóch synów moich zabij, jeźlić go zaś nie przywiodę; daj go do ręki mojej, a ja go tobie przywrócę.
- ³⁸ Ale on rzekł: Nie pójdzie syn mój z wami, gdyż brat jego umarł, a on sam tylko został; a jeźliby nań przypadło co złego na drodze, którą pójdziecie, tedy doprowadzicie sędziwość moję z żałością do grobu.

ROZDZIAŁ 43

A głód wielki był w onej ziemi.

- ² I stało się, gdy strawili onę żywność, którą byli przynieśli z Egiptu, że rzekł do nich ojciec ich: Idźcie znowu, a kupcie nam cokolwiek żywności.
- ³ I rzekł do niego Judas, mówiąc: Oświadczając oświadczył się przeciwko nam ten mąż mówiąc: Nie ujrzycie oblicza mojego, jeźli nie będzie brat wasz z wami:
- ⁴ Jeźli tedy pošlesz brata naszego z nami, pojedziemy i nakupiemy żywności;
- ⁵ Ale jeźli nie pošlesz, nie pojedziemy; bo on mąż mówił do nas: Nie ujrzycie twarzy mojej, jeźli nie będzie brata waszego z wami.
- ⁶ Tedy rzekł Izrael: Przeczżeście mi tak źle uczynili, powiedziawszy temu mężowi, że jeszcze macie brata?
- ⁷ I rzekli: Pilnie się pytał on mąż o nas, i o rodzinie naszej, mówiąc: Żywże jeszcze ojciec wasz? macieli jeszcze którego brata? I odpowiedzieliśmy mu według pytania jego; cóżeśmy wiedzieli, że miał mówić: Przywieźcie mi tu brata waszego?
- ⁸ I rzekł Judas do Izraela, ojca swego: Poślij tego młodzieńca ze mną, a wstawszy pojedziemy, abyśmy żyli a nie pomarli głodem, tak my, jako i ty, i dziecięcki nasze.
- ⁹ Ja przyrzekam zań, z ręki mojej szukaj go; jeźli go nie przywiodę do ciebie, a nie stawię go przed tobą, będę winien grzechu po wszystkie dni;
- ¹⁰ Bo gdybyśmy byli nie omieszkali, już byśmy się byli dwa kroć wrócili.
- ¹¹ Tedy rzekł do nich Izrael, ojciec ich: Jeźliże tak być musi, uczynicież to; nabierzcie najlepszych pożytków ziemi w naczynia wasze, a zanieście mężowi onemu w upominku: trochę balsamu, i trochę miodu, i rzeczy wonnych, i myrry, orzechów terebintowych, i migdałów.
- ¹² Pieniądze też dwoje weźmijcie do rąk waszych, a pieniądze przywrócone na wierzchu worów waszych odnieście w ręce swoje; śnać się to omyłką stało.
- ¹³ Ale i brata waszego weźmijcie, a wstawszy jedźcie znowu do męża onego;
- ¹⁴ A Bóg Wszechmogący niech wam da miłosierdzie przed obliczem tego męża, aby wam wypuścił brata waszego drugiego i Benjamina; a ja jako osierociał bez dzieci będę.
- ¹⁵ Tedy wzięwszy oni mężowie on podarek, i dwoje pieniędzy wzięwszy w ręce swe, i Benjamina, wstali, i jechali do Egiptu, i stanęli przed Józefem.
- ¹⁶ A ujrzawszy Józef z nimi Benjamina, rzekł do tego, który był sprawcą domu jego: Wprowadź te mężów w dom, a zabij bydłę i nagotuj; bo ze mną jeść będą mężowie ci w

południe.

17 I uczynił on mąż, jako mu rozkazał Józef, a wprowadził on mąż one ludzie w dom Józefów.

18 Bali się tedy mężowie oni, gdy byli wprowadzeni w dom Józefów, i mówili: Dla onychci to pieniędzy, które pierwaj włożono było do worów naszych, wprowadzeni tu jesteśmy, aby potwarz na nas zwaliwszy targnął się na nas, a pobrał w niewolą nas i osły nasze.

19 A przystąpiwszy do męża tego, który był sprawcą domu Józefowego, mówili do niego we drzwiach domu.

20 I rzekli: Słuchaj mię, panie mój! przyjechaliśmy byli pierwaj kupować żywność.

21 I stało się, gdyśmy przyjechali do gospody, i rozwiąaliśmy wory nasze, oto, pieniądze każdego były na wierzchu woru jego, pieniądze nasze, według wagi ich, któreśmy zaś przynieśli w rękach naszych.

22 Pieniądze też drugie przynieśliśmy w rękach naszych, abyśmy nakupili żywności, a nie wiemy, kto włożył te pieniądze nasze do worów naszych.

23 A on rzekł: Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz, i Bóg ojca waszego dał wam skarb do worów waszych; pieniądze wasze doszły mię. I wywiódł do nich Symeona.

24 A przywiódłszy on mąż one ludzie w dom Józefów, dał im wody, i umyli nogi swe; dał też obrok osłom ich.

25 Zatem nagotowali podarek, niż przyszedł Józef w południe; słyszeli bowiem, iż tam mieli jeść chleb.

26 A gdy wszedł Józef w dom, przynieśli mu podarek, który mieli w rękach swych w domu onym, i kłaniali mu się aż do ziemi.

27 I pytał ich, jakoby się mieli, i rzekł: Zdrowże jest ojciec wasz stary, o którymście mi powiadali? Żywże jeszcze?

28 A oni odpowiedzieli: Zdrowci sługa twój, ojciec nasz, jeszczeć żyw. A schyliwszy się, pokłonili mu się.

29 Tedy podniósłszy oczy swe, ujrzał Benjamina, brata swego, syna matki swej, i rzekł: Tenże jest brat wasz młodszy, o którymście mi powiadali? I rzekł mu: Bóg niech ci będzie miłościw, miły synu.

30 I pokwapił się Józef wynijść, bo się były wzruszyły wnętrzności jego ku bratu swemu, i szukał miejsca, gdzie by płakał, i wszedłszy do komory, płakał tam.

31 Potem umywszy twarz swoją, wyszedł zasię, i wstrzymał się, i rzekł: Kładźcie chleb.

32 I położono jemu osobno, i onym osobno, Egipczanom też, którzy jedli z nim, osobno; bo nie mogą jeść Egipcianie z Hebrejczykami chleba, gdyż to jest obrzydliwością Egipczanom.

33 I usiedli przed obliczem jego, pierworodny według pierworodztwa swego, a młodszy według młodości swej; i dziwowali się mężowie oni patrząc jeden na drugiego.

34 I biorąc potrawy przed sobą dawał im; a dostała się pięć kroć większa część Benjaminowi nad inne części onych wszystkich; i pili, a podpili sobie z nim.

ROZDZIAŁ 44

Rozkazał tedy Józef temu, który był sprawcą domu jego, mówiąc: Napełnij wory mężów tych zbożem, jako mogą znieść, a włoż pieniądze każdego na wierzch woru jego.

2 Kubek też mój, kubek srebrny, włoż na wierzch woru młodszeo z pieniędzmi za zboże jego; i uczynił według słów Józefowych, jako mu rozkazał.

- ³ A gdy było rano, mężowie oni puszczeni są, sami i osłowie ich.
- ⁴ Wyszedszy tedy z miasta, gdy nie daleko byli, rzekł Józef do tego, który był sprawcą domu jego: Wstań, goń te męże, a dogoniwszy ich, mów do nich: Czemuście oddali złe za dobre?
- ⁵ Azaż nie ten jest kubek, z którego pija pan mój? i azaż on pewnie nie zgadnie przezeń, jacyście wy? źleście uczynili, coście uczynili.
- ⁶ Dogoniwszy ich tedy, mówił do nich te słowa.
- ⁷ Ale oni odpowiedzieli mu: Czemu mówi pan mój takowe słowa? nie daj tego Boże, aby to słudzy twoi uczynić mieli.
- ⁸ Oto pieniądze, któreśmy byli znaleźli na wierzchu worów naszych, odnieśliśmy zaś do ciebie z ziemi Chananejskiej; a jakoż byśmy kraść mieli z domu pana twego srebro albo złoto?
- ⁹ U którego by to znaleziono z sług twoich, niechaj umrze; a my będziemy pana mego niewolnikami.
- ¹⁰ Tedy on rzekł: Niechże tak będzie, jako mówicie; jednak przy którym się znajdzie kubek, ten niech będzie niewolnikiem, a wy będziecie niewinnymi.
- ¹¹ Prędko tedy każdy złożył wór swój na ziemię; i rozwiązali każdy wór swój.
- ¹² I szukał od starszego począwszy; a u młodszego przestał; i znalazł kubek w worze Benjaminowym.
- ¹³ Tedy oni rozdarli szaty swoje, i włożywszy brzemień każdy z nich na osła swego, wrócili się do miasta.
- ¹⁴ Przyszedł tedy Judas, i bracia jego do domu Józefa, który tam jeszcze był, i upadli przed obliczem jego na ziemię.
- ¹⁵ I rzekł do nich Józef: Cóżście to uczynili? azaście nie wiedzieli, że pewnie zgadnie mąż taki, jakim ja jest?
- ¹⁶ Tedy odpowiedział Judas: Cóż odpowiemy panu memu, cóż rzeczymy? i jako się my usprawiedliwić mamy? Bóg znalazł nieprawość sług twoich; otośmy niewolnikami pana mego, i my, i ten, w którego ręku znaleziony jest kubek.
- ¹⁷ A on rzekł: Nie daj Boże, abym to uczynić miał! mąż, w którego ręku znaleziony jest kubek, ten będzie niewolnikiem moim; a wy jedźcie w pokój do ojca waszego.
- ¹⁸ Zatem przystąpił do niego Judas i rzekł: Słuchaj mię panie mój; niechaj przemówi prosię sługa twój które słowo w uszy pana mego, a niech się nie zapala gniew twój na sługę twego, gdyżże ty jest jako sam Farao.
- ¹⁹ Pan mój pytał sług swoich mówiąc: Macież ojca albo brata?
- ²⁰ Tedyśmy odpowiedzieli panu swemu: Mamyć ojca starego, i chłopię w starości jego spółdzone małe, a brat jego umarł, a został sam tylko po matce swej, i ojciec jego miłuje go.
- ²¹ Potem mówiłeś do nas sług swoich: Przywiedźcie go do mnie, abym go oglądał oczyma memi:
- ²² I mówiliśmy do pana mego: Nie będzie mogło chłopię opuścić ojca swego; bo gdyby opuściło ojca swego, umarłby.
- ²³ Tedyś rzekł do sług swoich: Jeżeli nie przyjdzie brat wasz młodszy z wami, nie ujrzye więcej oblicza mojego.
- ²⁴ I stało się, gdyśmy odeszli do sługi twego, ojca mego, i powiedzieliśmy mu te słowa pana mego:
- ²⁵ Tedy rzekł ojciec nasz: Jedźcie znowu, a kupcie nam trochę żywności.

- ²⁶ I powiedzieliśmy: Nie możemy tam iść: lecz jeżeli brat nasz młodszy będzie z nami, tedy pojedziemy; bo inaczej nie będziemy mogli oglądać oblicza męża onego, jeżeli brat nasz młodszy nie będzie z nami.
- ²⁷ I rzekł sługa twój, ojciec mój, do nas: Wy wiecie, że dwóch synów urodziła mi żona moja;
- ²⁸ I wyszedł jeden ode mnie, i rzekłem: Zaiste od zwierza rozdarty jest, i nie widziałem go do tych miast;
- ²⁹ A weźmiecie i tego od oblicza mego, a przypadnie nań śmierć, tedy doprowadzicie sędziwość moję z żalością do grobu.
- ³⁰ Przetoż teraz jeślibym przyszedł do sługi twego, ojca mego, a dziecięcia by z nami nie było, (ponieważ dusza jego jest przywiązana do duszy jego),
- ³¹ Stanie się, skoro ujrzy, iż dziecięcia nie będzie, że umrze; a odprowadzą słudzy twoi sędziwość sługi twego, ojca naszego, z żalością do grobu.
- ³² Bo sługa twój przyszedł za to dziecię, gdy je brał od ojca swego, mówiąc: Jeżeli go zaś nie przywiodę, tedy będę winien grzechu przeciw ojcu memu po wszystkie dni.
- ³³ Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój miasto dziecięcia tego niewolnikiem pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją.
- ³⁴ Bo jakoż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? chybabym chciał patrzeć na żalność, która by przyszła na ojca mego.

ROZDZIAŁ 45

Tedy się Józef nie mógł dalej wstrzymać przed wszystkimi, którzy stali przed nim, i zawołał: Wyprowadźcie wszystkie ode mnie. I nie został nikt przy nim, gdy się dał poznać Józef braci swej.

- ² I podniósł głos swój z płaczem; co słyszeli Egipczanie, słyszał też dom Faraonów.
- ³ I rzekł Józef do braci swej: Jamci jest Józef; a żywe jeszcze ojciec mój? i nie mogli mu bracia jego odpowiedzieć, bo się zlekli oblicza jego.
- ⁴ Tedy rzekł Józef do braci swej: Przystąpcie, proszę, do mnie; i przystąpili. Zatem rzekł: Jam jest Józef, brat wasz, któregoście sprzedali do Egiptu.
- ⁵ Jednak teraz nie frasujcie się, ani trwożcie sobą, żeście mię tu sprzedali; boć dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami.
- ⁶ Bo już dwa lata głodu było na ziemi, a jeszcze pięć lat zostaje, których nie będą orać ani żąć.
- ⁷ Posłał mię tedy Bóg przed wami, abym was zachował ostatek na ziemi, a żebym wam dodał żywności na oswobodzenie wielkie.
- ⁸ Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, a panującym nad wszystką ziemią Egipską.
- ⁹ Spieszcie się, a idźcie do ojca mego, i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój Józef: Uczynił mię Bóg panem wszystkiego Egiptu, przyjeździe do mnie, a nie omieszkaj.
- ¹⁰ I będziesz mieszkał w ziemi Gosen; a będziesz blisko mnie, ty i synowie twoi, i synowie synów twoich, i trzody twoje, i woły twoje, i wszystko, co masz.
- ¹¹ A będę cię tam żywił; bo jeszcze pięć lat głodu będzie, abyś od niedostatku nie zginął, ty, i dom twój, i wszystko, co masz.
- ¹² A oto, oczy wasze widzą, i oczy brata mego, Benjamina, że usta moje mówią do was.
- ¹³ Oznajmijcie też ojcu memu wszystkę zacność moję w Egipcie, i wszystko coście

widzieli; spieszcie się tedy, a przyprowadźcie tu ojca mego.

14 Zatem padł na szyję Benjamina, brata swego, i płakał; Benjamin też płakał na szyi jego.

15 I pocałowałwszy wszystkę bracią swoją, płakał nad nimi; a potem rozmawiali z nim bracia jego.

16 I rozgłoszono tę wieść w domu Faraonowym, mówiąc: Przyjechali bracia Józefowi; i podobą się to w oczach Faraonowych, i w oczach sług jego.

17 Tedy rzekł Faraon do Józefa: Powiedz braci swej: Uczynicie tak: nakładszy brzemion na bydła wasze, idźcie; a wróćcie się do ziemi Chananejskiej;

18 A wzięwszy ojca waszego, i czeladź waszą, przyjedźcie do mnie; i dam wam dobre miejsce w ziemi Egipskiej, i będziecie używać tłustości ziemi.

19 I rozkaż im mówiąc: To uczynicie: weźmijcie sobie z ziemi Egipskiej wozów, dla dzieci waszych i dla żon waszych, a wzięwszy ojca waszego przyjedźcie tu.

20 A oko wasze niech nie żałuje sprzętu waszego, gdyż dobro wszystkim ziemi Egipskiej wasze będzie.

21 Uczynili tedy tak synowie Izraelowi; i dał im Józef wozy według rozkazania Faraonowego; dał im też żywności na drogę.

22 Dał z onychże wszystkich każdemu odmienne szaty; ale Benjaminowi dał trzy sta srebrników, i pięcioro szat odmiennych.

23 Ojcu też swemu posłał te rzeczy: dziesięć osłów, niosących z najlepszych rzeczy Egipskich, i dziesięć oślic, niosących zboże, i chleb, i żywność ojcu jego na drogę.

24 Puścił tedy bracią swą, i odjechali, a mówił do nich: Nie wadźcie się na drodze.

25 Którzy wyjechawszy z Egiptu przyjechali do ziemi Chananejskiej, do Jakóba ojca swego.

26 I oznajmili mu, mówiąc: Jeszcze żyw Józef, a onci jest panem nad wszystką ziemią Egipską; i zemdlało serce jego; bo im nie wierzył.

27 Lecz oni powiedzieli mu wszystkie słowa Józefowe, które mówił do nich. A ujrzawszy wozy, które posłał Józef, aby go na nich przywieziono, tedy ożył duch Jakóba, ojca ich.

28 I rzekł Izrael: Dosyć mam na tem, gdy jeszcze Józef, syn mój, żyje; pójdę a oglądam go, pierwej niż umrę.

ROZDZIAŁ 46

A tak jechał Izrael ze wszystkim, co miał, a przyjechawszy do Beerseby, ofiarował ofiary Bogu ojca swego Izaaka.

2 I rzekł Bóg do Izraela w widzeniu nocnem, mówiąc: Jakóbie, Jakóbie; a on odpowiedział: Owom ja.

3 I rzekł: Jam jest Bóg, Bóg ojca twojego; nie bój się zstąpić do Egiptu, bo cię tam w naród wielki rozmnożę.

4 Ja zstąpię z tobą do Egiptu, i Ja cię stamtąd także zasię wywiodę, a Józef położy rękę swoją na oczy twoje.

5 I powstał Jakób z Beerseby; i wzięli synowie Izraelowi Jakóba ojca swego, i dziatki swe, i żony swe na wozy, które był posłał Faraon, aby go przywieziono.

6 Pobrali też bydła swe, i majątność swoją, której byli nabyli w ziemi Chananejskiej, i przyjechali do Egiptu, Jakób i wszystka rodzina jego z nim;

7 Syny swe, i syny synów swych, córki swe i córki synów swych, i wszystko nasienie swoje prowadził z sobą do Egiptu.

- ⁸ A teć są imiona synów Izraelowych, którzy weszli do Egiptu: Jakób i synowie jego: pierworodny Jakóbów Ruben.
- ⁹ A synowie Rubenowi: Henoch, i Fallu, i Hesron i Charmi.
- ¹⁰ A synowie Symeonowi: Jemuel, i Jamyn, i Achod, i Jachyn, i Sochar, i Saul, syn niewiasty Chananejskiej.
- ¹¹ Synowie też Lewiego: Gerson, Kaat, i Merary.
- ¹² A synowie Judasowi: Her, i Onan, i Sela, i Fares, i Zara; ale umarł Her i Onan w ziemi Chananejskiej. A byli synowie Faresowi: Hesron i Hamuel.
- ¹³ A synowie Isaszarowi: Tola, i Fua, i Job, i Simron.
- ¹⁴ Synowie zaś Zabulonowi: Zared, i Elon, i Jaleel.
- ¹⁵ A cić są synowie Lii, które urodziła Jakóbowi w Padanie Syryjskim, i Dyna córka jego; wszystkich dusz synów jego, i córek jego, trzydzieści i trzy.
- ¹⁶ A synowie Gadowi: Sefon, i Aggi, Suny, i Esebon, Ery, i Arody, i Areli.
- ¹⁷ A synowie Aser: Jemna, i Jesua, i Isui, i Beryja, i Sera, siostra ich. A synowie Beryjego: Heber, i Melchyl.
- ¹⁸ Cić są synowie Zelfy, którą był dał Laban Lii, córce swej, których ona urodziła Jakóbowi, szesnaście dusz.
- ¹⁹ Synowie Racheli, żony Jakóbowej: Józef i Benjamin.
- ²⁰ Józefowi zaś urodzili się synowie w ziemi Egipskiej, które mu urodziła Asenat, córka Potyfara, książęcia Ońskiego: Manases i Efraim.
- ²¹ A synowie Benjaminowi: Bela, i Bechor, i Asbel, Gera, i Naamann, Echy i Ros, Mupim, i Chupim, i Ared.
- ²² Cić są synowie Racheli, którzy się urodzili Jakóbowi; wszystkich dusz czternaście.
- ²³ A synowie Danowi: Chusym.
- ²⁴ Synowie też Neftalimowi: Jachsyjel, i Gunny, i Jeser, i Selem.
- ²⁵ Ci są synowie Bali, którą był dał Laban Racheli, córce swej, która je urodziła Jakóbowi; wszystkich dusz siedem.
- ²⁶ Wszystkie dusze, które przyszły z Jakóbem do Egiptu, co wyszły z biodr jego, okrom żon synów Jakóbowych, wszystkich dusz było sześćdziesiąt i sześć.
- ²⁷ A synów Józefowych, którzy mu się urodzili w Egipcie, dusz dwie. A tak wszystkich dusz domu Jakóbowego, które weszły do Egiptu, było siedemdziesiąt.
- ²⁸ I posłał przed sobą Judasa do Józefa, aby mu oznajmił pierwej, niżby przyjechał do Gosen. I przyjechali do ziemi Gosen.
- ²⁹ A zaprzągłszy Józef wóz swój, wyjechał przeciw Izraelowi, ojcu swemu, do Gosen; a ujrawszy go (Jakób) padł na szyję jego, i płakał na szyi jego chwilę.
- ³⁰ Tedy rzekł Izrael do Józefa: Niechże już umrę, gdy ujrzałem oblicze twoje, ponieważś ty jeszcze żyw.
- ³¹ Zatem rzekł Józef do braci swej i do domu ojca swego: Pojadę, a opowiem Faraonowi, i rzekę mu: Bracia moi i dom ojca mego, którzy byli w ziemi Chananejskiej, przyjechali do mnie;
- ³² A ci mężowie są pasterze trzód, bo się bawili chowaniem bydła; przeto owce swoje, i woły swoje, i wszystko, co mieli, przywiedli.
- ³³ A tak gdy was przyzowie Faraon, i spyta: Czem się bawicie?

³⁴ Odpowiedcie: Pasterze byli słudzy twoi od dzieciństwa naszego aż dotąd, i my i ojcowie nasi; a to dla tego abyście mogli mieszkać w ziemi Gosen, bo obrzydłością Egipczanom jest wszelki pasterz bydła.

ROZDZIAŁ 47

Tedy przyjechawszy Józef, oznajmił Faraonowi, i rzekł: Ojciec mój i bracia moi z owcami swemi, i z wołami swymi, i ze wszystkim, co mają, przyjechali z ziemi Chananejskiej; a oto, są w ziemi Gosen.

² A z liczby braci swej wziął pięciu mężów, i postawił je przed Faraonem.

³ I rzekł Farao do braci jego: Czem się bawicie? A oni odpowiedzieli Faraonowi: Pasterzami owiec są słudzy twoi, i my i ojcowie nasi.

⁴ Rzekli jeszcze do Faraona: Abyśmy byli przychodniami w tej ziemi, przyszliśmy; bo nie masz paszy dla bydła, które mają słudzy twoi, gdyż ciężki głód jest w ziemi Chananejskiej; a teraz niech mieszkają, prosimy, słudzy twoi w ziemi Gosen.

⁵ Tedy rzekł Farao do Józefa mówiąc: Ojciec twój i bracia twoi przyjechali do ciebie;

⁶ Ziemia Egipska przed tobą jest: w najlepszym miejscu tej ziemi daj mieszkanie ojcu twemu i braci twojej, niech mieszkają w ziemi Gosen; a zrozumieszli, że są między nimi mężowie godni, tedy je uczynisz przełożonymi nad trzodami memi.

⁷ I przywiódł Józef Jakóba, ojca swego, i postawił go przed Faraonem; a błogosławił Jakób Faraonowi.

⁸ Tedy rzekł Farao do Jakóba: Wiele jest dni lat żywota twego?

⁹ I odpowiedział Jakób Faraonowi: Dni lat pielgrzymstwa mego jest sto i trzydzieści lat; krótkie i złe były dni lat żywota mego, i nie doszły dni lat żywota ojców moich, w których dniach oni pielgrzymowali.

¹⁰ Zatem pobłogosławiwszy Jakób Faraonowi, wyszedł od oblicza Faraonowego.

¹¹ Tedy dał mieszkanie Józef ojcu swemu i braci swej, i dał im osiadłość w ziemi Egipskiej, w najlepszym miejscu onej krainy, w ziemi Rameses, jako był rozkazał Farao.

¹² I żywił Józef ojca swego i bracią swoją, i wszystek dom ojca swego chlebem aż do najmniejszego.

¹³ A chleba nie było po wszystkiej ziemi; bo ciężki bardzo był głód, i utrapiona była ziemia Egipska, i ziemia Chananejska od głodu.

¹⁴ Tedy zebrał Józef wszystkie pieniądze, które się znajdowały w ziemi Egipskiej i w ziemi Chananejskiej, za żywność, którą kupowano; i wniósł one pieniądze Józef do skarbu Faraonowego.

¹⁵ A gdy nie stało pieniędzy w ziemi Egipskiej, i w ziemi Chananejskiej, tedy przyszli wszyscy Egipcianie do Józefa, mówiąc: Daj nam chleba, i czemuż mamy umierać przed tobą, gdyż nam już nie staje pieniędzy?

¹⁶ Na to odpowiedział Józef: Dawajcie bydła wasze, a dam wam żywności za bydła wasze, ponieważ wam nie stało pieniędzy.

¹⁷ I przygnali bydła swe do Józefa; i dał im Józef chleba za konie, i za stada owiec, i za stada wołów, i za osły, i przechował je chlebem za wszystkie bydła ich, onego roku.

¹⁸ A gdy wyszedł rok on, przyszli do niego roku drugiego, mówiąc mu: Nie zatajemy przed panem naszym, że nam już pieniędzy nie stało, i stada bydeł są u pana naszego; nie zostawa nam przed panem naszym, tylko ciała nasze i role nasze.

¹⁹ A czemuż umierać mamy przed oczyma twemi? i nas, i role nasze kupuj i ziemię naszą

za chleb, a będziemy, my i ziemia nasza, w niewoli u Faraona; tylko nam daj nasienia, abyśmy żyli a nie pomarli, i ziemia nie spustoszała.

²⁰ A tak kupił Józef wszystkę ziemię Egipską Faraonowi; bo sprzedali Egipcianie, każdy rolę swoją, gdyż się był wzmógł między nimi głód; i dostała się Faraonowi wszystka ziemia.

²¹ I przeniósł lud do miast, od ostatnich granic Egiptu aż do końca jego.

²² Tylko ziemi kapłańskiej nie kupił; bo kapłani mieli obrok postanowiony od Faraona, i żywili się obrokiem swym, który im dał Farao; dlategoż nie sprzedawali ziemi swej.

²³ I rzekł Józef do ludu: Otom was teraz poskupował i ziemię waszą Faraonowi; otóż macie nasienie, posiejcież tedy rolę.

²⁴ A z urodzajów waszych będziecie dawali piątą część Faraonowi; cztery zaś części będą wam na zasianie roli, i na żywność waszą i tych, którzy są w domach waszych, i na żywność dzieci waszych.

²⁵ Tedy odpowiedzieli: Zachowałeś żywot nasz; niechże znajdziemy łaskę w oczach pana swego, i będziemy niewolnikami Faraonowymi.

²⁶ I postanowił to Józef za prawo aż do dnia dzisiejszego w ziemi Egipskiej, aby dawana była Faraonowi piąta część; tylko ziemia samych kapłanów nie dostała się Faraonowi.

²⁷ I mieszkał Izrael w ziemi Egipskiej, w ziemi Gosen, i osadziwszy się w niej, rozrodził się, i rozmnożyli się wielce.

²⁸ I żył Jakób w ziemi Egipskiej siedemnaście lat; a było dni Jakóbowych, lat żywota jego, sto czterdzieści i siedem lat.

²⁹ I przybliżyły się dni Izraelowe, aby umarł; i wezwał syna swego Józefa i rzekł do niego: Jeżli teraz znalazł łaskę w oczach twoich, połóż proszę rękę twoją pod biodro moje, a uczyni ze mną miłosierdzie i prawdę; proszę nie chowaj mię w Egipcie;

³⁰ Ale gdy zasnę z ojcy moimi, wyniesiesz mię z Egiptu, a pochowasz mię w grobie ich. A on rzekł: Uczynię według słowa twego.

³¹ A Jakób rzekł: Przysiążże mi: i przysiągł mu. Zatem nakłonił się Izrael ku głowom łoża.

ROZDZIAŁ 48

To gdy się stało, dano znać Józefowi: Oto, ojciec twój zachorzał; który wzięwszy dwóch synów swoich z sobą, Manasesa i Efraima, jechał do niego.

² I powiedziano Jakóbowi, mówiąc: Oto, syn twój Józef idzie do ciebie. A Izrael pokrzepiwszy się, usiadł na łożu.

³ I rzekł Jakób do Józefa: Bóg wszechmogący ukazał mi się w Luzie, w ziemi Chananejskiej, i błogosławił mi.

⁴ A mówił do mnie: Oto, ja rozrodzę cię, i rozmnożę cię, i wywiodę z ciebie wielki naród; a dam ziemię tę nasieniu twemu po tobie w dziedzictwo wieczne.

⁵ Przetoż teraz dwaj synowie twoi, którzy się urodzili w ziemi Egipskiej, pierwaj niżem ja tu do ciebie przyszedł do Egiptu, moi są, Efraim i Manases; jako Ruben i Symeon moi będą.

⁶ Ale dzieci twoje, które po tych spłodzisz, twoje będą; imieniem braci swojej będą zwani w osiadłościach swych.

⁷ A gdym się wracał z Padan, umarła mi Rachel w ziemi Chananejskiej w drodze, gdym jeszcze był jakoby na milę od Efraty, i pogrzebłem ją tam przy drodze ku Efracie; a toć jest Betlehem.

- ⁸ A ujrzawszy Izrael syny Józefowe, rzekł: Czyi to są?
- ⁹ Tedy odpowiedział Józef ojcu swemu: Synowie to moi, które mi tu dał Bóg; a on rzekł: Przywiedź je proszę do mnie, abym im błogosławił.
- ¹⁰ A oczy Izraelowe ociężały były dla starości, i nie mógł dojrzeć: i przywiódł je do niego, które Jakób pocałował i obłapił.
- ¹¹ Zatem rzekł Izrael do Józefa: Oglądać więcej oblicza twego nie spodziewałem się, a oto, dał mi Bóg widzieć i nasienie twoje.
- ¹² Tedy Józef odwiódł je od łona jego, i pokłonił się obliczem swem aż do ziemi.
- ¹³ A wzięwszy Józef obydwu, postawił Efraima po prawej ręce swojej, a po lewej Izraelowej; a Manasesa po lewej ręce swojej a po prawej Izraelowej, i przywiódł je do niego.
- ¹⁴ A wyciągnąwszy Izrael prawicę swoją, włożył ją na głowę Efraima, który był młodszy, lewicę zaś swoją na głowę Manasesa, umyślnie przełożywszy ręce swoje, choć Manases był pierworodny.
- ¹⁵ I błogosławił Józefowi, mówiąc: Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Abraham i Izaak, Bóg który mię żywił od młodości mojej aż do dnia tego;
- ¹⁶ Anioł, który mię wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi dzieciom tym, a niech będą nazywani od imienia mego, i od imienia ojców moich, Abrahama i Izaaka, a jako ryby niech się rozmnożą na ziemi.
- ¹⁷ A obaczywszy Józef, iż włożył ojciec jego rękę prawą swoją na głowę Efraimową, nie miło mu było; i ujął rękę ojca swego, aby ją przeniósł z głowy Efraimowej na głowę Manasesową.
- ¹⁸ I rzekł Józef do ojca swego: Nie tak, ojczy mój; albowiem ten jest pierworodny, włóżże prawicę swoją na głowę jego.
- ¹⁹ Ale się zbraniał ojciec jego, i rzekł: Wiemci synu miły, wiem; i tenci się stanie w lud wielki, tenci też urośnie; a wszakże brat jego młodszy urośnie nadeń, a z nasienia jego wyjdzie mnóstwo narodów.
- ²⁰ Błogosławił im tedy dnia onego, mówiąc: Przez cię będzie błogosławił Izrael, mówiąc: Niech cię wystawi Bóg jako Efraima, i jako Manasesa; a tak przełożył Efraima nad Manasesa.
- ²¹ Potem rzekł Izrael do Józefa: Oto, ja umieram, a Bóg będzie z wami, i przywróci was do ziemi ojców waszych.
- ²² Oto, ja daję ci część jedną mimo bracią twoją, którejm nabył z ręki Amorejczyków mieczem moim, i łukiem moim.

ROZDZIAŁ 49

Wezwał tedy Jakób synów swoich i rzekł: Zbierzcie się, a oznajmię wam, co ma przyjść na was w ostatnie dni.

- ² Zbierzcie się, i słuchajcie synowie Jakóbowi, a słuchajcie Izraela, ojca waszego.
- ³ Ruben pierworodny mój, tyś moc moja, i początek siły mojej, zacny dostojeństwem, i zacny męstwem.
- ⁴ Spłyniesz jako woda: nie będziesz zacnym, boś wstąpił na łożę ojca twego, i splugawiłeś łożę moje, i zginęło dostojeństwo twoje.
- ⁵ Symeon i Lewi, bracia, naczynia nieprawości miecze ich.
- ⁶ W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a z zgromadzeniem ich niech się nie

jednoczy sława moja; bo w zapalczywości swej zabili męża, a w swej woli wyrócili mur.

⁷ Przeklęta zapalczywość ich, iż uporna, i gniew ich, iż zatwardziały. Rozdzielę je w Jakóbie, a rozproszę je w Izraelu.

⁸ Juda, tyś jest, ciebie chwalić będą bracia twoi; ręka twoja będzie na szyi nieprzyjaciół twoich; kłaniać się tobie będą synowie ojca twego.

⁹ Szczenię lwie Juda, od łupu, synu mój, wróciłeś się; skłonił się i położył się jako lew, i jako lwica, a któż go obudzi?

¹⁰ Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani Zakonodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szylo, i jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów.

¹¹ Uwiąże u winnej macicy oślę swe, a u wybornej macicy winnej oślątko oślicy swej; omyje w winie szatę swoją, a we krwi jagód winnych odzienie swoje

¹² Czerwiejsze oczy jego nad wino, a bielsze zęby jego nad mleko.

¹³ Zabulon na brzegu morskim mieszkać będzie, i przy porcie okrętów, a granice jego aż do Sydonu.

¹⁴ Isaszar jako osieł kościsty, leżący między dwoma brzemiony.

¹⁵ Upatrzył pokój, że jest dobry, i ziemię, że piękna, nachylił ramię swe ku noszeniu, dla tegoż będzie hołd dawał.

¹⁶ Dan sądzić będzie lud swój, jako jedno z pokoleń Izraelskich.

¹⁷ Dan będzie węzem na drodze, żmiją na ścieżce, kłusując pięty końskie, że spadnie nazad jeździec jego.

¹⁸ Zbawienia twego oczekiwam, Panie!

¹⁹ Gad od wojska zwyciężony będzie; ale i on potem zwycięży.

²⁰ Z Asera tłusty chleb jego, a on wyda rozkoszy królewskie.

²¹ Neftali jako łani wypuszczona, mówiąc piękne słowa.

²² Latorośl płodna Józef, latorośl wyrastająca nad źródłem, a latorośli jego rozchodzą się po murze.

²³ Acz gorzkością napełnili go, i strzelali nań, a nienawidzili go strzelcy.

²⁴ Jednak został potężny łuk jego, a zmocniły się ramiona rąk jego, w rękach mocnego Boga Jakóbowego, stąd się stał pasterzem i opoką Izraelową.

²⁵ Od Boga ojca twego, który cię wspomógł, i od Wszechmogącego, któryć błogosławił błogosławieństwami niebieskimi z wysoka, i błogosławieństwami przepaści leżącej głęboko, i błogosławieństwami piersi i żywota.

²⁶ Błogosławieństwa ojca twego mocniejsze będą nad błogosławieństwa przodków moich, aż do granic pagórków wiecznych; będą nad głową Józefową, i nad wierzchem głowy odłączonego między bracią swą.

²⁷ Benjamin jako wilk porywający, rano jeść będzie łup, a wieczór będzie dzielił korzyść.

²⁸ Teć wszystkie są dwanaście pokolenia Izraelskie, i to, co im powiedział ojciec ich, i błogosławił im; każdemu według błogosławieństwa jego błogosławił im.

²⁹ A rozkazał im, i rzekł do nich: Ja będę przyłączon do ludu mego; pogrzebcież mię z ojcy moimi w jaskini, która jest na polu Efrona Hetejczyka;

³⁰ W jaskini, która jest na polu Machpela, która jest na przeciwko Mamre w ziemi Chananejskiej, którą kupił Abraham z rolą od Efrona Hetejczyka, w osiadłość grobu.

³¹ Tam pogrzebiono Abrahama, i Sarę, żonę jego; tam pogrzebiono Izaaka, i Rebekę żonę jego; tamem też pogrzebał Liję.

³² A kupiono tę rolę i jaskinią, która na niej, od synów Hetowych.

³³ Tedy przestawszy Jakób mówić do synów swoich, złożył nogi swe na łożo i umarł, i przyłączon jest do ludu swego.

ROZDZIAŁ 50

Zatem upadł Józef na twarz ojca swego, i płakał nad nim, a całował go.

² I rozkazał Józef sługom swym lekarzom, aby wonnemi maściami namazali ojca jego; i namazali wonnemi maściami lekarze Izraela.

³ A gdy się mazania jego wypełniło czterdzieści dni, (bo się tak wypełniają dni tych, którzy wonnemi maściami mazani bywają), tedy go płakali Egipcianie przez siedemdziesiąt dni.

⁴ A po wyjściu dni żałoby jego rzekł Józef do sług Faraonowych, mówiąc: Jeżlim teraz znalazł łaskę w oczach waszych, powiedzcie proszę Faraonowi, mówiąc:

⁵ Ojciec mój poprzysiął mię mówiąc: Oto, ja umieram; w grobie moim, którym sobie wykopał w ziemi Chananejskiej, tam mię pogrzebiesz; a teraz niech jadę, proszę, i pogrzebię ojca mego, i zaś się wrócę.

⁶ Tedy rzekł Farao: Jedź a pogrzeb ojca twego, jako cię poprzysiął.

⁷ Jechał tedy Józef, aby pogrzebał ojca swego; jechali też z nim wszyscy słudzy Faraonowi, także starsi domu jego, i wszyscy starsi ziemi Egipskiej;

⁸ I wszystek dom Józefów, i bracia jego, i dom ojca jego; tylko dziatki swoje, i owce swoje, i woły swoje zostawili w ziemi Gosen.

⁹ Szły też z nimi i wozy, i jezdni; a był poczet bardzo wielki.

¹⁰ I przyjechali aż na pole Atad, które jest przy brodzie Jordańskim, i płakali tam płaczem wielkim i bardzo ciężkim; i obchodził Józef po ojcu swym żałobę przez siedem dni.

¹¹ A ujrawszy obywatele ziemi Chananejskiej żałobę onę na polu Atad, mówili: Żałoba to ciężka Egipczanów; przetoż nazwano imię miejsca onego Abel Micraim, które jest przy brodzie Jordańskim.

¹² Uczynili tedy z nim synowie jego, jak im był rozkazał.

¹³ I zawieźli go synowie jego do ziemi Chananejskiej, i pogrzebli go w jaskini na polu Machpela, którą Abraham był kupił z rolą na osiadłość grobu, od Efrona Hetejczyka, przeciwko Mamre.

¹⁴ Zatem się wrócił Józef do Egiptu z bracią swą, i ze wszystkimi, którzy jeździli z nim na pogrzeb ojca jego, odprawivszy pogrzeb ojca swego.

¹⁵ A widząc bracia Józefowi, że umarł ojciec ich, mówili: Podobno będzie nas miał w nienawiści Józef, i sowiec odda nam wszystko złe, któreśmy mu uczynili.

¹⁶ Wskazali tedy do Józefa, mówiąc: Ojciec twój rozkazał, pierwaj niż umarł, mówiąc:

¹⁷ Tak powiedzcie Józefowi: Proszę, odpuść teraz przestępstwo braci twej, i grzech ich, żeć złość wyrządzili; proszę odpuść teraz występpek sługom Boga ojca twego. I płakał Józef, gdy to mówili do niego.

¹⁸ I przystąpili bracia jego, a upadłszy przed nim, mówili: Otośmy sługami twoimi.

¹⁹ I rzekł do nich Józef: Nie bójcie się: bo azażem ja wam za Boga?

²⁰ Wyście złe myślili przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud.

²¹ A przetoż nie bójcie się, ja żywić będę was i dziatki wasze; a tak cieszył je, i mówił z nimi łagodnie.

²² I mieszkał Józef w Egipcie, sam i dom ojca jego, a żył Józef sto i dziesięć lat.

23 I oglądał Józef syny Efraimowe aż do trzeciego pokolenia. Synowie też Machyra, syna Manasesowego, porodili się na kolanach Józefowych.

24 I rzekł Józef do braci swej: Ja umrę, ale Bóg zapewne nawiedzi was, i wyprowadzi was z ziemi tej do ziemi, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.

25 I poprzysiągł Józef syny Izraelowe, mówiąc: Gdy was nawiedzi Pan Bóg, wynieście też kości moje stąd.

26 I umarł Józef, mając sto i dziesięć lat; którego namazawszy wonnemi maściami, włożono do trumny w Egipcie.

For other languages please go to **www.wordproject.org**